

B Kronika Powiatu Poznańskiego 2024 **BEZ PASZPORTU I WIZY**

NR 15-2024
ISSN 2082-3509



DWÓR SKRZYŃKI

Spis treści

- 4 JAN GRABKOWSKI. POLAK,
EUROPEJCZYK, EUROENTUZJASTA
- 8 25 LAT POWIATU POZNAŃSKIEGO.
OD WIZJI DO DYNAMICZNEGO
ROZWOJU
- 13 SZESNAŚCIORO DEBIUTANTÓW
- 16 NOWI PARTNERZY POWIATU
POZNAŃSKIEGO
- 18 DZIĘKI UNII ŻYJE NAM SIĘ LEPIEJ
- 22 25 LAT POLSKI W NATO
- 26 DWÓR W SKRZYŃKACH.
NOWY POCZĄTEK
- 30 JAK INTEGROWAĆ MIESZKAŃCÓW
WOKÓŁ OBSZARÓW
METROPOLITALNYCH
- 38 NAJFAJNIEJSZY CZAS W ŻYCIU...
- 45 W DROGĘ!
- 51 NIKT PATRIOTĄ SIĘ NIE RODZI
- 56 DOM KULTURY. JAK TO ZROBIĆ?
- 59 WSPÓŁCZESNOŚĆ A ZABYTKI
W POWIECIE POZNAŃSKIM
- 67 PISANIE JEST JAK ŁĄCZENIE
KROPEK
- 70 KRĘCĄ ICH STARE KOMARKI
I ICH NIEMOC
- 73 LUBIĘ MAŁOWAĆ RZECZY TAKIE,
JAKIE SĄ
- 76 WARTO PAMIĘTAĆ
WAŻNE CHWILE
- 80 DZIAŁO SIĘ W POWIECIE...

Powiat poznański ma 25 lat. W 1999 roku mieszkało w nim blisko 257 tysięcy osób, obecnie jest ich ponad 440 tysięcy. Powiat tworzą ludzie, których działania i styl życia znajdują odzwierciedlenie w przestrzeni, krajobrazie i klimacie społeczno-gospodarczym. Staraliśmy się opisać te zagadnienia między innymi w kontekście mikroturystyki, ochrony zabytków, polityki senioralnej, kalendarium wydarzeń. Równie istotna dla naszego powiatu jest historia jego dawnych mieszkańców. Rok 2024 Senat RP ustanowił rokiem Władysława Zamoyskiego. Jego sylwetkę przedstawia autorka książki o Władysławie Zamoyskim pt. „W tym szaleństwie jest metoda”.

Powiat ukształtowały decyzje podjęte na szczeblu krajowym, regionalnym oraz lokalnym. W 1999 roku Polska stała się częścią NATO i poczuliśmy się bezpieczniejsi. W 2004 roku weszliśmy do Unii Europejskiej, dzięki której możliwy stał się jeszcze szybszy rozwój.

Od 2002 roku powiat poznański jest członkiem Poznańskiej Lokalnej Organizacji Turystycznej koordynującej rozwój turystyki w miastach i gminach aglomeracji poznańskiej. Współpracujemy z powiatami: tatrzańskim, kartuskim, bielskim i świdnickim oraz regionem Hanower w Niemczech, São José dos Pinhais w Brazylii i Rejonem Obuchowskim na Ukrainie. Wpisywanie się w potrzeby mieszkańców to także zapobieganie wykluczeniu transportowemu. Dlatego w 2021 roku powołano Związek Powiatowo-Gminny „Wielkopolski Transport Regionalny”, którego linie autobusowe docierają do 379 miejscowości.

W artykułach przedstawiamy te wydarzenia z punktu widzenia doświadczeń samorządu.


Przed powiatem nowe wyzwania, z którymi będą musieli sobie radzić wybrani w 2024 roku radni. Poznacie ich na stronie 13.

A całe 25 lat podsumowuje rozmowa ze Starostą Poznańskim Janem Grabkowskim, który tworzy osobistą mapę z przebytej drogi wraz z kamieniami milowymi, jakimi były wydarzenia ważne dla całej Polski.

Zapraszamy

BEZ PASZPORTU I WIZY

do Kroniki Powiatu Poznańskiego

A portrait of Jan Grabkowski, a middle-aged man with glasses, wearing a dark blue suit, white shirt, and striped tie. He is sitting in a red chair with his hands clasped. In the background, the European Union flag is on the left and the Polish flag is on the right. The setting appears to be an official office or conference room.

POLAK
EUROPEJCZYK
EUROENTUZJASTA

Jan Grabkowski



Przez całe moje świadome życie marzyłem o tym, żeby Polska została znowu pełnoprawnym członkiem europejskiej rodziny

Historia zatoczyła koło. Rozmawiamy tuż po wyborach do Parlamentu Europejskiego, 20 lat po wejściu Polski do Unii. Jak Pan wspomina tamten czas?

Jako czas wielkiej radości i spełnienia marzeń. Przez całe moje świadome życie marzyłem o tym, żeby Polska została znowu pełnoprawnym członkiem europejskiej rodziny. Z dzisiejszej perspektywy brzmi to pewnie euforycznie, ale wówczas naprawdę byliśmy w euforii. Piętnaście lat wcześniej odzyskaliśmy niepodległość. Tamten czas był pierwszą ogromną radością. Potem było wejście do NATO w 1999 roku, czyli zdobycie pierwszego „bezpiecznika”. Przez te piętnaście lat nabieraliśmy już wiele doświadczeń, także niełatwych, głównie gospodarczo. I wreszcie skok na głęboką wodę czy też przejście przez otwartą bramę po to, żeby zdobyć drugi „bezpiecznik”. Dziś zupełnie inaczej na to patrzymy, szczególnie „dzieci wolności”. Urodzeni po tych wszystkich doniosłych wydarzeniach, przyjmują europejskość Polski jako oczywistość, ale moje pokolenie marzyło o tym latami, dlatego bycie w Unii było i jest dla nas takie ważne. Nastroje społeczne odzwierciedlały wyniki referendum decydującego o ratyfikacji Traktatu Akcesyjnego: 77% Polaków powiedziało mu: tak!

Dziś pewnie tak łatwo by nie poszło...

Dlaczego? Być może wynik byłby mniej imponujący, ale wszystkie badania mówią o bardzo wysokim poparciu Polaków dla obecności w Unii. Jednym z najwyższych w Europie.

A wynik obecnych wyborów?

To zwycięstwo Koalicji Obywatelskiej, bardzo silnie proeuropejskiej, pierwsze od 10 lat, czyli mandat do prowadzenia Polski unijną drogą. To drugie bardzo ważne wybory po tych z 15 października, przywracających w Polsce demokratyczny ład. Tak, wiem, sporo mandatów zdobył też PiS, ale ta partia nie odważy się na ruchy secesyjne, bo nie chce tego większość jej wyborców. To będzie także „sprawdzam” dla Konfederacji, bo przecież i jej europosłowie nie po to starali się dostać do PE, żeby wychodzić z Unii. Jestem o tym przekonany. Zresztą większość ruchów, które u swoich podstaw są radykalne, potem wchodząc do struktur decyzyjnych, przesuwa się ku centrum. Tak jest na przykład we Włoszech. Gdyby poczytać wypowiedzi Giorgii Meloni sprzed pięciu, sześciu lat, to włos się na głowie jeży, a dziś jest ona częścią gremium decydującego wspólnie o losach Europy. Oczywiście wynik wyborów nie jest idealny,

ale pokazuje, że jesteśmy na etapie ciągłej walki o trwałość Unii i jej oblicze.

A nie martwi Pana niska frekwencja wyborcza?

Nawet bardzo, ale ona tylko potwierdza to, co zawsze powtarzam: nic nie jest dane na zawsze. Bycie w europejskiej rodzinie to pomyślność i bezpieczeństwo, o tym wiedzą wszyscy świadomi i odpowiedzialni obywatele. Trzeba być bardzo czujnym na wszelkie populizmy, bo bardzo łatwo omamić ludzi fantasmagoriami, a konsekwencje potem są tragiczne. Proszę spojrzeć, co wydarzyło się w Wielkiej Brytanii. Jej mieszkańcy zostali oszukani i dziś zdecydowana większość z nich zdaje sobie z tego sprawę. Pojawiły się problemy z pracą, zaopatrzeniem, a nawet głosy, że Brytyjczycy będą wyjeżdżali do pracy do Polski. Wielka Brytania jest bezpieczna, ma to szczęście, że jest wyspą, ale konsekwencje ekonomiczne i społeczne Brexitu są fatalne.

”

Bycie w europejskiej rodzinie to pomyślność i bezpieczeństwo, o tym wiedzą wszyscy świadomi i odpowiedzialni obywatele

Wróćmy zatem do perspektywy historycznej. Czy Pan ma poczucie, że przygotowywał Polskę do akcesji?

Dziś mogę powiedzieć, że my, jako samorząd, najbardziej ze wszystkich. Funkcjonowały wówczas programy przedakcesyjne. Żeby wejść do Unii Europejskiej, Polska musiała spełnić wiele warunków, nie tylko formalnych, lecz także ekonomicznych i infrastrukturalnych. Powiem więcej: w samorządzie je-



FOT. ARCHIWUM POWIATU POZNAŃSKIEGO

Jerzy Buzek, przewodniczący Parlamentu Europejskiego w latach 2009-2012, wpisuje się do książki pamiątkowej Parku Orientacji Przestrzennej w Owińskach

stem od 1990 roku. Przystawialiśmy państwo na takie tory, by mogło normalnie funkcjonować zarówno pod względem społecznym, jak i ekonomicznym, wykonywaliśmy tę robotę przygotowawczą, nawet nie marząc jeszcze o akcesji. Na dobre zaczęło się od reformy administracyjnej, jednej z czterech reform rządu Jerzego Buzka, czyli wtedy, gdy powstały powiaty. Ta wspólna praca trwała poprzez realizację programów przedakcesyjnych, aż do podpisania Traktatu Akcesyjnego w 2004 roku.

Czy pamięta Pan konkretnych ludzi, którzy działali w tych przełomowych czasach?

Nie chciałbym nikogo pominąć, więc nie będzie to rejestr. Ograniczę się także do Poznania i Wielkopolski. Marszałkiem był wtedy Stefan Mikołajczak.

To były czasy rządów lewicy. Wojewodą był Andrzej Nowakowski, niezwykle prawy i wartościowy człowiek. W rządzie z Poznania byli Krystyna Łybacka i Marek Pol, z którymi dobrze mi się współpracowało. Z naszego ugrupowania (od 2001 oficjalnie Platforma Obywatelska) w Zarządzie Powiatu byłem ja i Marek Woźniak (mój ówczesny zastępca), a funkcję prezydenta Poznania sprawował wtedy Ryszard Grobelny. Tak sobie odtwarzam przed oczami film z udziałem tych osób podczas wielkiego koncertu na placu Wolności w Poznaniu, który odbył się z 30 kwietnia na 1 maja 2004 roku, i muszę to podkreślić, że z wszystkimi wymienionymi bardzo dobrze mi się współdziałało. Nawiążę jeszcze raz do wspomnianej wcześniej euforii. To był czas wielkich wydarzeń i mam wrażenie, że wszystkich nas porwał, wtedy po prostu chciało się działać. Dziś każdy, zanim dowie się, co jest do zrobienia, pyta – za ile. Poniekąd to normalne i rynkowe, ale jednak tamte czasy wspominam wciąż z wielkim sentymentem. I jeszcze jedno chciałbym przywołać: na schłodzenie głów w euforii tamtych dni najlepszą metodą była praca, do której się wzięliśmy, żeby wykorzystać szansę, jaką dawały środki z Unii Europejskiej. O tym, że zrobiliśmy to dobrze, niech świadczy podziw przedstawicieli „starej Unii” nad tym, ile pięknych obiektów i przedsięwzięć jest ciągle tworzonych i realizowanych.

Ta praca i oczywiście stosowne zabiegi doprowadziły w końcu, trzy lata później, do wejścia Polski do strefy Schengen. Czy to wydarzenie też Pan pamięta?

Chyba najlepiej ze wszystkich i to nie tylko ze względu na historyczną bliskość. To była taka kropka nad i, taki stempel na całej procedurze akcesyjnej. Pamiętam symboliczne spotkania na przejściach granicznych z Niemcami. I radość, że odtąd nie potrzebujemy paszportów i odpraw celnych we wszystkich krajach Unii. Że przestajemy być ubogimi krewnymi, a jesteśmy pełnoprawnymi obywatelami Europy (po zniesieniu znacznie później wiz do USA, także świata). Wejście do strefy Schengen zmieniło mentalność Polaków. Zaczęliśmy podróżować po całym świecie. Do tego doszło mnóstwo programów wymian dla młodych ludzi, z Erasmusem na czele. Myślę, że to jest coś, co powinno działać na wyobraźnię wszyst-



Wejście do strefy Schengen zmieniło mentalność Polaków. Zaczęliśmy podróżować po całym świecie. Do tego doszło mnóstwo programów wymian dla młodych ludzi, z Erasmusem na czele

kich, którym roją się jakieś działania separatystyczne. Na wypadek gdyby ktoś chciał nas wszystkich tych dobrodziejstw pozbawić.

To wystarczy, by poradzić sobie z populistami?

Populizm jest niezwykle groźny i cały czas trzeba z nim walczyć. To jest możliwe, o czym świadczą wyniki wyborów z 15 października. Wielu młodych ludzi uświadomiło sobie, że robi się groźnie i wspólnie zareagowało. Te ostatnie wybory to też sygnał pozytywny. Choć pokazujący, że cały czas musimy walczyć o to, by Polska była częścią bezpiecznego, dostatniego świata. Że to jest dla nas właściwe towarzystwo. Mamy całą kadencję na walkę z ludźmi pokroju Salviniego, Orbana, Le Pen i rodzimymi populistami. Do tego jest potrzebne bezustanne edukowanie młodych pokoleń, żeby zdały sobie sprawę, że nasza obecność w świecie wartości, równego traktowania przy jednoczesnej różnorodności jest czymś, o co ciągle musimy dbać.

Jest Pan optymistą?

Od zawsze i na zawsze. Optymistą i euroentuzjastą. ■

ROZMAWIAŁ
Andrzej Ogórkiewicz

TEKST
Karolina Korcz

25 lat

powiatu poznańskiego

OD WIZJI
DO DYNAMICZNEGO ROZWOJU

POTENCJAŁ powiatu poznańskiego wynika z korzystnego położenia, atrakcyjności ekonomicznej, a zwłaszcza z gospodarności osób, które go zamieszkują. Podatki mieszkańców wykorzystujemy najlepiej, jak to możliwe. W zarządzaniu regionem kierujemy się zasadą zrównoważonego rozwoju. Zapewniamy mu stabilizację finansową, gospodarczą, społeczną. Naszą siłą jest też współpraca w obszarze metropolii poznańskiej.





FOT. AGATA MAZURKIEWICZ

O **PIEKA** nad mieszkańcami powiatu ma wiele aspektów. Zarządzany przez nas Dom Pomocy Społecznej w Lisówkach zapewnia seniorom komfortowe warunki oraz wsparcie wykwalifikowanej kadry. Działa tu także pierwszy w regionie dom dla samotnych rodziców oraz realizowany jest program opieki wytchnieniowej dla osób zajmujących się niesamodzielnymi bliskimi. Prowadzimy domy dziecka i ośrodki wspomaganie rodziny. Zapewniamy opiekę i edukację zdrowotną, finansujemy szczepienia, badania profilaktyczne, oferujemy wsparcie psychologiczne.



FOT. ANNA SKALSKA

W **IEDZA** stanowi ogromny kapitał. Dlatego inwestujemy w szkoły, gwarantując edukację ponadpodstawową na wysokim poziomie. Odczarowaliśmy mit szkoły zawodowej, stawiając na kształcenie dualne, bazujące na współpracy władz samorządowych, szkół i pracodawców. Dzisiaj zapotrzebowanie na fachowców jest ogromne, a dzięki naszym działaniom problem bezrobocia nie dotyczy powiatu poznańskiego.

INWESTYCJE są motorem rozwoju. Skutecznie pozyskujemy fundusze unijne i środki z programów krajowych. Od lat najczęściej środków przeznaczamy na remonty dróg, poprawiamy stan budynków użyteczności publicznej, dbamy o szkoły, inwestujemy w jakość obsługi mieszkańców, a także w e-usługi. Wspólnie z innymi samorządami rozwijamy Poznańską Kolej Metropolitarną oraz związek powiatowo-gminny „Wielkopolski Transport Regionalny”. Zapewniamy pasażerom bezpieczne i komfortowe warunki podróżowania, zapobiegając wykluczeniu komunikacyjnemu.





FOT. ARCHIWUM SZPITALA W PUSZCZYKOWIE

AMBICJA to nasz znak rozpoznawczy. W wielu kwestiach jesteśmy pionierami. Mamy najnowocześniejszy w Polsce Powiatowy Ośrodek Dokumentacji Geodezyjnej i Kartograficznej. Przy Zespole Szkół w Swarzędzu działa Centrum Kształcenia Zawodowego, jeden z najlepiej wyposażonych tego rodzaju obiektów w kraju. W Szpitalu w Puszczykowie przeprowadzane są nowatorskie operacje, a w Owińskach działa unikatowy na skalę europejską Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci Niewidomych z Parkiem Orientacji Przestrzennej, Biblioteką Zapachów czy Muzeum Tyflogicznym.



TRANSARENTNOŚĆ stanowi podstawę działań, umożliwiając mieszkańcom ocenę naszej pracy. Otwartością oraz przejrzystością we wszystkich dziedzinach życia publicznego budujemy zaufanie powiatowej wspólnoty.



FOT. ANNA SKALSKA

25 lat

temu samorząd powiatowy zaczął tworzyć nową Polskę. Dziś ze świadomością, że tyle udało nam się osiągnąć, pełni pomysłów i zapału z optymizmem patrzymy w przyszłość. Warto więc spojrzeć na powiat tak, aby zobaczyć, ile osiągnęliśmy na przestrzeni jednego pokolenia ■

TEKST
Katarzyna Woznińska-Gracz

Szesnaścioro debiutantów

W kolejnej, siódmej kadencji Rada Powiatu w Poznaniu (2024-2029) rozpoczęła pracę w odmienionym i odmłodzonym składzie. Na 29 radnych powiatowych aż 16 to debiutanci. I choć kilku z nich ma za sobą doświadczenia z pracy w radach gmin bądź sprawowało funkcje wójtów, to są i tacy, którzy do samorządu trafili pierwszy raz. Rada też nieco się odmłodziła. Obecnie średnia wieku to 53 lata (dla porównania w minionej kadencji wyniosła 62 lata). Najmłodszy radny ma 28, najstarszy 76 lat. Mieszkańców powiatu reprezentuje 8 kobiet i 21 mężczyzn.

Siódmą kadencję we władzach powiatu zasiada Jan Grabkowski, Starosta Poznański.

Zarząd Powiatu w Poznaniu siódmej kadencji (od lewej): Starosta Poznański Jan Grabkowski, Wicestarosta Poznański Tomasz Łubiński, członkowie Zarządu: Elżbieta Nawrocka i Paweł Jazy

FOT. ANNA SKALSKA



FOT. ANNA SKALSKA



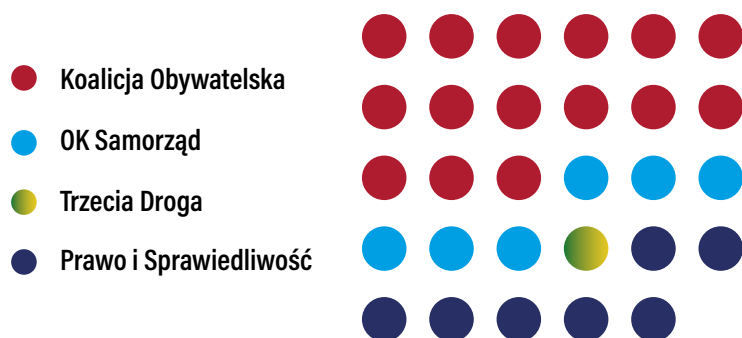
Radni powiatu poznańskiego siódmej kadencji

Natomiast po raz szósty w fotelu starosty poznańskiego. Jego kontrkandydatem na to stanowisko był Mikołaj Witaszyk, który uzyskał poparcie całego klubu PiS, czyli 7 radnych. Pozostałe 22 głosy zostały oddane na Jana Grabkowskiego.

Następne pięć lat swoją funkcję będzie pełnił Tomasz Łubiński, od 2005 roku wicestarosta poznański. Został wybrany jednogłośnie. W Zarządzie Powiatu pojawiły się też nowe twarze. Elżbieta Nawrocka to doświadczona pedagog, która od 17 lat jest dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 1 im. Stanisława Staszica w Swarzędzu. Z wykształcenia nauczycielka historii.

Od 2018 roku radna powiatu poznańskiego, członek Komisji Oświaty i Wychowania. Z kolei Paweł Jazy dekadę temu rozpoczął przygodę z samorządem. W latach 2014-2021 jako radny gminy Dopiewo był przewodniczącym Komisji Oświaty, Kultury i Sportu, a także przewodniczącym Komisji Statutowej. W 2021 roku został zastępcą wójta gminy Dopiewo, gdzie zajmował się oświatą, mieniem komunalnym, ochroną środowiska, inwestycjami oraz pozyskiwaniem funduszy zewnętrznych.

Radę Powiatu w Poznaniu tworzy 15 samorządowców z Koalicji Obywatelskiej, 6 radnych jest z ruchu



OK Samorząd, 1 radna z Trzeciej Drogi, a 7 – z PiS-u. Na 29-osobowy skład aż 16 radnych to debiutanci.

Jednogłośnie na przewodniczącego Rady Powiatu wybrano Piotra Burdajewicza, dla którego będzie to piąta kadencja na tym stanowisku. Jego zastępcami zostali: Mirosław Wieloch, dotychczasowy wiceprzewodniczący Rady Powiatu w Poznaniu oraz Marek Gola, będący w minionej kadencji wiceprzewodniczącym Sejmiku Województwa Wielkopolskiego. ■

TEKST

Tomasz Morawski



Nowi partnerzy powiatu poznańskiego

FOT. ARCHIWUM POWIATU POZNAŃSKIEGO

DWA REGIONY DOŁĄCZYŁY DO GRONA SAMORZĄDOWYCH PARTNERÓW POWIATU POZNAŃSKIEGO.

SĄ TO POWIATY: BIELSKI I ŚWIDNICKI

Te prężnie działające i silne jednostki z województw śląskiego i dolnośląskiego, różniące się pod względem kulturowym i historycznym, uzupełniły grupę samorządów krajowych i zagranicznych, z którymi od lat współpracujemy. Taki wybór pozwoli rozszerzyć realizację przedsięwzięć społecznych, kulturalnych i gospodarczych o nowe obszary. Ułatwi też wymianę know-how pomiędzy samorządami m.in. zakresie zarządzania powiatami, szczególnie w tym trudnym czasie zmian w ich finansowaniu.

To także możliwość realizacji projektów skierowanych do uczniów, na czym najbardziej nam zależy.

– Młodzież to nasza przyszłość. Jej poznanie, wzajemny szacunek, poszanowanie odrębności kulturowej i etnicznej to ważne podstawy budowania społeczeństwa obywatelskiego, do którego w szkołach powiatu poznańskiego przywiązujemy ogromną wagę – mówi Jan Grabkowski, Starosta Poznański. – Pierwsze kroki w tym zakresie udało się już zrobić. Zespół Szkół nr 1 w Swarzędzu współpracuje z powodzeniem ze szkołami powiatu tatrzań-

skiego, LO nr 2 ze Swarzędza przygotowuje się do partnerstwa ze szkołą w Kartuzach. Teraz czas, aby zapoczątkowane już działania rozszerzyć na kolejne regiony. Wiem, że przedstawiciele Zespołu Szkół Licealno-Technicznych w Czechowicach-Dziedzicach, w powiecie bielskim, są w bliskich kontaktach z naszą placówką w Swarzędzu. Liczę, że młodzi ludzie z tych jednostek poznają się lepiej i zaprzyjaźnią – mówi starosta poznański.

Umowa o partnerstwie z powiatem bielskim została podpisana 3 października 2023 roku w Poznaniu przez szefów obu regionów – Jana Grabkowskiego,

Starostę Poznańskiego i Andrzeja Płonkę, Starostę Bielskiego. Natomiast z powiatem świdnickim 1 lutego 2024 roku w Świdnicy, na uroczystej sesji Rady Powiatu z okazji jego 25-lecia. Sygnatariuszami byli Jan Grabkowski, Starosta Poznański i Antoni Kalisz, członek Zarządu Powiatu w Poznaniu oraz Piotr Fedorowicz, Starosta Świdnicki i Zygmunt Worsa, Wicestarosta Świdnicki.

Warto zauważyć, że powiat poznański współpracuje także z powiatami tatrzańskim i kartuskim oraz regionem Hanower w Niemczech, São José dos Pinhais w Brazylii i rejonem obuchowskim na Ukrainie.



POWIAT BIELSKI zajmuje powierzchnię 458 km² i położony jest w południowej części województwa śląskiego. Obszar zamieszkuje około 170 tysięcy osób i tworzy go 10 gmin (Bestwina, Buczkowice, Czechowice-Dziedzice, Jasienica, Jaworze, Kozy, Porąbka, Szczyrk, Wilamowice, Wilkowice) otaczających miasto Bielsko-Biała. Jest to obszar bardzo zróżnicowany pod względem krajobrazowym i kulturowym. Rozciąga się od Kotliny Oświęcimskiej w kierunku południa – Doliny Górnej Wisły, Pogórza Wilamowickiego, Pogórza Śląskiego, Beskidu Śląskiego i Beskidu Małego. Walory turystyczne oraz łatwy dostęp do tras komunikacyjnych północ-południe i wschód-zachód sprzyja rozwojowi turystyki.



POWIAT ŚWIDNICKI położony jest w województwie dolnośląskim, w południowo-zachodniej części kraju, u podnóża Gór Sowich i Wałbrzyskich. Zajmuje powierzchnię 743 km². Na jego terenie zamieszkuje około 156 tysięcy osób. W jego skład wchodzi 8 gmin: 2 gminy miejskie – Świdnica i Świebodzice, 3 gminy miejsko-wiejskie – Jaworzyna Śląska, Strzegom i Żarów oraz 3 gminy wiejskie – Świdnica, Dobromierz i Marcinowice. Region charakteryzuje się malowniczym położeniem oraz licznymi atrakcjami turystycznymi. Wpływ wielorakich nurtów ideowych i religijnych sprawił, że powiat świdnicki posiada barwną historię oraz wielonarodową kulturę. ■



Za jeden z „Siedmiu Cudów Funduszy Europejskich” uznano Park Orientacji Przestrzennej w Owińskach przy Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych

FOT. MACIEJ PAMIK

TEKST
Tomasz Sikorski

Dzięki Unii



żyje nam się lepiej

O PÓŁNOCY, 1 MAJA 2004 ROKU, POLSKA STAŁA SIĘ CZŁONKIEM UNII EUROPEJSKIEJ. – DOKŁADNIE PAMIĘTAM ATMOSFERĘ SPRZED DWUDZIESTU LAT, TĘ RADOŚĆ I TO, JAK WAŻNE BYŁO TO WYDARZENIE – MÓWI STAROSTA POZNAŃSKI JAN GRABKOWSKI

Trochę historii...

Unia Europejska, jaką dziś znamy, swoje korzenie ma w kilku traktatach podpisanych zaraz po zakończeniu drugiej wojny światowej. W 1958 roku utworzono Europejską Wspólnotę Gospodarczą, której pierwotnym celem było zacieśnienie współpracy gospodarczej między sześcioma państwami: Belgią, Holandią, Luksemburgiem, Niemcami, Francją i Włochami. Od tamtego czasu do Unii przystąpiły kolejne 22 państwa, w efekcie czego powstał ogromny, jednolity rynek. Ale to nie wszystko... Unia Europejska to wspólnota obejmująca – poza gospodarką – wiele różnych obszarów

polityki. Od klimatu przez środowisko i zdrowie, aż po stosunki zewnętrzne, bezpieczeństwo, sprawiedliwość i migrację.

To dzięki Unii mogliśmy się cieszyć, że na Starym Kontynencie przez ponad pół wieku panowały pokój, stabilność i dobrobyt, podniósł się poziom życia i wprowadzono wspólną walutę europejską. Dzięki zniesieniu kontroli granicznych między większością państw ich obywatele mogą swobodnie podróżować po prawie całym kontynencie. Łatwiej znaleźć pracę w innym kraju, a młodzież może studiować na wymarzonych uczelniach. Unia opiera się na takich wartościach jak demokracja, tolerancja, sprawiedliwość, solidarność czy równość. Za swoje działania na rzecz pokoju, pojednania, demokracji i praw

człowieka w 2012 roku Unia Europejska otrzymała Pokojową Nagrodę Nobla.

Bilans jednoznacznie pozytywny

Unię Europejską tworzy obecnie 27 państw. Polska do tego grona została włączona 1 maja 2004 roku, wraz z Węgrami, Słowacją, Słowenią, Czechami, Estonią, Litwą, Łotwą, Cyprzem i Malcią. Dla wspólnoty było to jej największe rozszerzenie w historii, a dla samej Polski – kamień milowy w rozwoju gospodarczym i społecznym. – Bilans korzyści i kosztów Polski w Unii Europejskiej? Jednoznacznie pozytywny. Nie-



Największe korzyści, jakie odnieśliśmy? To wcale nie pieniądze, które regularnie otrzymujemy z Unii. One są niezmiernie ważne, ale najbardziej zyskaliśmy na jednolitym, wolnym rynku

wielu już pamięta, z jakiego punktu startowaliśmy. Jak wyglądały lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte, i jak wielkie były nasze aspiracje dotyczące bycia i zakotwiczenia w świecie zachodnim – mówił Adam Szałpka, obecny minister do spraw Unii Europejskiej, podczas konferencji naukowej „20 lat Polski w Unii Europejskiej”, która odbyła się na Wydziale Nauk Politycznych i Dziennikarstwa Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

**Muzeum Tyflogiczne
w Owińskach**

– Po tych 20 latach wszyscy nabraliśmy doświadczenia i pewnej rutyny, ale nadal powinniśmy pamiętać, że był to przełomowy moment w historii Polski. Powinniśmy też za każdym razem przypominać sobie, jaki jest bilans tego 20-lecia, jak bardzo to wydarzenie wpłynęło na nasze losy, na naszą teraźniejszość i przyszłość. Jesteśmy teraz silniejsi, bardziej konkurencyjni, z mocniejszą gospodarką i z większym wpływem na politykę światową. Największe korzyści, jakie odnieśliśmy? To wcale nie pieniądze, które regularnie otrzymujemy z Unii. One są niezmiernie ważne, ale najbardziej zyskaliśmy na jednolitym, wolnym rynku. Nasze PKB wzrosło czterokrotnie. To gigantyczny skok – dodał minister, który wspominał też o zagrożeniach, przed którymi stoi Unia Europejska. O bezpieczeństwie, dezinformacji oraz populizmie...

Powiatowy punkt widzenia

Wejście Polski do Unii Europejskiej miało wpływ na życie każdego z nas. Z danych Ministerstwa Finansów wynika, że od maja 2004 roku Polska otrzymała od Unii 245,5 miliarda euro. W tym samym czasie Polska odprowadziła do Wspólnoty 83,7 miliarda euro w ramach składki członkowskiej, co daje łączny bilans zysków i strat na poziomie 161,6 miliarda euro. Jak zaznaczono, 65% funduszy zostało przeznaczone na realizację projektów w ramach polityki spójności – głównie na poprawę infrastruktury transportowej, energetycznej i społecznej. Zyskały również samorządy. – Doskonale odnaleźliśmy się w tej sytuacji, stając się pełnoprawnym członkiem UE. Samorządy w ten sposób otrzymały potężne wsparcie finansowe, które



Centrum Kształcenia Zawodowego w Swarzędzu



FOT. MACIEJ PAWLIK

mogły przeznaczyć na poważne inwestycje w drogi, edukację, kulturę, bezpieczeństwo, zdrowie czy pomoc społeczną – uważa Starosta Poznański Jan Grabkowski.

W powiecie poznańskim na realizację różnych projektów otrzymaliśmy ponad 200 milionów złotych ze środków unijnych. Jakie to projekty? Choćby stworzenie otwartej strefy rekreacji dziecięcej na potrzeby uczniów Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych w Owińskach. To właśnie tam zbudowano jedyny w swoim rodzaju Park Orientacji Przestrzennej (*patrz strona 18*). Jego

budowa polegała na odtworzeniu klimatu ogrodu barokowego i parku krajobrazowego oraz wkomponowaniu w ich krajobraz przyrządów dydaktycznych. Efekt robi niesamowite wrażenie. Park został uznany przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego za jeden z „Siedmiu Cudów Funduszy Europejskich”. – Nie ma drugiego takiego obiektu w Europie – zapewnia starosta.

Niewiele na świecie jest takich placówek jak Muzeum Tyflogiczne, które także mieści się w Ośrodku w Owińskach, i oczywiście zyskało na unijnych funduszach. Tak samo jak Centrum Kształcenia Praktycznego (*obecnie Centrum Kształcenia Zawodowego*) przy Zespole Szkół nr 1 w Swarzędzu. Dzięki temu wsparciu placówkę wyposażono w wysoce specjalistyczny sprzęt techno-dydaktyczny. Celem projektu był wzrost poziomu umiejętności i wiedzy wśród uczniów i słuchaczy placówek kształcenia zawodowego. Dzięki unijnym dotacjom zbudowano i przebudowano setki kilometrów dróg, powstawały ścieżki rowerowe, a w gminach pojawiły się zintegrowane węzły przesiadkowe. Przykłady można mnożyć. – Dzięki funduszom pozyskanym z Unii żyje nam się dużo lepiej i doświadczamy tego praktycznie na każdym kroku – podsumowuje Jan Grabkowski. ■

”

*W powiecie poznańskim
na realizację różnych
projektów otrzymaliśmy
ponad 200 milionów
złotych środków unijnych*

TEKST
Jacek Pałuba



FOT. DWOT

25 lat Polski w NATO

KIEDY W CZERWCU 1989 ROKU POLACY PRZY URNACH WYBORCZYCH ZADECYDOWALI, ŻE MAJĄ DOSYĆ SOWIECKIEJ DOMINACJI W KRAJU NAD WISŁĄ, NIKT SIĘ NIE ZASTANAWIAŁ, CO ZROBIĆ Z PRZYNALEŻNOŚCIĄ DO UKŁADU WARSZAWSKIEGO, NIKT TEŻ NIE PODEJRZEWał, ŻE WKRÓTCE POLSKA ZNAJDZIE SIĘ W STRUKTURACH WOJSKOWEGO PAKTU PÓŁNOCNOATLANTYCKIEGO (NATO). PONIŻEJ PRZYPOMINAMY KOLEJNE ETAPY STARAŃ O CZŁONKOSTWO W NATO

Kolejna dekada od czerwcowych wyborów pokazała, jak szybko postępowały zmiany w układzie sił w Europie. Zmiany demokratyczno-liberalne w innych krajach pod sowiecką dominacją sprawiły, że nie tylko w Polsce zaczęto się zastanawiać, jak zapewnić bezpieczeństwo swoim krajom i obywatelom. W 1990 roku wcale nie było jasne, w jakim kierunku pójdą kraje postsowieckie, na czele z Polską. Przyspieszenie nastąpiło w 1991. 1 lipca w Pradze został rozwiązany Układ Warszawski. Dwa dni później prezydent RP Lech Wałęsa złożył wizytę w Kwaterze Głównej NATO. Kolejne ważne wydarzenia nastąpiły w 1992 roku. W marcu podczas wizyty w Polsce sekretarz generalny NATO Manfred Wörner oświadczył, że „drzwi do NATO są otwarte”. Miesiąc później odbyło się pierwsze posiedzenie Komitetu Wojskowego NATO, w którym uczestniczyli ministrowie obrony i szefowie sztabów państw Europy Środkowej i Wschodniej. 1 września 1993 roku prezydent Lech Wałęsa w liście wystosowanym do sekretarza generalnego NATO stwierdził, że członkostwo w Sojuszu jest jednym z priorytetów polskiej polityki zagranicznej. Tym bardziej że 17 września tegoż roku zakończyło się wycofywanie ostatnich wojsk sowieckich, które stacjonowały w Polsce. Sprawy toczyły się coraz szybciej. Na początku stycznia 1994 roku, na szczycie w Brukseli, NATO przedstawiło państwom Europy Środkowej i Wschodniej, w tym krajom powstałym po rozpadzie ZSRR, propozycję współpracy z Sojuszem w ramach programu Partnerstwo dla Pokoju (PdP). Partnerstwo stwarzało możliwość wspólnych ćwiczeń wojskowych, udziału w operacjach pokojowych i humanitarnych oraz konsultacje partnerów z NATO w razie zagrożenia ich bezpieczeństwa. Kilka dni później prezydenci państw Grupy Wyszehradzkiej (Czechy, Słowacja, Węgry i Polska), na spotkaniu z prezydentem USA Billesem Clintonem w Pradze, zaakceptowali program PdP. W lipcu Polska i NATO przyjęły Indywidualny Program Partnerstwa (IPP) i we wrześniu w Biedrusku (w gminie Suchy Las w powiecie poznańskim) w ramach PdP odbyły się (pod kryptonimem „Cooperative Bridge”) pierwsze wspólne ćwiczenia wojskowe, w których



*Partnerstwo stwarzało
możliwość wspólnych
ćwiczeń wojskowych,
udziału w operacjach
pokojowych
i humanitarnych
oraz konsultacje
partnerów z NATO
w razie zagrożenia ich
bezpieczeństwa*

uczestniczyły jednostki z 13 państw członkowskich Sojuszu i z krajów partnerskich.

Kolejne, strategiczne decyzje zapadały w następnych miesiącach i latach. 16 lutego 1995 roku Izba Reprezentantów Kongresu USA przyjęła uchwałę o Odrodzeniu Bezpieczeństwa Narodowego (National Security Revitalization Act), przewidującą rozszerzenie NATO o Czechy, Polskę, Słowację i Węgry. Rok później, 8 lutego 1996 roku, ministrowie obrony i spraw zagranicznych RP we wspólnym liście do sekretarza generalnego NATO oficjalnie przyjęli wystosowane przez Sojusz 29 stycznia 1996 roku zaproszenie do rozpoczęcia z NATO dialogu indywidualnego. Natomiast 7 maja w Brukseli odbyło się pierwsze spotkanie w ramach indywidualnego dialogu Polska–NATO. Poza trzema spotkaniami indywidualnymi w 1996 roku odbyły się jeszcze dwie sesje wspólne dialogu NATO–kraje PdP. Ostatnie spotkanie dialogu indywidualnego odbyło się 25 kwietnia 1997 roku. A jeszcze 22 października 1996 roku, prezydent Stanów Zjednoczonych Bill Clinton, w przemówieniu wygłoszonym w Detroit pierwszy raz podał konkretną datę powiększenia NATO: oświadczył, że pierwsi nowi członkowie spośród krajów Europy Środkowej i Wschodniej powinni zostać przyjęci

do Sojuszu Atlantyckiego najpóźniej w 1999 roku (50-lecie Sojuszu). To już były konkrety w polskiej drodze do NATO.

8 lipca 1997 roku, podczas szczytu szefów państw i rządów NATO w Madrycie, podjęto decyzję o zaproszeniu Polski, Czech i Węgier do rozmów w sprawie członkostwa w Sojuszu. Decyzja ta została zawarta w „Deklaracji o Euroatlantyckim Bezpieczeństwie i Współpracy”. Deklaracja stanowiła ponadto, że celem Sojuszu jest podpisanie Protokołu Akcesyjnego w czasie najbliższej sesji Rady Północnoatlantyckiej (16 grudnia 1997 roku) i zakończenie procesu ratyfikacyjnego w terminie umożliwiającym uzyskanie przez zaproszone państwa „efektywnego” członkostwa do kwietnia 1999 roku. Już 16 września rozpoczęły się rozmowy akcesyjne między NATO a Polską. Po czterech sesjach rozmów, 14 listopada 1997 roku, minister spraw zagranicznych RP Bronisław Geremek przekazał sekretarzowi generalnemu NATO list wyrażający wolę Rzeczypospolitej Polskiej przystąpienia do Traktatu Północnoatlantyckiego. Dokument potwierdzał wolę RP otrzymania zaproszenia do Sojuszu oraz gotowość przyjęcia obowiązków związanych z członkostwem.

Z kolei 16 grudnia 1997 roku w Brukseli ministrowie spraw zagranicznych państw NATO podpisali protokoły akcesyjne dla Polski, Czech i Węgier. Protokoły te w roku 1998 stanowiły przedmiot ratyfikacji w szesnastu krajach Sojuszu. Za moment ukończenia procedury ratyfikacji przez dane państwo uznaje się przekazanie instrumentów ratyfikacyjnych rządowi Stanów Zjednoczonych – depozytariuszowi traktatu waszyngtońskiego. W lutym 1998 roku Kanada pierwsza ratyfikowała protokoły akcesyjne i 4 lutego przekazała je Departamentowi Stanu USA. Natomiast 6 października 1998 roku Holandia, jako ostatnie państwo Sojuszu, ratyfikowała protokoły akcesyjne.

Podniesienie flag narodowych nowych państw członkowskich przed Główną Kwaterą NATO w Brukseli

29 stycznia 1999 roku sekretarz generalny NATO Javier Solana wystosował do Polski, Czech i Węgier formalne zaproszenia, by przystąpiły do Traktatu Północnoatlantyckiego. 17 lutego Sejm RP, a następnie tego samego dnia Senat, przyjęły ustawę o ratyfikacji Traktatu Północnoatlantyckiego. Prezydent Aleksander Kwaśniewski podpisał ustawę 18 lutego; weszła ona w życie z dniem publikacji, czyli 19 lutego, w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej. Akt przystąpienia do Traktatu Północnoatlantyckiego został przesłany przez MSZ do Kancelarii Prezydenta 19 lutego 1999. 26 lutego prezydent podpisał, po uprzedniej kontrasygnacie premiera akt przystąpienia Rzeczypospolitej Polskiej do Traktatu Północnoatlantyckiego.



12 marca 1999 roku, w Independence (stan Missouri), minister spraw zagranicznych RP prof. Bronisław Geremek, przekazał na ręce sekretarz stanu USA Madeleine Albright akt przystąpienia Polski do Traktatu Północnoatlantyckiego. Z tą chwilą Rzeczpospolita Polska stała się formalnie stroną Traktatu – członkiem Sojuszu Północnoatlantyckiego. – To wielki dzień zarówno dla Polski, jak i dla milionów Polaków rozproszonych po wszystkich kontynentach. Polska wraca na zawsze tam, gdzie jest jej miejsce: do wolnego świata. Polska już nie jest osamotniona w obronie swojej wolności. Jesteśmy w NATO dla „naszej i waszej wolności” – deklarował podczas przemówienia minister Bronisław Geremek. Cztery dni później nastąpiło podniesienie flag narodowych trzech nowych państw członkowskich przed Główną Kwaterą NATO w Brukseli.

Polska jednym z liderów Sojuszu

Wiosną 2024 roku, 25 lat od momentu przystąpienia Polski do NATO, widać wyraźnie, jak był to potrzebny i ważny krok w historii naszego kraju. W tym okresie Polska pokonała długą drogę. Armia dostosowuje się do standardów NATO. Na największym w historii szczycie NATO zorganizowanym w Warszawie w lipcu 2016 roku podjęto istotne dla bezpieczeństwa Polski i regionu postanowienia o wzmocnieniu wschodniej flanki NATO, w tym m.in. o ustanowieniu wysuniętej obecności wojskowej. Od czasu przystąpienia Polski do NATO, na terytorium naszego kraju NATO uruchomiło różne struktury sojusznicze: Wielonarodowy Korpus Północ–Wschód w Szczecinie (1999); Centrum Szkolenia Sił Połączonych NATO w Bydgoszczy (2004); 3. Batalion Łączności NATO w Bydgoszczy (2010); Centrum Ekspertyz Policji Wojskowej NATO w Bydgoszczy (2013); Jednostka Integracji Sił NATO w Bydgoszczy (2015); Centrum Ekspertyz Kontrwywiadu NATO w Krakowie (2017); Wielonarodowa Dywizja Północ–Wschód w Elblągu (2017).

W ramach natowskich misji Polska brała aktywny udział w operacjach w Albanii (AFOR w latach 1995-1996), Kosowie (KFOR od 1999), Bośni

i Hercegowinie (IFOR w 1995-1996 i SFOR w 1996-2004), Afganistanie (od 2002 roku; misje ISAF i RSM) czy Iraku. Polska niosła także pomoc inżynierską po trzęsieniu ziemi w Pakistanie. Od 2016 roku wzrosła liczba polskich żołnierzy w misjach zagranicznych. W konsekwencji postanowień szczytu NATO w Warszawie Polska skierowała w 2017 roku dwa kontyngenty do Rumunii i Łotwy (ok. 200-250 żołnierzy w każdym z Polskich Kontyngentów Wojskowych) w ramach wzmocnionej



***Polska jest liderem
wśród państw NATO
w nakładach na wydatki
obronne kraju. Świadczy
o tym wysoki odsetek
środków z krajowego
budżetu, które
przeznaczamy
na ten cel***

wysuniętej obecności oraz dopasowanej wysuniętej obecności na wschodniej flance Sojuszu. Po rosyjskiej agresji w Ukrainie w lutym 2022 roku jeszcze wyraźniej mieliśmy okazję się przekonać, jak istotnym członkiem Sojuszu jest nasz kraj. Nie tylko ze względu na geopolityczne położenie, lecz także z racji doświadczenia i potencjału. Polska jest liderem wśród państw NATO w nakładach na wydatki obronne kraju. Świadczy o tym wysoki odsetek środków z krajowego budżetu, które przeznaczamy na obronność – dwa razy więcej niż wymagane przez NATO 2 procent PKB, czyli do 4,2 procent PKB w 2024 roku. ■

TEKST

Marzena Rutkowska-Kalisz



FOT. MACIEJ PAWLIK

Dwór w Skrzynkach. Nowy początek

W lipcu 2023 roku symboliczne przecięcie wstęgi przez Starostę Poznańskiego Jana Grabkowskiego rozpoczęło nową erę dla XIX-wiecznego, zrewitalizowanego przez powiat poznański dworu w Skrzynkach (gm. Stęszew).

Dwór Skrzyńki jest siedzibą Instytutu Skrzyńki – Instytutu Dokumentacji, Rozwoju i Promocji Dziedzictwa Kulturowego i Kulinarного Powiatu Poznańskiego. Instytut to samorządowa instytucja kultury, która została powołana przez powiat poznański w 2021 roku, dwór zaś zaadaptowano na ośrodek konferencyjno-szkoleniowy, gdzie działają Centrum Dziedzictwa Kulturowego i Kulinarного Powiatu Poznańskiego, galeria fotografii (Galeria Skrzyńki), restauracja oraz 27 pokoi noclegowych. Do dyspozycji

gości są także sauna i kuchnia grillowa. Niezależnie od pory roku niewielki dworski park zaprasza, by każdy, kto w nim zawita, odetchnął świeżym, większym powietrzem.

Dwór jest członkiem Szlaku Kulinarного „Smaki Powiatu Poznańskiego”. Restauracja serwuje dania kuchni polskiej, w tym wielkopolskiej, zaznaczając, że produkty do ich przygotowania pochodzą od lokalnych producentów i są najwyższej jakości. W obiekcie można organizować nie tylko konferencje i imprezy firmowe czy biznesowe, lecz także wydarzenia rodzinne jak przyjęcia weselne, komunijne, jubileuszowe czy konsolacje. Odbywają się tu również konkursy kulinarne.

Pokoje noclegowe dedykowane są powiatowi poznańskiemu oraz gminom i miastom będącym członkami Metropolii Poznańskiej – przy drzwiach do poszczególnych pokoi umieszczono herb, nazwę danej gminy oraz krótki opis ciekawostek turystycznych. W pokojach zaś wiszą obrazy autorstwa poznańskiego artysty Mikołaja Obryckiego przedstawiające najciekawsze miejsca i obiekty we wspomnianych gminach i miastach.

W przyziemiu dworu znajduje się Sala Pamięci i Tradycji, w której podziwiać można wystawę zdjęć obiektu z różnych okresów oraz artefaktów i pamiątek, jak np. mosiężny herb rodowy, przekazanych przez potomków Ifflandów, związanych z ich rodziną.

Oprócz atrakcji kulinarnych Dwór Skrzyńki słynie także ze spotkań z kulturą.

„Czekając na sobotę...”

Nieważne, czy w parku (kino letnie), w przyziemiu (Galeria Skrzyńki), czy w jednej z sal (koncerty, spotkania literackie) lub na placu (śpiewanki patriotyczne przy ognisku) – Dwór Skrzyńki tętni życiem. Stał się bardzo ważnym punktem na kulturalnej mapie powiatu poznańskiego i jest doskonałym przykładem dla innych powiatów, jak zrewitalizowany obiekt służy mieszkańcom w tej sferze życia społecznego. Nie ma właściwie weekendu, by w Dworze Skrzyńki nie działo się coś interesującego. Ot, choćby koncerty dobrej muzyki: od tej klasycznej w najlepszym filharmonicznym wykonaniu, poprzez piosenkę poetycką



FOT. INSTYTUT SKRZYŃKI

Od lewej: Starosta Poznański Jan Grabkowski, Adam Makowicz i Dyrektor Instytutu Skrzyńki Jan Babczyszyn

i polskie oraz światowe popowe standardy, na wyrefinowanym jazzie kończąc.

We wnętrzach dworu występowały już gwiazdy światowego formatu: Adam Makowicz – wybitny i najbardziej znany na świecie polski pianista jazzowy, którego występ w Dworze Skrzyńki uznano za wydarzenie roku 2024, a także Farida – diva i legenda włoskiej piosenki. Grywał w Skrzyńkach gitarzysta klasyczny Łukasz Kuropaczewski (notabene mieszkaniec powiatu poznańskiego), doskonale znany melomanom z najsłynniejszych sal koncertowych świata. Koncertował też Marcin Murawski, jeden z najlepszych polskich altowiolistów, obdarzony ponadto niezwykłym talentem konferansjerskim.

Wielu Skrzyńki kojarzą się przede wszystkim z jazzem, bo wykonawcy i miłośnicy muzyki synkopowanej spotykają się tu chętnie zarówno na bardzo wysublimowanych koncertach, jakim był występ Gosi i Kuby Marciniaków, jak i lżejszych, do których zaliczyć można występ swingującej nadziei poznańskiej wokalistyki jazzowej, Julii Gąski z Rokietnicy. Za nami także niesamowity koncert akordeonowo-fortepianowego duetu Jarosława Buczkowskiego i Dawida Troczewskiego, którzy przybliżyli słuchaczom egzotyczne piękno mniej lub bardziej znanych tang niezrównanego, argentyńskiego kompozytora Astora Piazzoli. Jeśli już o duetach mowa, to dzięki Joannie Wojtkiewicz i Mateuszowi Kaszubie oraz ich

jazzowym interpretacjom piosenek Krzysztofa Komedy złożono muzyczny hołd najwybitniejszemu w historii polskiej muzyki jazzowej i filmowej kompozytorowi.

Smak i kultura

Tradycją w Dworze Skrzyńki są wieczory łączące wydarzenie artystyczne z niezwykłą kolacją. Tak było w listopadzie, kiedy po „Wielkopolskich Śpiewankach” patriotycznych, Ewa i Piotr Michalscy – restauratorzy z Puszczykowa zaserwowali wykwiłtne dania z gęsiny. W grudniu natomiast, podczas projektu „Gitarą, nożem i widelcem” goście najpierw wysłuchali koncertu gitarowej muzyki francuskiej w wykonaniu Łukasza Kuropaczewskiego występującego w duecie z Aleksandrem Dębiczem, następnie mieli okazję uczestniczyć w kolacji francuskiej przygotowanej również przez Łukasza Kuropaczewskiego – tym razem w duecie z szefem kuchni restauracji Dworu Skrzyńki, Kajetanem Świokłą.

Klasyka gatunku

W Dworze Skrzyńki równie pięknie i często brzmi muzyka klasyczna. To efekt współpracy Starostwa Powiatowego w Poznaniu z Filharmonią Poznańską.

Tu kameraliści zaprezentowali muzykę Antonia Vivaldiego, a także utwory Antonína Dvořáka i George'a Gershwina. Nie zabrakło wzruszeń, gdy przed Bożym Narodzeniem zabrzmiały najpiękniejsze kolędy i piosenki świąteczne w wykonaniu Chóru Chłopięcego i Męskiego Filharmonii Poznańskiej „Poznańskie Słowiki” pod dyrekcją Macieja Wielocha. Piękno klasycznego wokalu można też było podziwiać w czasie nowej odsłony oratorium pastoralnego Zbigniewa Kozuba pt. „Wołaniem wołam Cię” (kompozycja do słów Ernesta Brylla na sopran, chór i orkiestrę powstała w roku 1999). W Dworze Skrzyńki zaprezentowana została uwspółcześniona wersja tego wyjątkowego utworu.

Kultura ze smakiem

Ważnym wydarzeniem artystycznym był ponadto spektakl Teatru Muzycznego w Poznaniu „Apetyt na czereśnie”. Wystawiono go w Skrzyńkach zaledwie pięć dni po poznańskiej premierze. Słynny musical oparty na tekstach Agnieszki Osieckiej jest błyskotliwą opowieścią o miłości, zazdrości i zdradzie, o tym, co buduje, a co niszczy, a także o zwykłych, codziennych sprawach. Wielkim atutem spektaklu jest muzyka Macieja Małeckiego, która fantastycznie współbrzmi z pięknymi i mądrymi tekstami



FOT. INSTYTUT SKRZYŃKI

Chór Chłopięcy i Męski Filharmonii Poznańskiej „Poznańskie Słowiki” pod dyrekcją Macieja Wielocha w Dworze Skrzyńki

Agnieszki Osieckiej, nadając im niezapomniany, sceniczny wymiar. Sala restauracyjna Dworu Skrzynek przekształcała się w scenę. Aktorzy byli dosłownie na wyciągnięcie ręki, dlatego publiczność zmieniała się w obserwatorów kłótni, powitań, rozstań, niezobowiązujących flirtów i zrad. Zupełnie jak w życiu.



Minimusal „Apetyt na czereśnie”

Zapisane słowa i utrwalone obrazy

W Skrzynkach przywiązuje się dużą wagę do słowa, zarówno tego śpiewanego, gdy występuje np. polski bard Grzegorz Tomczak (również nasz powiatowy), jak i w czasie spotkań literackich. Piękno polszczyzny doceniono m.in. w czasie biesiady z reportażystą Maxem Cegielskim, a także podczas spotkania z prof. Markiem Hendrykowskim, który wie wszystko o kinie i filmach, a teraz jest także autorem „Książki Roku 2023”. Jego „Wiwat! Saga wielkopolska” i praca nad tym niezwykłym studium wielkopolskości była tematem bardzo interesującego popołudnia, które w Skrzynkach zgromadziło prawdziwe tłumy.

W siedzibie Instytutu Skrzynek ceni się także obraz – ten żywy, filmowy, w czasie seansów kina letniego, i ten utrwalony na fotograficznych kadrach. W przyziemiu Dworu działa Galeria Skrzynek, w której swoje prace fotograficzne prezentują artyści związani z powiatem, bo albo sami w nim mieszkają, albo zamykają w kadrze ulotne piękno przyrody, przemijanie

ziemiańskiej architektury lub... po prostu ludzkie emocje. Swoje wystawy mieli w Skrzynkach: Waldemar Śliwczyński, Krzysztof Fabiański, Jacek Gulczyński, Jacek Mójta i Kamil Babka, a już zapowiadają się kolejne emocjonujące wernisaże.

Instytut Skrzynek ma w nazwie przesłanie: dbałość o dziedzictwo kulturowe powiatu – dlatego zapoczątkowano cykl spotkań „Skrzynki pełne skarbów” dedykowany kolekcjonerom, dla których zachowanie dla potomnych materialnego dziedzictwa kulturowego jest pasją i celem życia. Mury Dworu gościły już Zbigniewa Koprasa z Fiałkowa (gmina Dopiewo) – wielkiego miłośnika i znawcę polskiej motoryzacji, a także Henryka Ratajczaka z Buku, który wie wszystko o starych radioodbiornikach, magnetofonach i gramofonach.

Wsiąść do pociągu byle jakiego

A jeśli komuś mało... niechaj regularnie zagląda na stronę internetową www.instytutskrzynek.pl lub www.dworskrzynek.pl, aby dowiadywać się więcej o wielkopolskich tradycjach, zwyczajach kulinarnych i kulturowych, a także o atrakcjach turystycznych czy przyrodniczych w okolicach Skrzynek. W 20 minut dostać się tu można pociągiem z Poznania, wysiadając na stacji Otusz, która faktycznie znajduje się w samych Skrzynkach (około kilometra od dworu). Ścieżki rowerowe i bliskość lasu zachęcają cyklistów i innych zmotoryzowanych do przystanku w Dworze Skrzynek – zwłaszcza w weekendy, kiedy czynna jest restauracja z tarasem i odbywa się większość wydarzeń kulturalnych. ■

*Do zobaczenia
w Skrzynkach!*

TEKST
Zbigniew Rusak

Jak integrować mieszkańców wokół obszarów metropolitalnych



WSPÓLNE TWORZENIE RELACJI „WIELKOPOLSKI TRANSPORT REGIONALNY”

Możliwość swobodnego przemieszczania się to jedno z największych osiągnięć współczesnego społeczeństwa. Dziś nie można wyobrazić sobie życia bez rozwiniętej sieci dróg, sieci kolejowej i lotnisk w pobliżu dużych miast. Pandemia uświadomiła wszystkim, że nowoczesne środki komunikacji elektronicznej nie są w stanie zastąpić osobistych spotkań, które pozwalają tworzyć więzi międzyludzkie zarówno w rodzinie, jak i w miejscu nauki czy pracy. Ponadto dzięki mobilności zmniejszamy nierównomierność rozwoju poszczególnych obszarów. Zapewnia ona swobodny dostęp do edukacji, miejsc pracy, placówek opieki zdrowotnej czy szeroko rozumianej kultury. Rozwój mobilności to jedno z najważniejszych zadań dla poszczególnych jednostek samorządu terytorialnego. Przez ostatnie pół wieku ten sektor gospodarki dynamicznie się rozwinął. O ile w latach siedemdziesiątych ubiegłego wieku samochód osobowy był marzeniem większości Polaków, o tyle obecnie często na jedno gospodarstwo domowe przypadają dwa lub trzy samochody. Wskaźnik motoryzacji indywidualnej w Polsce, wyrażony w liczbie zarejestrowanych mieszkańców, dorównał wskaźnikowi notowanemu w najbogatszych krajach Europy. Mieszkańcy oczekują więc dobrze rozwiniętej sieci dróg o utwardzonej nawierzchni, nawet na obszarach wiejskich o rozproszonej zabudowie. W miastach, będących głównymi generatorami ruchu lokalnego, ludzie mają coraz większe trudności, by znaleźć miejsce do zaparkowania, a budowa kolejnych dróg o większej przepustowości i tak nie rozwiązuje kwestii zatłoczenia motoryzacyjnego. Na te problemy nakłada się zróżnicowanie tempa rozwoju mieszkańców posiadających



Powiat poznański od początku swego istnienia stał na stanowisku, że najważniejsze jest stworzenie na swoim terenie zintegrowanego systemu transportowego

dostęp do samochodu w porównaniu z tymi, którzy z przyczyn zdrowotnych lub prawnych (np. młodzież szkół ponadpodstawowych poniżej 18. roku życia) nie mogą samodzielnie prowadzić środka transportu. Do tego dochodzi obciążenie środowiska naturalnego. Bez dobrze rozwiniętej sieci transportu publicznego uzupełnionego o system transportu „na żądanie” nie będzie można wydatnie zmniejszyć emisji dwutlenku węgla i hałasu.

Powiat poznański od początku swego istnienia stał na stanowisku, że najważniejsze jest stworzenie na swoim terenie zintegrowanego systemu transportowego, czyli systemu wykorzystującego integrację różnych form transportu. Samodzielna realizacja takiego zamierzenia przekraczała możliwości finansowe powiatu, dlatego przyjęto założenie, że rozwój w tym zakresie będzie się opierać na współpracy wielu różnych jednostek samorządu.

Zmiana ustroju państwa na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku, spowodowała dezintegrację systemu transportu publicznego. Niedoinwestowane koleje zamknęły wiele nierentownych linii lokalnych, które zapewniały dojazd do miejscowości oddalonych od głównych szlaków o znaczeniu krajowym. Zdegradowana infrastruktura torowo-sieciowa i brak taboru powodowały ograniczenia kursów, a to z kolei zmniejszało atrakcyjność połączeń kolejowych. Organizację lokalnego transportu zbiorowego nakazano gminom, natomiast transport międzymiastowy został opanowany przez przewoźników prywatnych, którzy byli zainteresowani obsługą najbardziej rentownych kursów w godzinach szczytu. Trudno zresztą się dziwić, że nikt nie chciał obsługiwać linii nierentownych, nie mając żadnego wsparcia z zewnątrz. Pierwsze próby regulacji rynku w transporcie zbiorowym nastąpiły w 1992 roku wraz z wprowadzeniem w życie Ustawy o uprawnieniach do ulgowych przejazdów środkami publicznego transportu zbiorowego bez komunikacji miejskiej. Na kolejny krok trzeba było czekać aż do 2001 roku, kiedy to uchwalono Ustawę o transporcie drogowym, która wyznaczyła zakres kompetencji poszczególnych szczebli samorządu przy udzielaniu zezwoleń na wykonywanie usług w krajowym przewozie osób.

Powierzenie organizacji transportu lokalnego poszczególnym gminom spowodowało, że w 1990 roku w Poznaniu z dnia na dzień zlikwidowano wszystkie połączenia podmiejskie. Oferta MPK Poznań na utrzymanie tych linii znacznie przekraczała możliwości finansowe gmin. Aby zapewnić dojazd mieszkańcom do stolicy województwa wielkopolskiego, część z nich zorganizowała własną komunikację. Wśród pierwszych przewoźników gminnych byli: MPK Kórnik (obecnie KPA Kombus), Translub Luboń, Transkom Koziegłowy, Wiraż-Bus Swarzędz, Zakład Komunalny w Kleszczewie i Zakład Komunikacji Publicznej w Suchym Lesie. Należy podkreślić, że w tym czasie powołano jeden z pierwszych związków komunikacyjnych, którym był Międzygminny Związek Komunikacji Podmiejskiej w Tarnowie Podgórnym. Odpowiadał on za organizację komunikacji autobusowej na terenie gmin Komorniki, Rokietnica i Tarnowo Podgórne. Równocześnie zachodziły

zmiany na rynku przewozów międzymiastowych. Duże przedsiębiorstwo Państwowa Komunikacja Samochodowa zostało podzielone na 176 niezależnych spółek, poddanych procesowi prywatyzacji pracowniczej. Każda z nich broniła swojego rynku przewozowego, skutecznie ograniczając dostęp do dworców autobusowych, które były ich własnością. Na terenie nowo utworzonego powiatu poznańskiego działały w tym czasie obok PKS Poznań SA także: PKS Gniezno, PKS Gorzów Wielkopolski, PKS Kalisz, Milla Leszno, PKS Piła i PKS Wałcz.



W tym momencie na arenę transportowych zmaganiań wkroczył powiat poznański jako organizator transportu...

W 2007 roku miasto Poznań, tworząc Zarząd Transportu Miejskiego, rozpoczęło proces integracji systemu poznańskiej komunikacji miejskiej z systemami gminnymi na podstawie porozumień międzygminnych. Wprowadzono jednolity system numeracji linii autobusowych, a rok później podpisano pierwsze porozumienia z gminami Luboń, Kórnik, Mosina, Puszczykowo i Swarzędz. W roku 2011 uczyniono kolejny krok w kwestii integracji transportu publicznego, ponieważ weszła w życie Ustawa o publicznym transporcie zbiorowym. Na nowo definiowała ona zakres kompetencji poszczególnych jednostek samorządu terytorialnego w zakresie organizacji transportu oraz jasno rozdzielała linie o charakterze publicznym od linii komercyjnych. W tym momencie na arenę transportowych zmaganiań wkroczył powiat poznański jako organizator transportu, który nie miał łatwego zadania. Nie można było podjąć próby tworzenia systemu przewozów powiatowych, konkurencyjnego w sto-

sunku do systemów przewozów gminnych i komunikacji miejskiej. Nie można też było stworzyć systemu wymagającego od pasażera wielu przesiadek. Na podstawie badań zebranych wspólnie z miastem Poznań przy tworzeniu planu transportowego oraz Spójnej Polityki Parkingowej dla Metropolii Poznań, powiat poznański podjął się roli integratora systemów transportowych. Od 2013 roku zaczęło się wspomaganie gmin podpoznańskich w zakresie linii łączących siedziby poszczególnych gmin, np. Mosina–Kórnik, Swarzędz–Pobiedziska, Swarzędz–Kleszczewo i Tarnowo Podgórne–Rokietnica. Dwa lata później czyniono próby, by powołać związek międzypowiatowy, który miałby zająć się organizacją linii autobusowych zapewniających połączenia pomiędzy siedzibami poszczególnych powiatów i miastem Poznań. Niestety z różnych względów ta inicjatywa nie zakończyła się sukcesem. Nowe możliwości otworzyły się dopiero pod koniec 2015 roku, kiedy to w ramach nowelizacji ustaw o samorządzie gminnym i samorządzie powiatowym wprowadzono nową formę współpracy pomiędzy jednostkami w postaci związku powiatowo-gminnego. W międzyczasie powiat poznański w grudniu 2017 roku podpisał porozumienie z miastem Poznań, samorządem województwa wielkopolskiego, Stowarzyszeniem Metropolia Poznań oraz władzami powiatów i gmin położonych przy liniach kolejowych z Poznania do Jarocina, Wągrowca, Nowego Tomysła i Grodziska Wielkopolskiego w sprawie uruchomienia Poznańskiej Kolei Metropolitalnej. Rozpoczęcie działania PKM-ki było bardzo ważne dla mieszkańców wschodniej części Metropolii Poznań, gdzie w wyniku spadku liczby przewożonych pasażerów swoje linie do Poznania zawiesiło PKS Gniezno.

W marcu 2019 roku Prezydent Miasta Poznania jako właściciel PKS Poznań SA zaprosił do urzędu przedstawicieli wszystkich gmin i powiatów, przez które przebiegały linie obsługiwane przez PKS, i poinformował o zamiarze likwidacji swojego przewoźnika. Następstwem tego była inicjatywa wielu samorządów, by powołać nowego organizatora dla autobusowych linii powiatowych i międzypowiatowych. Jeszcze w tym samym roku miasto Poznań oraz powiaty: poznański, grodziski, kościański, międzychodzki, nowotomyski, obornicki, szamotulski i śremski podpisały

stosowne porozumienie, zapewniając finansowanie dla linii przebiegających przez te jednostki. Nie byłoby to możliwe bez wsparcia finansowego takich gmin, jak: Buk, Brodnica, Czempin, Dolsk, Dopiewo, Duszniki, Grodzisk Wielkopolski, Kórnik, Książ Wielkopolski, Międzychód, Mosina, Oborniki, Stęszew, Suchy Las, Śrem i Tarnowo Podgórne. Tym bardziej że powiaty międzychodzki, szamotulski i śremski nie chciały uczestniczyć w finansowaniu linii, a tylko transferowały środki przekazane przez gminy z ich terenu. Już wkrótce okazało się, jak ważne było to porozumienie zawarte przez miasto Poznań i powiaty. W wyniku pandemii niemal wszyscy przewoźnicy międzymiastowi zamknęli swoje linie. Na liniach komunikacyjnych obsługujących obszar objęty porozumieniem



FOT. ARCHIWUM WTR

Dworzec autobusowy Poznań Główny

pozostały tylko autobusy PKS Poznań SA. Rozkład jazdy dostosowano do występujących potoków pasażerskich z powodu zamknięcia szkół i zakładów pracy, a następnie przejścia w tryb pracy zdalnej. Układając nowy rozkład jazdy, trzeba było uwzględnić wszystkie restrykcje sanitarne, takie jak ograniczenie liczby przewożonych pasażerów do maksymalnie 30 osób. Powyższe zmiany miały na celu utrzymanie PKS oraz ograniczenie wzrostu dopłaty do każdego zrealizowanego kilometra.

Nowy etap w organizacji autobusowych linii regionalnych rozpoczął się 28 czerwca 2021 roku. W tym dniu ogłoszono statut Związku Powiatowo-Gmin-

Obrady Związku Powiatowo-Gminnego „Wielkopolski Transport Regionalny”

FOT. ANNA SKALSKA



nego, który został zarejestrowany pod nazwą „Wielkopolski Transport Regionalny”. Związek utworzyły 23 jednostki samorządowe, w tym miasto Poznań, pięć powiatów: poznański, grodziski, kościański, nowotomyski i obornicki oraz 17 gmin: Buk, Czempin, Dopiewo, Duszniki, Grodzisk Wielkopolski, Kórnik, Kuślin, Miedzichowo, Międzychód, Mosina, Oborniki, Rogoźno, Stęszew, Suchy Las, Śmigiel, Śrem i Tarnowo Podgórne. Głównym celem nowej organizacji jest umożliwienie osobom, które nie mają własnego samochodu, swobodnego przemieszczania się na terenach powiatów i gmin należących do Związku. Chodzi o to, aby zgodnie ze standardami europejskimi możliwe było dotarcie do szkół, placówek ochrony zdrowia czy miejsc pracy bez względu na miejsce zamieszkania i przebiegające granice poszczególnych jednostek administracyjnych, zwłaszcza w tych korytarzach, które są oddalone od linii PKM. Ważnym elementem determinującym powstanie Związku było to, że do chwili obecnej w Polsce nie ma jasnych zasad finansowania linii komunikacyjnych o zasięgu regionalnym. To doprowadziło do upadku wielu przedsiębiorstw PKS-u i linii obsługiwanych przez przewoźników prywatnych. Doświadczenia wyniesione z minionego dziesięciolecia potwierdziły, że wolny rynek nie był w stanie wykreować nowoczesnego systemu transportu zbiorowego na obszarach o rozproszonej zabudowie, gdzie trzeba przemierzyć dużą liczbę kilometrów, aby dotrzeć do niewielkich grup pasażerów.

Nowa organizacja ma także na celu skorelowanie wszystkich działań związanych z mobilnością mieszkańców i efektywne uzupełnienie systemu publicznego transportu zbiorowego pomiędzy nowoczesnym systemem komunikacji miejskiej, organizowanym przez Zarząd Transportu Miejskiego w Poznaniu oraz przez gminy Oborniki i Śrem, a systemem Poznańskiej Kolei Metropolitalnej, dla której organizatorem jest Marszałek Województwa Wielkopolskiego.

Związek Powiatowo-Gminny „Wielkopolski Transport Regionalny” jest jedną z 21 takich organizacji w Polsce odpowiedzialnych za publiczny transport zbiorowy, ale pod względem swojego zasięgu i oddziaływania był i jest największym związkiem powiatowo-gminnym w kraju. Obszar działania związku w chwili jego utworzenia miał powierzchnię 4730 km², którą zamieszkiwało łącznie 1 062 256 mieszkańców rozlokowanych w 546 miejscowościach. Na początku linie regionalnego transportu drogowego docierały do 203 miejscowości, które stanowią 37% miast i wsi położonych na terenie związku. Nie oznacza to jednak, że dostępność transportowa na terenie związku jest tak słaba. Takie gminy jak Kórnik, Mosina, Oborniki, Suchy Las i Tarnowo Podgórne są właścicielami własnych spółek komunalnych i na ich terenie dominującą rolę odgrywa komunikacja gminna. Udział tych gmin w przedsięwzięciu ma na celu stworzenie dla nich siatki szybkich połączeń zarówno z miastem Poznań, jak i z sąsiadującymi miastami powiatowymi. Także Dopiewo, Rogoźno i Śrem orga-

nizują własną komunikację gminną w oparciu o operatorów prywatnych wyłonionych w przetargach, której zadaniem jest dowóz mieszkańców do głównych punktów przesiadkowych. Z kolei gminy Czempin i Śmigiel, przystępując do związku, oczekiwały całościowego rozwiązania potrzeb komunikacyjnych swoich mieszkańców obejmujących zarówno przewozy szkolne, linie gminne, jak i linie o zasięgu powiatowym i międzypowiatowym. Podobne oczekiwania ma także gmina Stęszew.

Głównym atutem nowej organizacji jest kolegialne podejmowanie decyzji, czyli wszyscy jej uczestnicy będą wspólnie decydować o budowie sieci połączeń



Pod względem swojego zasięgu i oddziaływania Związek Powiatowo-Gminny „Wielkopolski Transport Regionalny” jest największym związkiem powiatowo-gminnym w kraju

z uwzględnieniem wszystkich skutków i efektów społecznych oraz ekonomicznych. Aby umożliwić szybką reakcję na zmieniające się potrzeby transportowe mieszkańców, związek stał się właścicielem PKS Poznań SA, którego akcje zostały przejęte nieodpłatnie od miasta Poznania. PKS Poznań, będąc operatorem transportu zbiorowego, ma w tym momencie ułatwiony dostęp do pozyskania środków unijnych na odnowę taboru, modernizację dworców i budowę własnej bazy.

Po pandemii nastąpił okres dalszego rozwoju związku. Praca przewozowa wzrosła z poziomu 1 900 000 km do prawie 3 000 000 km rocznie, a liczba przewiezionych pasażerów zwiększyła się z 650 000

do 1 119 000. Nie byłoby to możliwe bez utrzymania wysokości składek członkowskich na poziomie z okresu pandemii, jak również zwiększenia wykorzystania środków zewnętrznych z Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych. O ile w 2021 roku poziom tego dofinansowania wynosił 199 391 złotych, o tyle w 2023 roku wzrósł do poziomu 4 085 118 złotych.

W 2023 roku przyjęto 11 nowych członków związku: powiat wągrowiecki oraz gminy: Brodnica, Dolsk, Kamieniec, Komorniki, Książ Wielkopolski, Lwówek, Nowy Tomyśl, Rakoniewice, Sieraków. Ponadto dołączył do związku Trzciel, który jest pierwszą jednostką spoza województwa wielkopolskiego. W międzyczasie z udziału w związku zrezygnowała gmina Śmigiel. Tym samym obszar działania związku powiększył się do 6191 km², który zamieszkiwało łącznie 1 166 296 mieszkańców, rozlokowanych w 668 miejscowościach. Obecnie linie regionalnego transportu drogowego docierają do 379 miejscowości, które stanowią 36,7% miast i wsi położonych na terenie związku.

Bardzo ważnym wydarzeniem było podpisanie kontraktu na dostawę 23 autobusów hybrydowych. 14 czerwca 2023 roku przewodniczący Zarządu Związku Powiatowo-Gminnego Piotr Hojan wraz ze swoim zastępcą, wicestarostą poznańskim Tomaszem Łubińskim, podpisali kontrakt na dostawę 23 autobusów hybrydowych Iveco Crossway LE Line hybrid, które zostały przekazane w użytkowanie spółce PKS Poznań SA. To pierwszy taki kontrakt od 2012 roku. Pozwolił on na znaczne odmłodzenie taboru autobusowego dowożącego pasażerów przede wszystkim do Poznania. W ramach kontraktu o wartości 35 187 000 złotych związek zakupił obok autobusów także specjalistyczny sprzęt warsztatowy, umożliwiający PKS-owi samodzielne prowadzenie planowanych usług technicznych zarówno w okresie gwarancji, jak i po niej. Kontrakt został zrealizowany w ramach projektu „Poprawa ekologiczności regionalnego transportu drogowego poprzez zakup taboru autobusowego zasilanego gazem ziemnym lub z napędem hybrydowym”. W dniu podpisywania kontraktu średni wiek 75 autobusów obsługujących linie regionalne, dla których organizatorem jest związek, wynosi ponad 17 lat. Powoduje to konieczność ponoszenia wysokich nakła-

dów na obsługi i naprawy tak, aby zapewnić wysoki stopień niezawodności. Ponadto eksploatacja tak starego taboru miała wpływ na coraz większe problemy z pozyskaniem części zamiennych. W wyniku inwestycji eksploatowany przez PKS Poznań tabor został odmłodzony, co pozwoli na rozpoczęcie racjonalnej polityki w tej kwestii. Komfort podróży na liniach regionalnych osiągnął poziom porównywalny z poziomem oferowanym przez komunikację miejską i kolej regionalną, które miały nieograniczony dostęp do środków unijnych.

Poza odmłodzeniem taboru głównym celem projektu było zmniejszenie szkodliwego oddziaływania autobusów na środowisko naturalne. Zakup nowoczesnych autobusów pozwolił na obniżenie emisji szkodliwych cząstek. Kupowane autobusy charakteryzują się też niższym o około 12% zużyciem paliwa w porównaniu z autobusami tego samego typu napędzanymi klasycznym silnikiem Diesla.

Wszystkie dostarczone autobusy są dostosowane do obsługi osób z niepełnosprawnościami, a ponadto wyposażone zostały w klimatyzację, dynamiczny system informacji pasażerskiej i system uiszczania opłat za pomocą karty płatniczej. Być może nowy tabor stał się atrakcyjną alternatywą podróży także dla osób, które obecnie korzystają z samochodów osobowych, co jest zgodne z rządową Strategią Zrównoważonego Rozwoju Transportu do 2030 roku.

Należy podkreślić, że kupowane pojazdy to autobusy klasy II, które w porównaniu z autobusami klasy I (miejskimi) muszą być lepiej zabezpieczone przed negatywnymi skutkami ewentualnych wypadków drogowych, jakie mogłyby wystąpić przy prędkościach rzędu 70 km/godz. Nadwozie autobusu spełnia wymagania najnowszego regulaminu odnośnie do sztywności nadwozia ECE-R 66.02. Gwarantu-

je ono w przypadku dachowania pojazdu powstanie strefy przeżycia – odpowiedniej przestrzeni ponad oparciami foteli pasażerskich. Obok systemów antypoślizgowych, ABS i ASR, które zabezpieczają pojazd przed zablokowaniem kół podczas hamowania, jak i przyspieszeniem, w autobusach zamontowano także system kontroli trakcji ESP, zapewniający prawidłowy tor ruchu pojazdu przy pokonywaniu zakrętów na mokrej lub oblodzonej nawierzchni. Zgodnie z obecnymi

standardami autobusy mają też retarder, dzięki któremu można zmniejszyć prędkość pojazdu bez konieczności używania hamulców zasadniczych. Pracę kierowcy wspomaga wbudowany tempomat dla utrzymania stałej prędkości zarówno w obszarze zabudowanym, jak i na długich odcinkach dróg prowadzących poza miejscowościami. Dla podniesienia poziomu bezpieczeństwa autobusy wyposażono w system monitoringu wnętrza i sytuacji drogowej przed pojazdem oraz w kamerę cofania. Nowe autobusy będą przyjazne osobom niepełnosprawnym. Dzięki niskiej podłodze łatwiej jest wsiadać i wysiadać. Z rozwiązania tego korzystają obecnie nie tylko osoby poruszające się na wózku, lecz także osoby starsze i rodzice z wóz-

kiem dziecięcym. Przy obsłudze linii o długości 100 kilometrów dla pasażera liczy się przede wszystkim komfort. Dlatego w autobusach, na wzór tych turystycznych, zamontowano 47 foteli z wysokimi oparciami ze zintegrowanym zagłówkiem i podłokietnikami, które dodatkowo wyposażono w dwupunktowe pasy bezpieczeństwa. Wszystkie fotele przy drzwiach oraz środkowe siedzenie tylnego rzędu mają pasy trójpunktowe. 14 z nich dostępnych jest bezpośrednio z niskiej podłogi. Osoby podróżujące z większym bagażem podręcznym mogą umieścić go na specjalnych półkach ponad fotelami w części niskopodłogowej.



Zakup nowoczesnych autobusów pozwolił na obniżenie emisji szkodliwych cząstek. Kupowane autobusy charakteryzują się też niższym zużyciem paliwa o około 12 procent, w porównaniu z autobusami tego samego typu napędzanymi klasycznym silnikiem Diesla

Przedstawiciele Związku podczas przekazania autobusów



FOT. TOMASZ SIKORSKI

Przy każdym rządzie siedzeń zostały zamontowane gniazda USB, by pasażer mógł doładować telefon i tablet podczas jazdy. Właściwe warunki temperaturowe zapewnia zintegrowany agregat klimatyzacji z funkcją grzania oraz ciąg grzejników konwektorowych.

Autobusy Iveco Crossway LE napędzone są 9-litrowym silnikiem Diesla Iveco Cursor 9. Wysoki moment napędowy pozwala na łatwiejsze włączenie się do ruchu, gdy autobus rusza z przystanku, co jest szczególnie ważne na liniach przebiegających wzdłuż zatłoczonych dróg krajowych 32 i 92 oraz wojewódzkich 307, 430 i 434. Silnik spełnia wymagania ostrej normy czystości spalin Euro 6D tylko i wyłącznie przy wykorzystaniu technologii katalizacyjnego dopalania spalin SCR, bez konieczności stosowania systemu recyrkulacji spalin EGR. Został też przystosowany do zasilania paliwami syntetycznymi 100% HVO, które w przyszłości mają być alternatywą dla wodoru i napędów bateryjnych.

Pracę silnika spalinowego wspomaga przy ruszaniu silnik elektryczny o mocy szczytowej 35 kW, zasilany z pakietu baterii o pojemności 1 kWh. Są one ładowane energią elektryczną wytwarzaną podczas hamowania pojazdu. Dodatkowy moment obrotowy w wysokości 300 Nm znacznie poprawia parametry trakcyjne autobusu. Aby obniżyć zużycie paliwa, silnik wyposażono w system „start-stop”, który wyłącza automatycznie jednostkę napędową podczas postoju na przystanku lub przy sygnalizacji świetlnej.

Odniesione sukcesy nie pozwalają spocząć na laurach i przed Związkiem stoją kolejne zadania. Naj-

ważniejszym z nich jest opracowanie Planu Zrównoważonego Rozwoju Transportu Publicznego na lata 2025-2035 przy aktywnej współpracy mieszkańców i ich przedstawicieli, takich jak organizacje społeczne oraz rady gmin i powiatów i przy uwzględnieniu wyników badań potrzeb transportowych zebranych podczas opracowywania Planu Mobilności Miejskiej Metropolii Poznań oraz zapisów Planów Transportowych miasta Poznania, gminy Śrem i powiatu poznańskiego. Kolejne zadanie to dalsza restrukturyzacja i odnowienie taboru PKS Poznań dzięki środkom unijnym. PKS Poznań opracowuje wnioski na zakup kolejnych 15 autobusów niskowejściowych z napędem niskoemisyjnym w ramach programu KPO.

Obok zadań infrastrukturalnych związek przygotowuje się do:

- budowy nowej siatki połączeń zintegrowanej z siecią Poznańskiej Kolei Metropolitalnej;
- stałego zwiększania udziału miejscowości z dostępem do publicznego transportu zbiorowego;
- integracji taryfy przewozowej PKS Poznań S.A. z Poznańską Koleją Metropolitalną i Zarządem Transportu Miejskiego w Poznaniu.

Jak widać, współpraca pomiędzy jednostkami różnych szczebli zapewnia optymalne wykorzystanie środków finansowych i elastyczne kształtowanie sieci tak, aby jak najlepiej zaspokoić potrzeby transportowe mieszkańców. WTR to nie tylko Wielkopolski Transport Regionalny, lecz także Wspólne Tworzenie Relacji, również międzyludzkich. ■

TEKST
Anna Jaworska

Najfajniejszy czas w życiu...

”

O seniorów chcemy dbać. W każdym obszarze: zdrowia, także psychicznego, możliwości samorealizacji, bezpieczeństwa... tak, by jak najdłużej chcieli i mogli uczestniczyć w życiu społecznym

Seniorzy za kółkiem, Seniorzy mieli swoje andrzejki, Seniorzy byli zainteresowani, Seniorzy lubią teatr, Zaśpiewają seniorzy, Seniorzy też surfują, Seniorzy z dyplomem... to wybrane tytuły z dziesiątek artykułów opisujących aktywność tej grupy wiekowej z powiatu poznańskiego. Nie są one przypadkowe, bo seniorzy potrafią się bawić. A ich radość życia jest zaraźliwa. Takie imprezy trzeba organizować i wspierać, bo służą integracji środowiska.

W powiecie poznańskim mieszka blisko 75 tysięcy osób powyżej 60. roku życia, co stanowi blisko 17 procent wszystkich mieszkańców. – Mieszkańców, o których chcemy dbać. W każdym obszarze: zdrowia, także psychicznego, możliwości samorealizacji, bezpieczeństwa... tak, by jak najdłużej chcieli i mogli uczestniczyć w życiu społecznym – podkreśla Jan Grabkowski, Starosta Poznański. – Wiem, jakie to ważne, bo jestem już w takim wieku,



FOT. TOMASZ SIKORSKI

Seniorzy potrafią się bawić i nie stronią od aktywności fizycznej. Olimpiada Senioralna organizowana przez Uniwersytet Luboński Trzeciego Wieku

że zaliczam się do seniorów. Tych aktywnych, również zawodowo – dodaje.

Zdrowy i aktywny styl życia jest bardzo ważny, stąd m.in. tyle propozycji przygotowywanych przez organizacje pozarządowe. Finansowo wspiera je powiat poznański. Jednym z nich są „Spacery po zdrowie”. Treningi – spacer z kijkami odbywają się w różnych gminach, w pięknym otoczeniu przyrody, na trasie liczącej około 5 kilometrów. Towarzyszą im rozgrzewka i pokaz prawidłowej techniki tej dyscypliny. – Za każdym razem uczymy się czegoś nowego, spotykamy nowych ludzi i otwieramy się na nowe doświadczenia – mówi Irena Szewczyk z Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Tarnowie Podgórnym, uczestniczka tegorocznego spaceru w Jankowicach. – Podczas naszych spacerów przywiązujemy dużą wagę do techniki. Nor-

dic walking aktywizuje klatkę piersiową, ćwiczymy mięśnie ważne dla utrzymania postawy i kręgosłupa – wskazuje instruktor Sebastian Skolarus ze Stowarzyszenia Roxkije, który prowadził spotkanie. Seniorów łączy także Olimpiada Senioralna. W tym roku odbędzie się już po raz piąty! Rywalizacja przebiega średnio w siedmiu konkurencjach. I nie są to klasyczne konkurencje znane ze sportowych aren. Zazwyczaj największym powodzeniem cieszy się ciepnięcie moherem. To wizytówka tej imprezy. Trzeba jednak dodać, że inne konkurencje również są popularne wśród uczestników olimpiady. Jakże? Dla przykładu: rzucanie lotkami do tarczy, czyli tak zwane śwignięcie w dychę, chodzenie w alkoholglach, układanie wieży z puszek i oczywiście konkurs na temat powiatu poznańskiego. Seniorzy mogą spotkać koleżanki i ko-

legów z innych gmin, wymienić się doświadczeniami i zaprosić na wydarzenia organizowane w swojej gminie. Bo też w każdej z 17 gmin „Powiatowej17” działają pod różną nazwą i w rozmaitej formie kluby seniora. – Organizując Olimpiadę Senioralną, pokazujemy, że seniorzy potrafią się bawić i nie stronią od aktywności fizycznej – mówi Zbigniew Jankowski



FOT. TOMASZ SIKORSKI

Senioralne andrzejki w DPS Lisówki

z Uniwersytetu Lubońskiego Trzeciego Wieku. – Jesteśmy aktywnymi uczestnikami życia społecznego, mamy swoje pasje, czasami odkrywamy je dopiero teraz, kiedy mamy na to czas. I dla niektórych z nas to najfajniejszy okres w życiu – podkreśla.

Centra, kluby senioralne czy uniwersytety trzeciego wieku często funkcjonują przy organizacjach pozarządowych, ośrodkach kultury czy bibliotekach publicznych. Chętnie współpracują z samorządami poprzez organizację lub uczestnictwo w tematycznych wydarzeniach jak na przykład andrzejki dla seniorów powiatu poznańskiego. – Ta impreza to strzał w dziesiątkę – zapewnia Irena Skrzypczak, przewodnicząca Powiatowej Rady Seniorów I i II kadencji. To właśnie Powiatowa Rada Seniorów, powołana przez starostę poznańskiego w 2018 roku, była inicjatorem cyklicznych spotkań, które odbywają się w sali widowiskowej Centrum Rehabilitacyjno-Kulturalnego w Konarzewie. Inspiracją do zorganizowania imprezy był Międzynarodowy Dzień Osób Starszych. W andrzejkowych spotkaniach bierze udział około dwustu osób. – Seniorzy potrafią zaszaleć na parkiecie, dlatego nie może podczas andrzejek zabraknąć tańców. Najważ-

niejsze w tym wszystkim jest jednak to, że osoby starsze spędzają czas w większym gronie. Wtedy łatwiej poznać swoje talenty i zdolności. A tych nam nie brakuje – podkreśla Irena Skrzypczak. W programie są bowiem wróżby andrzejkowe, pokaz iluzjonisty, konkursy z nagrodami i animacje z wodzirejką, zabawa taneczna oraz poczęstunek. W zeszłym roku każdy mógł też wykonać badania profilaktyczne, w tym przypadku na osteoporozę. Pierwsze w takiej formie andrzejki odbyły się w 2019 roku, kolejne z powodu pandemii dopiero w roku 2022. Wcześniej świętowano powiatowy Dzień Seniora na terenie Domu Pomocy Społecznej w Lisówkach podczas festynu. – Staramy się ponadto wiele uwagi poświęcać bezpieczeństwu osób starszych, by były świadome zagrożeń, a jednocześnie nie bały się korzystać z nowych technologii – wskazuje Jan Grabkowski, Starosta Poznański. – Dlatego podczas spotkań z seniorami rozmawiamy o bezpieczeństwie dotyczącym spraw życia codziennego – dodaje. – Wiedza ta jest przydatna, ponieważ to seniorzy są „łakomym kąskiem” dla różnych nie zawsze uczciwych firm. Ważne jest, aby wiedzieć, jak zachować się w takich sytuacjach – podkreśla Marek Radwański, powiatowy rzecznik konsumentów w Poznaniu, który prowadzi blok tematyczny poświęcony prawom konsumenta.

Spotkania z seniorami inspirują. Podczas jednego z festynów w Lisówkach zabawę prowadziła znana młodszym i starszym DJ Wika, najstarsza didżejka



FOT. KOSTRZYŃSKI UNIWERSYTET KAŻDEGO WIEKU

Sluchacze Kostrzyńskiego Uniwersytetu Każdego Wieku na Westerplatte

**Questy - ciekawy pomysł na
wspólny wypoczynek łączący
pokolenia**



FOT. ANNASKALSKA

w Polsce, osoba łamiąca stereotypy, udowadniająca, że emerytura to nie wyłączenie ze społeczeństwa. Wspaniale też na aktywność osób starszych wpływają wycieczki i rajdy, a te odbywają się zarówno po powiecie poznańskim, jak i w innych ciekawych miejscach w Polsce i na świecie. Dwa lata temu słuchacze Kostrzyńskiego Uniwersytetu Każdego Wiekui odwiedzi Trójmiasto. Pięciodniowy wyjazd wsparł finansowo powiat poznański. Kostrzyński Uniwersytet Każdego Wiekui działa od jesieni 2015 roku. – Nie ma u nas kryteriów wiekowych, mamy nawet osoby po czterdzie-

ste, dlatego nazwaliśmy się Uniwersytetem Każdego Wiekui. Najważniejsze to wyjść do ludzi, „włożyć buty” – jak mawiała moja babcia – mówi Elżbieta Mielcarrek, prezes KUKW. Słuchacze KUKW dbają o zdrowie, ćwiczą podczas różnych sportowych zajęć, uczą się języków, a przede wszystkim... podróżują. – Organizujemy wycieczki nie tylko po Polsce, lecz także zagraniczne – w Alpy, do Gruzji, Toskanii, Izraela, Dubaju, Francji, Anglii... Co bardzo cieszy, podczas tych wyjazdów nasi słuchacze z powodzeniem wykorzystują nabyte umiejętności językowe – dodaje.

Koniecznietrzeba przy tej okazji wspomnieć o Ogólnopolskich Samochodowych Rajdach Seniora, które przy wsparciu finansowym powiatu poznańskiego organizował Automobilkłubi Wielkopolski. Podczas piętnastu edycji tej imprezy kilkudziesięciu uczestników, każdy w wieku co najmniej 60 lat, aktywnie spędzał dzień 11 listopada. Zwodnicy wykonywali próby szybkościowo-zręcznościowe na Torze Poznań. W zależności od edycji próbowali także swoich sił na torze kartingowym i tym z samochodami zdalnie sterowanymi. Połączenie doświadczenia z umiejętnościami manualnymi sprawiło, że wielu seniorów znakomicie się bawiło. Drugą częścią rajdu był przejazd po miejscach poświęconych walce o niepodległość. Każdego roku trasa była inna. – Ta impreza nie wykluczała, ponieważ dla tych, którzy nie mogli pokonać trasy własnym transportem, organizator podstawił busa – mówi Bartosz Bieliński, prezes Automobilkłubi Wielkopolski.

”

*To ważne, bo
funkcjonowanie wśród
osób w różnym wieku,
zachowanie kondycji,
zapropionowanie świata
czegoś od siebie, jest
niezbędne, by dobrze się czuć
wśród ludzi*

Do inkluzywności zachęcają nie tylko wydarzenia. Także zabawy turystyczne, które powiat poznański kieruje do swoich mieszkańców. – Proponujemy zabawę z questami, zwiedzanie powiatu poznańskiego z Paszportem Podróżnika, czytanie mapy topograficznej i odnajdywanie punktów w lesie, czyli ćwiczenia z orientacji w terenie, a także poznawanie powiatu z naszymi „niedzielnymi” przewodnikami – mówi Natalia Siejek z Wydziału Promocji i Aktywności Społecznej Starostwa Powiatowego w Poznaniu. Inaczej, ciekawiej, wspólnie, czyli jak? – Właśnie pokoleniowo: dziadkowie, rodzice, wnuki czy – jak często zdarza się podczas wakacji – dziadkowie z wnukami – podpowiada Natalia Siejek. – Wykonanie zadania nagradzamy upominkami i to też stanowi motywację. Poszukiwanie skarbów – pieczętek, zwiedzanie miejsc jeszcze nieodkrytych – to atuty naszych propozycji. I za to też wdzięczni są nam dziadkowie, którzy opiekując się na wakacjach wnukami, szukają propozycji wspólnego spędzania czasu – dodaje. To ważne, bo funkcjonowanie wśród osób w różnym wieku, zachowanie kondycji, zaproponowanie światu czegoś od siebie, jest niezbędne, by dobrze się czuć wśród ludzi.



FOT. ANNA MAJCHRZYCKA - FUNDACJA PETRA SENIOR

Zdrowy Senior. Warto posłuchać, jak sobie pomóc lub gdzie uzyskać pomoc



W zeszłym roku powiat poznański pilotażowo zrealizował program polityki zdrowotnej z zakresu profilaktyki i wczesnego wykrywania osteoporozy

Aktywność fizyczna musi jednak iść w parze ze sprawnością i zdrowiem. A zdrowiu służy m.in. diagnostyka. W zeszłym roku powiat poznański pilotażowo zrealizował program polityki zdrowotnej z zakresu profilaktyki i wczesnego wykrywania osteoporozy wśród mieszkańców powiatu poznańskiego. Z badań pomiaru gęstości kości skorzystały 361 osoby, co stanowi 97% populacji zaplanowanej do wzięcia w nim udziału. Program ten jest kontynuowany w bieżącym roku i na ten cel powiat zabezpieczył w budżecie 250 tysięcy złotych. Działania diagnostyczne obejmują ocenę ryzyka poważnego złamania osteoporotycznego, pomiar gęstości kości w mobilnej pracowni densytometrycznej oraz lekarską wizytę podsumowującą. Powiat nie stroni też od działań edukacyjnych. – Wspólnie z Powiatową Radą Seniorów zastanawiamy się, co jeszcze można zrobić, żeby życie seniorów było aktywne i radosne, by chcieli im się chcieć i aby wiedzieli, że w razie potrzeby uzyskają pomoc – mówi Maciej Matuszewski, dyrektor

Wydziału Spraw Społecznych i Zdrowia Starostwa Powiatowego w Poznaniu. – W ramach programu Zdrowy Senior od 2023 roku zapewniamy wsparcie psychologiczne dla osób od 60. roku życia. Seniorzy mogą otrzymać poradę udzieloną przez psychologa stacjonarnie lub telefonicznie, w zależności od potrzeb – dodaje Maciej Matuszewski. W 2023 roku, od lipca do grudnia, podczas 24 dyżurów psychologa z takiej formy pomocy skorzystały 63 osoby. Sam program Zdrowy Senior jest realizowany od 2017 roku i w ramach jego pięciu edycji seniorzy mogli skorzystać z warsztatów edukacyjno-profilaktycznych dotyczących zaburzeń poznawczych, depresji, zaburzeń nastroju oraz udarów. Po pandemii były to także tematy związane z powikłaniami neurologicznymi po COVID-19. Warsztaty realizowane są w poszczególnych gminach, w cyklu dwuletnim, rotacyjnie. W latach 2017-2023 w takich spotkaniach uczestniczyły 762 osoby.

Zwiększeniu dostępności do świadczeń zdrowotnych oraz wiedzy o czynnikach wpływających na nasze zdrowie służy Biała Sobota, którą powiat zainicjował w 2016 roku. Przedsięwzięcie realizowane jest na terenie Szpitala w Puszczykowie. Podczas piątej edycji Białej Soboty (przerwa w latach 2020-2022 była spowodowana pandemią) mieszkańcy powiatu poznańskiego, w tym seniorzy, mogli skorzystać z badań takich jak: EKG, pomiar ciśnienia tętniczego krwi, oznaczenie poziomu glukozy we krwi, pomiar tkanki tłuszczowej, badanie wideodermatoskopem znamion na skórze, badanie słuchu, badanie spirometryczne, badanie mammograficzne. Dostępne były też konsultacje lekarskie: alergologiczne, diabetologiczne, kardiologiczne, laryngologiczne, urologiczne, nefrologiczne, ortopedyczne (każdego roku zakres oferowanych badań i konsultacji jest nieco inny). Udzielano ponadto porad w zakresie profilaktyki zdrowotnej, orzecznictwa o niepełnosprawności i rehabilitacji społecznej. W Białej Sobocie każdego roku bierze udział około 200 osób.

Seniorzy mogli także bezpłatnie zaszczepić się przeciwko grypie dzięki realizowanemu przez powiat profilaktycznemu programowi szczepień dla



Biała Sobota w Puszczykowie

życia) oraz umożliwiono zaszczepienie się – poza przychodniami lekarskimi – również w aptekach.

W przypadku kiedy konieczna jest specjalistyczna, całodobowa opieka nad osobą starszą, warto zapoznać się z ofertą prowadzonego przez powiat poznański Domu Pomocy Społecznej w Lisówkach – placówki dla osób w podeszłym wieku i przewlekle, somatycznie chorych.

To, co wyróżnia DPS w Lisówkach na tle innych tego typu placówek, to komfortowe pokoje, wyłącznie jedno- i dwuosobowe, z balkonami, domowe posiłki przygotowywane na miejscu z uwzględnieniem specjalistycznych diet, doskonała baza rehabilitacyjna, sala gimnastyczna, sala doświadczania świata do prowadzenia zajęć z osobami z zespołem otępiennym czy z chorobą Alzheimerera. Mieszkańcy codziennie mają dostęp do zajęć terapeutycznych, relaksacyjnych, treningów uwzględniających ich stan psychofizyczny. Do tego otoczenie Wielkopolskiego Parku Narodowego, brak barier architektonicznych, leśny mikroklimat, alejki spacerowe czy oczko wodne. – Mamy też: salonik fryzjersko-kosmetyczny, bibliotekę, sklepik, kaplicę, pokoje gościnne, sale telewizyjne, salę teatralną – wylicza Robert Leszczak, dyrektor DPS w Lisówkach. Wszystkie zajęcia prowadzone są przez specjalistów. Pracują tu: pielęgniarki, ratownicy medyczni, opiekunowie medyczni, psycholog, terapeuta zajęciowy, pracownicy socjalni, fizjoterapeuta. – Ważna dla nas jest rodzinna atmosfera. Organizujemy spotkania z okazji świąt i nie tylko, celebryje-

19 880

*tyle osób
zaszczepiono
przeciwko grypie
w ramach ośmiu
edycji programu*

mieszkańców. W ramach ośmiu edycji programu 19 880 osób zostało zaszczepionych, a wydatkowano na ten cel w sumie ponad 1,2 miliona złotych. Program realizowany był w latach 2013, 2015-2021. Został zakończony, ponieważ szczepionki przeciwko grypie wprowadzono na listę leków refundowanych (bezpłatna szczepionka dla osób od 65. roku



FOT. MACIEJ PAWLIK

Dom Pomocy Społecznej w Lisówkach



*Tutaj możecie się
czuć bezpiecznie.*

*Przygotowujemy to miejsce
tak, jakbyśmy sami mieli
tutaj spędzać czas*

my urodziny mieszkańców, na pikniki zapraszamy także ich rodziny i przyjaciół – dodaje. Przedstawiciele – drużynę DPS w Lisówkach spotkać można na wielu wydarzeniach integracyjnych. Placówka jest też od dziesiętnastu lat organizatorem festynu Barrierom Stop. Zeszłoroczny odbył się pod energetycznym, hiszpańskim zawołaniem „Olé!”. – Tutaj możecie się czuć bezpiecznie. Przygotowujemy to miejsce tak, jakbyśmy sami mieli tutaj spędzać czas – zapewniał uczestników Starosta Poznański Jan Grabkowski.

Placówka w Lisówkach realizuje również dla mieszkańców powiatu poznańskiego program „Opieka wytchnieniowa”. Jest on skierowany do członków rodzin lub opiekunów sprawujących bezpośrednią opiekę nad osobami z orzeczeniem o znacznym stopniu niepełnosprawności. Skorzystanie z pobytu osoby niepełnosprawnej przez okres 7 lub 14 dni pod całodobową opieką personelu jest bezpłatne.

W Lisówkach powiat poznański prowadzi także mieszkania wspomagane, przeznaczone dla osób niepełnosprawnych oraz osób w podeszłym wieku. W 2018 roku powiat pozyskał na ten cel ze środków unijnych blisko dwa miliony złotych. Dzięki tym funduszom przebudowano domki szeregowe w sąsiedztwie Domu Pomocy Społecznej w Lisówkach. Udogodnienia architektoniczne pozwalają na zamieszkanie w nich dziesięciorgu seniorom, kolejne służą obecnie jako dom samotnego rodzica (30 miejsc).

– O kulturze społeczeństwa świadczy stosunek do osób starszych i my tę ideę chcemy realizować. Traktujemy osoby starsze poważnie, doceniając ich ogromne doświadczenie i umiejętność dzielenia się wiedzą z innymi – podsumowuje Jan Grabkowski. ■

TEKST
Piotr Basiński
FOT. MARCIN DECKERT

W drogę!

WSPANIAŁE PARKI, NIEZWYKŁE
OGRODY, RUINY O CIEKAWEJ HISTORII,
NAPRAWDĘ WIELKA SZTUKA, NIEZWYKŁE
WYDARZENIA, PRZYJAZNE SZLAKI –
TO WSZYSTKO CZEKA NA WAS W ZASIĘGU
RĘKI, W SAMYM SERCU WIELKOPOLSKI.
CO TAM DALEKIE PODRÓŻE, WYSTARCZY
WYJŚĆ Z DOMU, BY WYRUSZYĆ
NA SPOTKANIE PRZYGODY!

Taki mamy klimat

TARNOWSKIE TĘŻNIE W TARNOWIE PODGÓRNYM

Już nie trzeba wyjeżdżać nad morze. Godzinny spacer w otoczeniu Tarnowskich Tężni to odpowiednik aż trzech dni nad Bałtykiem i to podczas sztormowej pogody! Tężnie dostępne są przez cały rok – w chłodniejszych miesiącach dobry mikroklimat zapewnia wewnętrzne inhalatorium.

FOT. ARCHIWUM GMINY TARNOWO PODGÓRNE



Po owocach ją poznać

OWOCOWA PLAŻA W ZBOROWIE

Nie brakuje tam zieleni, są boiska, przystań, wypożyczalnia sprzętu wodnego. Owocowa Plaża w Zborowie nad Jeziorem Niepruszewskim słynie jednak przede wszystkim... z owoców. Jej symbolem są stoły i siedziska w kształcie arbuza, banana, cytryny, truskawki i jabłka. Plażowicze chętnie fotografują się też na tle bajecznie kolorowych, pasiastych pomostów.



FOT. ADAM CIERESZKO / VISITPOZNAŃ.PL

Sztuka wielkiego formatu

MUZEUM PAŁAC W ROGALINIE



FOT. LUKASZ GADEK / VISITPOZNAŃ.PL

Kolekcja Galerii Malarstwa w Rogalinie wywołuje żywsze bicie serca wśród wszystkich miłośników sztuki. Ściany galerii zdobi ogromna kolekcja kilkuset obrazów pędzla uznanych twórców polskich i europejskich. Wśród nich honorowe miejsce zajmuje „Dziewica Orleańska” – największe dzieło Jana Matejki o imponującej powierzchni 48 m², większe od niejednego mieszkania.

Ślubny podarek

WYSPA ZAMKOWA

Ponoć Wielkopolanie są dusigroszami, ale czy skąpiec ofiarowałby komuś prawdziwy zamek?! Właśnie taką romantyczną budowlę otrzymała Klaudyna Potocka w ślubnym prezencie od swego brata Tytusa Działyńskiego. Ruiny zameczku można dziś zobaczyć na wyspie na Jeziorze Góreckim w samym sercu Wielkopolskiego Parku Narodowego.



FOT. PIOTR ŁYSAKOWSKI

Władca Pierścienia

PIERŚCIEŃ ROWEROWY DOKOŁA POZNANIA



FOT. ARCHIWUM POWIATU POZNAŃSKIEGO

Jak zostać Władcą Pierścienia? Najlepiej wsiąść na rower i ruszyć na szlak Pierścienia Rowerowego dookoła Poznania. 168 kilometrów podstawowej trasy i siedem szlaków łącznikowych pozwala zaplanować wiele niezapomnianych wycieczek na dwóch kółkach.

Tajemniczy ogród

MUZEUM-PRACOWNIA LITERACKA
ARKADEGO FIEDLERA W PUSZCZYKOWIE

Puszczykowo bywa nazywane miastem-ogrodem, więc nie brakuje tam starych willi wśród drzew. Ale tylko przy tej jednej stoi... replika statku Krzysztofa Kolumba! Niezwykły ogród Muzeum Arkadego Fiedlera zdobiją też figura azjatyckiego Buddy, Brama Słońca z Boliwii, posąg z Wyspy Wielkanocnej i inne egzotyczne eksponaty, dzięki którym wizyta w Puszczykowie staje się namiastką podróży dookoła świata.



FOT. ADAM CIERESZKO / VISITPOZNAN.PL

Dobre połączenie

KŁADKA PIESZO-ROWEROWA W OWIŃSKACH

Dawniej w Owińskach przez długie lata funkcjonował prom na Warcie. Jego najsłynniejszym pasażerem był sam Napoleon Bonaparte. Dziś brzegi rzeki w tym miejscu połączyła kładka pieszo-rowerowa. Częścią konstrukcji jest wieża, z której można podziwiać okolicę. Jednocześnie kładka połączyła pobliskie atrakcje. Kokoryczowe Wzgórze w poznańskim Radojewie, Łysy Młyn koło Biedruska oraz klasztor pocysterski i inne godne uwagi miejsca Owińsk można teraz odwiedzić w czasie jednej, nieprzesadnie długiej wycieczki.



FOT. ADAM CIERESZKO / VISITPOZNAN.PL

Pomarańczowy zawrót głowy

DELI PARK NATURA

Jesienią każdego roku DELI Park natura – park kreatywnej zabawy w Trzebawiu przybiera pomarańczowe barwy. W parkowych alejkach na kilka tygodni pojawiają się efektowne dekoracje zbudowane z wykorzystaniem swojskich korboli. Kulminacją świętowania jest weekendowy Festiwal Dyni z kiermaszem dyni i rękodzieła, wycinaniem dyni, wspólnym gotowaniem zupy dyniowej i kulinarnymi pokazami.



FOT. ADAM CIERESZKO / VISITPOZNAN.PL

Wielkopolska w pigułce

SKANSEN MINIATUR SZLAKU PIASTOWSKIEGO



FOT. ADAM CIERESZKO / VISITPOZNAN.PL

Jest takie miejsce, gdzie codziennie, niezależnie od pory roku, nawet małe dzieci mogą się poczuć niczym Guliwer w Krainie Liliputów. Mowa o Skansenie Miniatur Szlaku Piastowskiego w Pobiedziskach. Na gości czeka tam spacer wśród niemal 40 makiet historycznych obiektów oraz posągów słowiańskich bóstw. Niezwykła jest nawet piaskownica, w której można samodzielnie dokonać prawdziwych archeologicznych odkryć.

Powstanie na ścianie

MURAL POWSTAŃCZY W BUKU

Słynny mural na ścianie hali sportowo-widowiskowej w Buku z powodzeniem może służyć jako rysunkowa lekcja historii. Malowidło przedstawia autentyczną scenę rozbrojenia niemieckiego pociągu na dworcu kolejowym w Buku, która rozegrała się tuż przed wybuchem powstania wielkopolskiego. Najbardziej efektownie prezentuje się parowóz, ale wprawne oko dostrzeże też wizerunki dawnych mieszkańców, stary ratusz oraz drzewo bukowe – symbol miasta.



FOT. ARCHIWUM UMIG BUK

Wsi spokojna, wsi wesota

MUZEUM ROLNICTWA I PRZEMYSŁU ROLNO-SPOŻYWCZEGO W SZRENIAWIE

Czego tu nie ma! Proste maszyny i potężne lokomobile, żywe zwierzęta i modele szkodników, powozy i Tarpany, a nawet rolnicze samoloty! Jest też karczma, a nawet browar, działający w dawnej... gorzelnii. Do Szreniawy najlepiej zajrzeć podczas jednej z cyklicznych imprez organizowanych w zgodzie z tradycyjnym rytmem życia na wsi. Taka wizyta to gwarancja nietuzinkowych pokazów, warsztatów i smaków!



FOT. ADAM CIERSZKO / VISITPOZNAN.PL

Miasto stolarzy

SWARZĘDZKI SZLAK MEBLOWY



FOT. ADAM CIERSZKO / VISITPOZNAN.PL

Swarzędz meblami stoi. Ulice miasta zdobią figury stolarzy oraz niezwykle meble: łóżko plażowe, regał, wieszak czy krzesło w rozmiarze XL. Tradycyjny warsztat stolarski można zobaczyć w Swarzędzkim Centrum Historii i Sztuki, które oferuje również naukę miejscowej gwary, a nawet budowę wirtualnych mebli. Stolarskie wątki łączy Swarzędzki Szlak Meblowy, który najlepiej przemierzać, korzystając z gry terenowej – questu „O swarzędzkich meblach”.

Cztery pory roku

ARBORETUM KÓRNICKE

Są miejsca, do których warto powracać. Jednym z nich jest Arboretum Kórnickie, które przy każdej wizycie prezentuje się zupełnie inaczej. Najpierw wiosną zwiastują tam kwitnące ranniki, przebiśniegi, śnieżyce i krokusy. Potem kolejno przychodzi czas na efektowne kwiaty magnolii i lilaków, olśniewające azalie i różaneczniki. Jesienią arboretum przybiera kolory pastelii, a na szczęśliwców czeka grujecznik japoński – drzewo o liściach pachnących piernikami.



FOT. ADAM CIERESZKO / VISITPOZNAN.PL

Pięć smaków

DWÓR SKRZYNKI

Powstał dla niemieckiej rodziny Ifflandów w połowie XIX stulecia. Później przechodził różne koleje losu. W ostatnich latach po gruntownej rewitalizacji Dwór Skrzyński zyskał nowe życie jako obiekt noclegowy z restauracją. Jest też dogodną przestrzenią dla wystaw, koncertów i innych wydarzeń kulinarnych. Ale przede wszystkim Dwór Skrzyński to kwatera główna Szlaku Kulinarnego „Smaki Powiatu Poznańskiego”.



FOT. ARCHIWUM DWORU SKRZYŃKI

W to mi graj!

QUESTY



FOT. ARCHIWUM POWIATU POZNAŃSKIEGO

Intrygująca mapa, zagadkowe wskazówki, ukryta skrzynia skarbów. To nie historia o piratach, tylko questy. Takich gier terenowych w powiecie poznańskim jest już ponad 30. Większość pokonuje się pieszo, ale jest też trasa rowerowa, a nawet kajakowa! Kto połknie bakcyła, może zdobywać odznaki oraz upominki w ramach akcji „Na tropie skarbów”. ■



FOT. TOMASZ SIKORSKI

Nikt patriotą się nie rodzi

„W TYM SZALEŃSTWIE JEST METODA” – TAKI TYTUŁ NOSI KSIĄŻKA O WŁADYSŁAWIE ZAMOYSKIM AUTORSTWA DYREKTOR BIBLIOTEKI KÓRNICKIEJ, MAGDALENY BINIAŚ-SZKOPEK ORAZ PIOTRA OKULEWICZA



- To tytuł nie tylko przyciągający uwagę, lecz także wiele mówiący o bohaterze. Mnóstwo przedsięwzięć Zamoyskiego zakrawało przecież na szaleństwo - mówi w rozmowie autorka

Rok 2024 Senat RP ustanowił rokiem Władysława Zamoyskiego. Czy to był właśnie ten impuls, który zachęcił Panią, aby napisać książkę o tym wybitnym Polaku?

Nie do końca... Jakiś czas temu z inicjatywy Stowarzyszenia Legion i we współpracy Biblioteki Kórnickiej z Fundacją Zakłady Kórnickie, a także Miastem i Gminą Kórnik powstała seria książek o wybitnych osobach związanych z Zamkiem w Kórniku. W ubiegłym roku była to pozycja na temat Jadwigi Zamoyskiej, a wcześniej jeszcze pojawiły się publikacje, których bohaterami byli Tytus Działyński, Biała Dama oraz Klaudyna z Działyńskich Potocka. Książka o Władysławie Zamoyskim jest więc kolejną z serii. Od razu muszę dodać, że współautorem tego wydawnictwa jest historyk, prof. Piotr Okulewicz, który odpowiada za część dotyczącą wydarzeń z XX wieku. To nasza wspólna praca.

Z myślą o jakim czytelniku ją pisaliście?

To książka popularnonaukowa. Z założenia ma trafić do szerokiego grona odbiorców, choćby do turystów, którzy odwiedzają Zamek w Kórniku. Takie podejście się sprawdza, a dowodem jest choćby publikacja o Jadwidze Zamoyskiej, która rozeszła się jak świeże bułeczki i już musieliśmy zrobić jej dodruk. To nas zaskoczyło, ponieważ nie mamy szerokiej dys-

trybucji. Nie sprzedajemy tej serii w księgarniach czy empikach. Można ją kupić praktycznie tylko w Zamku. To dla nas bardzo miłe i jednocześnie dowodzi, że osoby odwiedzające Kórnik są zainteresowane tym tematem.

Skoro książka ma trafić do szerokiego grona odbiorców, to w jaki sposób postanowiła Pani przedstawić bohatera? Na jakich wątkach się Pani skupiła?

Takie pytanie zadaliśmy sobie już wcześniej, w momencie przygotowywania wystawy o Władysławie Zamoyskim, którą do końca tego roku można jeszcze oglądać na Zamku, a wcześniej pojawiła się także w Senacie RP. Zatytułowaliśmy ją „W tym szaleństwie jest metoda”, i to jest właśnie odpowiedź na to, jak chcieliśmy przedstawić Władysława Zamoyskiego. Do tej pory był on postrzegany trochę jak szalony patriota, o bardzo surowym podejściu do życia, często określano go jako ascetę i stoika. My uznaliśmy, że warto pokazać drogę jego dojrzewania. Jak wyglądało jego dzieciństwo oraz młodość, czyli okres życia poprzedzający wyprawę dookoła świata. Chcieliśmy podkreślić, jak bardzo ukształtowała go rodzina, widać to zwłaszcza w korespondencji, którą prowadził z krewnymi. Nie można też zapomnieć o okresie spędzonym w Paryżu, w gronie osób związanych z Hotelem Lambert.

Czy ówczesna polityka miała wpływ na jego losy?

Oczywiście. Nie zapominajmy, że Adam Jerzy Czartoryski, który skupiał wokół siebie ten obóz, był wujem zarówno ojca, jak i matki Władysława. I młody wówczas Zamoyski w takich kręgach się obracał. Dzieciństwo i młodość tego bardzo wrażliwego, delikatnego, ale przy tym introwertycznego chłopca było zresztą nietypowe jak na owe czasy. Jego ojciec – wojskowy, często zabierał go ze sobą w podróże, co w tamtych czasach wcale nie było standardem. Poświęcał też synowi wiele uwagi. W wieku 15 lat Władysław stracił ojca i pisząc o nim, starałam się skupić na tym, jak wyglądały jego kolejne lata, a nie były wesołe, bo nie radził sobie w szkole, popadł też w stan, który dzisiaj nazwalibyśmy depresją.

A co się takiego stało w jego życiu? Skąd depresja?

Nie widział dla siebie drogi. Nie miał praktycznie majątku, za to plany rodziny związane z osobą Władysława były bardzo ambitne. Do tego apodyktyczna matka, która została jedyną żywicielką trójki dzieci i musiała skupić się na tym, by utrzymać dom. Kolejnym ważnym momentem w jego życiu był wyjazd w dwuletnią podróż, kiedy to po raz pierwszy musiał liczyć tylko na siebie i jakoś w trakcie tej wyprawy sobie radzić. To w znaczący sposób odmieniło jego życie, bo wyjeżdżał jako chłopiec, a wrócił jako mężczyzna. Bardzo mi zależało, aby ta historia tak właśnie wybrzmiała. Chciałam pokazać tę jego przemianę.

Od tego momentu mamy już odmienionego Zamoyskiego?

Kolejny przełomowy moment w jego życiorysie to ten, kiedy zostaje wyrzucony z Kórnika. Tak na marginesie można dodać, że Prusacy podejmując taką decyzję, nie mogli zrobić Polakom większego prezentu, ponieważ prosto z Wielkopolski Władysław pojechał do Galicji, gdzie dokonał rzeczy niezwykłych. Kupił dla Polski Zakopane, zadłużone, obciążone. Rodzina Zamoyskich po tym zakupie nigdy już nie wyszła z długów. No, a potem na wiele lat zaangażował się jeszcze w walkę o Morskie Oko i Czarny Staw. To dzisiaj jedne z piękniejszych miejsc w Polsce, które zna każdy z nas. A zawdzięczamy je właśnie Zamoyskie-

mu. W Zakopanem nie ma zresztą obiektu funkcjonującego od XIX czy też początków XX wieku, który by czegoś nie zawdzięczał Zamoyskiemu. On tam cały czas był, finansował, dokładał, wspierał...



Morskie Oko i Czarny Staw – to dzisiaj jedne z piękniejszych miejsc w Polsce, które zna każdy z nas. A zawdzięczamy je właśnie Zamoyskiemu

Prawdziwy patriota...

W drugiej części życia to człowiek, który całkowicie poświęcił się ojczyźnie. Nikt jednak nie rodzi się patriotą czy ascetą. I to w tej książce chciałam pokazać. Jego dojrzewanie do takiej postawy... To jak dorastał i później, kiedy to spotykał na swojej drodze ludzi, którzy mieli wpływ na jego życie i losy. A spotykał ich naprawdę wielu, ponieważ gdziekolwiek nie pojechał, czy to była Australia, Stany Zjednoczone czy Nowa Zelandia, szukał Polaków i wspierał ich. Choć urodził się w Francji i mógł tam wieść spokojne życie, z dala od Polski i jej problemów, to widział potrzebę odbudowania ojczyzny. Nie odpuszczał...

I to Pani najbardziej ceni w Zamoyskim?

Mam z nim pewien kłopot, bo o ile wielką sympatią darzę Jadwigę, o tyle z Władysławem nie zawsze jest mi po drodze. Lubię go jednak za poczucie humoru. Był okropnym złośliwcem, co tylko dowodzi, że inteligencji mu nie brakowało. Za co jeszcze go cenię? Za to, że nie dał się wtłoczyć w rytm szkolny, taki pruski dryl, który mu narzucano. Wszystkie wakacje od czternastego roku życia spędzał na nadrabia-



FOT. TOMASZ SIKORSKI

Wernisaż wystawy „Nic dla siebie... O Tatrach i innych darach Zamoyskiego dla Polski” w Sejmie RP

niu szkolnych zaległości, a równocześnie bardzo się rozwijał intelektualnie. Znalazł w sobie talenty, które konsekwentnie kształtował. Tam gdzie nie mógł sobie poradzić, na przykład w kwestiach kartograficznych czy historycznych, szukał fachowców do współpracy. Był przy tym świetnym organizatorem. Wiedział, że nie ma odpowiednich kompetencji, by szukać ropy w Galicji, to szukał ludzi, którzy się na tym znali. A miał do tego talent. Potrafił budować, jakbyśmy to dzisiaj powiedzieli, zespoły. I na pewno byłby świetnym dyrektorem.

A dlaczego Pani z nim nie po drodze?

Myszę, że przez tę jego surowość, szorstkość, intrygowość. Może dlatego, że sama jestem osobą skrajnie ekstrawertyczną.

Jak duży wpływ na Władysława miała jego matka?

Ogromny. Pamiętajmy, że ona także była bardzo charyzmatyczną osobą. Ludzie do niej lgnęli. Kiedy wróciła do Kórnik, miała 90 lat i status niemal świętej. Była czytana, inteligentna. O tym, jakiego formatu to była postać, świadczy to, że z zaściankowego Kórnik bez najmniejszych problemów odnalazła się

w Hotelu Lambert, u boku ówczesnej polskiej elity. Na marginesie dodam, że pogłoski, jakoby to matka zabroniła Władysławowi się żenić, nie są prawdziwe.

Jak zachęcić dziś zapatrzoną w smartfony młodzież do zapoznania się z historią kogoś takiego jak Zamoyski?

Staramy się to robić na różne sposoby. Już wcześniejszą wystawę na temat Jadwigi Zamoyskiej uruchomiliśmy w wersji online. Teraz doszła do tego część o Władysławie. Dla najmłodszych przygotowujemy różne ciekawe zabawy interaktywne, opracowaliśmy scenariusze lekcji dla nauczycieli. Ze szkół dostajemy zresztą sporo zaproszeń i takie spotkania z reguły cieszą się dużym zainteresowaniem ze strony uczniów. Są one jednak moderowane. Zapraszają nas nauczyciele, a nie sami uczniowie. Pisząc książkę, robiłam to także z myślą o młodzieży. Tak jak wspominałam, chciałam przedstawić Władysława Zamoyskiego nie jako już ukształtowanego człowieka, ale pokazać pewną drogę, którą musiał pokonać, by stać się tym, kim był. A ta droga jest podobna do tej, jaka jest udziałem dzisiejszego młodego pokolenia.

Ma Pani na myśli problemy z depresją...

Dzisiaj zmagają się z nią wiele osób, zwłaszcza młodych. Wtedy tak tej choroby nie nazywano, ale dla mnie w przypadku Władysława Zamoyskiego jest ona oczywista. W swoich listach wyraźnie pisze „nie mam siły wyjść z domu”, „nie mam siły nikogo oglądać”, „jestem zupełnie do niczego”. Ewidentnie widzimy u niego duży kryzys w poszukiwaniu własnej tożsamości. Czyli dokładnie to samo, z czym mamy teraz do czynienia wśród młodzieży. W obecnych czasach to poważny problem, ale to nie znaczy, że nasi przodkowie się z nim nie borykali, że byli inni, mieli łatwiej... Z drugiej strony Zamoyskiego trudno dzisiaj „sprzedać” młodzieży. To człowiek, który kompletnie nie dbał o swoje wygody, podróżował trzecią klasą, choć miał prawo jeździć pierwszą. Zawsze oszczędzał na jedzeniu, ogrzewaniu i hotelach. Uważał, że każdy grosz wydany na siebie jest groszem straconym, bo mógłby być wydany na ojczyznę. To postawa raczej dziś nie spotykana. Młodzieży brakuje takich wzorców.

Ich brak to chyba szerszy problem?

Z pewnością. Kiedyś wzorcem był na przykład Jan Paweł II, ale to było kiedyś. Pokolenie, które teraz osiąga dojrzałość, autorytetów szuka gdzie indziej, na Tik Toku czy YouTube, tyle że to wszystko jest strasznie infantylne i niedojrzałe.

Młodzież do Zamoyskiego na pewno może przyciągnąć tytuł zarówno wystawy, jak i książki o nim, czyli „W tym szaleństwie jest metoda”. Skąd taki pomysł?

Tytuł przyciąga, ale też wiele mówi. Mnóstwo przedsięwzięć Zamoyskiego zakrawało przecież na szaleństwo. Z jego perspektywy, tak jak i jego współczesnych, zakup Zakopanego czy walka o Morskie Oko to było wyrzucanie pieniędzy w błoto i narażanie siebie i rodziny na ogromne długi. Tak naprawdę nikt inny chyba nie zdecydowałby się na taki ruch.

Czy trudno było zdobyć materiały do książki?

Lwia ich część znajduje się w Bibliotece Kórnickiej. Pozostałe znaleźliśmy w Muzeum Tatrzańskim oraz w Bibliotece Polskiej w Paryżu. Pięknie opisany jest choćby spór o Morskie Oko i zakup Zakopanego. Mieliliśmy też do dyspozycji bogatą korespondencję,



*Czasami śmieję się, że
jestem w stanie lepiej opisać
dzieciństwo Władysława
niż swoich dzieci*

i to nie tylko samego Władysława. Bardzo dużo w tej rodzinie pisały kobiety, poruszając wiele rodzinnych tematów, często z pozoru błahych. Czasami śmieję się, że jestem w stanie lepiej opisać dzieciństwo Władysława niż swoich dzieci.

W naszej rozmowie często przewija się temat Zakopanego. Kiedyś zadłużonego, dzisiaj zdeptowanego przez turystów, na wskroś skomercjalizowanego...

Zamoyski pewnie dostałby zawału, jakby to zobaczył. Ale nie można zapominać, że to właśnie on uruchomił kolej do Zakopanego, czym podpadł góralom, bo ci dobrze zarabiali, wożąc bogatych gości do tego kurortu. Kiedy kolej pierwszy raz dojeżdżała do miasta, grupa miejscowych ustawiła się na torach i wystawiła w jej kierunku... gołe pośladki. Zamoyski, niewiele się zastanawiając, kazał na te wyeksponowane pośladki lać gorącą wodę z parowozu i sprawę szybko załatwił. To doskonale pokazuje specyfikę jego poczucia humoru, a zarazem to jak działał. On uwielbiał społeczność góralską, ale jednocześnie trzymał ją krótko. Jak uważał, że coś jest dla górali dobre, to nie odpuścił. A wtedy uznał, że w generalnym rozrachunku sprowadzenie większej liczby turystów do Zakopanego pomnoży zyski. I miał rację...

Takich historii jest więcej w książce?

Powiem tylko, że Władysław Zamoyski był postacią nietuzinkową, więc nietuzinkowa jest też jego historia... ■

ROZMAWIAŁ
Tomasz Sikorski

TEKST
Andrzej Ogórkiewicz

Dom kultury. Jak to zrobić?



FOT. CKiBP GMINY SUCHY LAS

**Centrum Kultury i Biblioteka Publiczna (CKiBP)
Gminy Suchy Las**

Dom kultury, ośrodek kultury, centrum kultury. Jakkolwiek brzmi nazwa, oznacza miejsce, w którym większość z nas pojawia się jako dziecko, zazwyczaj w momencie, gdy przychodzi czas na edukację szkolną, choć bywa, że i znacznie wcześniej. Miejsce, którego może trochę się lękamy, ale bardziej jesteśmy ciekawi, miejsce, do którego (poza przypadkami, gdy zapisanie na zajęcia wynika z ambicji rodziców) nie chodzimy z obowiązku, więcej, znajdujemy tam to, co najbardziej nas interesuje i rówieśników, którzy mają podobne pasje. Domy kultury mają też wiele propozycji dla osób dorosłych, szczególnie dla seniorów. Znajdziemy je nie tylko w wielkich miastach, gdzie często jest ich kilka w jednej dzielnicy, lecz także w miastach średniej wielkości, miasteczkach i wsiach, szczególnie tych większych, będących siedzibami gmin. Zapewniają one kontakt z szeroko pojętą kulturą i prowadzą wielokierunkową działalność społeczno-kulturalną i edukacyjną, często oferując sztukę na bardzo wysokim poziomie. To lekarze pierwszego kontaktu kulturalnego wypisujący recepty na wrażliwość w kontraście do realiów bezwzględnej konsumpcji, rywalizacji czy wręcz wyścigu szczurów.

Jak to jest zorganizowane?

Istnieją słynne instytucje kultury działające pod auspicjami Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego jak Zachęta – Narodowa Galeria Sztuki, Narodowy Stary Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie czy zajmujące się wpieraniem i szkoleniami innych instytucji Narodowe Centrum Kultury. Ponadto propagowaniem i wspieraniem kultury zajmują się także stowarzyszenia i fundacje kulturalne jak Fundacja im. Kościelskich, która przyznaje nagrody literackie młodym twórcom.

Najczęściej jednak instytucje kulturalne pozostają w gestii samorządu terytorialnego, a najwięcej ich działa na poziomie gminnym. Włodarze miast, miasteczek i wsi mają obowiązek organizowania kultury na swoich terenach, który wynika z Ustawy o samorządzie gminnym (Art. 7 pkt 1): „Zaspokajanie zbiorowych potrzeb wspólnoty należy do zadań własnych gminy. W szczególności zadania własne obejmują sprawy (...): kultury, w tym bibliotek gminnych i innych instytucji kultury oraz ochrony zabytków i opieki nad zabytkami (...)”.

Można ten obowiązek realizować na kilka sposobów:

- poprzez wydział czy referat urzędu, wówczas zastosowanie ma Ustawa o samorządzie gminnym;
- poprzez jedną ze szkół; wówczas instytucja działa na podstawie Ustawy o systemie oświaty (za przykład posłużyć mogą tu MDK-i, których pracownicy są objęci Kartą nauczyciela);
- poprzez stworzenie samorządowej instytucji kultury; taka instytucja działa na podstawie Ustawy o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej.

Ta ostatnia formuła jest najbardziej elastyczna, najlepiej wpisuje się w ideę demokracji i samorządności, niesie z sobą najwięcej korzyści dla mieszkańców, włodarzy i dla samych instytucji kultury. To wyodrębnienie nie jest przypadkowe: samorządowe instytucje kultury jako nieliczne wśród organizacji gminnych nie są wprost częściami samorządowej struktury i jednostkami budżetowymi – mają bowiem własny budżet, władze i osobowość prawną.

Organizator, bo w takiej roli występuje wójt, burmistrz czy prezydent, powołuje do życia instytucję



FOT. CKIBP GMINNY SUCHY LAS

Finale WOŚP 2024 w Centrum Kultury i Biblioteki Publicznej Gminy Suchy Las

kultury, nadaje jej nazwę, przyznaje jej siedzibę i środki niezbędne do działania. Powołuje także dyrektora instytucji, podpisuje z nim umowę programową i oddaje w ręce instytucji pole do działań kulturalnych. Wspomniana wcześniej Ustawa o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej daje instytucji kultury bardzo dużą autonomię, można zatem powiedzieć, że formalnie wymyka się z rąk lokalnej władzy. Istnieją oczywiście zależności ściśle wiążące obie strony, jak choćby możliwość odwołania dyrektora przez włodarza czy kwestia corocznego budżetu przyznawanego instytucji. Są także możliwości kontroli wydawania publicznych pieniędzy przez komisję rewizyjną rady gminy, nie wspominając o uprawnieniach instytucji kontrolnych jak NIK, Urząd Skarbowy, ZUS czy PiP. Ale w rzeczywistości relacje między instytucjami kultury a władzami samorządowymi powinny być regulowane przez dobre praktyki wynikające ze zrozumienia, że obie strony działają dla wspólnego pożytku, a konkretnie dla dobra lokalnej społeczności.

W jaki sposób działać?

Podczas spotkań pracowników ośrodków kultury, np. tych organizowanych przez Narodowe Centrum Kultury, choćby w ramach programu „Zaproś nas do siebie”, wystarczy kilka minut, by się przekonać, że niezależnie od skali działania i wielkości, wszyscy zmagamy się z tymi samymi problemami. Naturalnie nie chodzi o to, żeby narzekać. Celem tych spotkań jest przede wszystkim szkolenie pracowników.

Żeby działać dla lokalnej społeczności, trzeba oczywiście mieć odbiorców. Nawet najlepiej zorganizowane wydarzenie, bez odbioru społecznego trafia w próżnię. A zatem, tak jak w wielu innych aspektach działalności ośrodków kultury, muszą one umiejętnie godzić ogień z wodą. Z jednej strony należy tak formułować ofertę, by trafiać w gusta odbiorców. Z drugiej strony działanie ośrodków powinno być ambitne i nowatorskie po to, by te gusta kształtować, szczególnie gdy chodzi o młode pokolenie. I to jest największe wyzwanie stojące przed działaczami kultury.

By nawiązać kontakt z odbiorcami, trzeba się konkretnie sformatować, czyli zdecydować się na profil działania, za pomocą którego realizuje się misję ośrodka kultury. Do tego niezbędne jest regularne przeprowadzanie analizy potrzeb społecznych, bo jest bardzo prawdopodobne, że potrzeby odbiorców będą się zmieniać, a wraz z nimi należy sukcesywnie korygować profil działania ośrodków. Bywa, że taka analiza nie wymaga wiele wysiłku, bo ludzie

sami zgłaszają potrzeby pojawiające się w lokalnej społeczności, a te z kolei są efektem zmian w otaczającym nas świecie. Najlepsze przykłady z ostatnich lat to pandemia i konieczność działania online czy wybuch wojny za wschodnią granicą i potrzeba uruchomienia pomocy dla uchodźców z Ukrainy. Nawet w zdecydowanie mniej dramatycznych okolicznościach konieczne jest wprowadzanie na bieżąco korekt, by nadążyć za rzeczywistością ekonomiczną czy za zmieniającymi się trendami. Dlatego bezustannie staramy się, by oferta wydarzeń dla rozmaitych grup wiekowych i społecznych była bogata i różnorodna, zwracając szczególną uwagę na nową w każdym sezonie ofertę zajęć edukacyjno-artystycznych.

Formuła działania w powiecie poznańskim

We wszystkich siedemnastu gminach powiatu poznańskiego ofertę kulturalną przygotowują samorządowe instytucje kultury. Działają tu także wiele organizacji prywatnych, stowarzyszeń, fundacji i innych grup wykonujących wspólną robotę na rzecz kultury. Mowa tu o organizacjach reprezentujących oficjalnie poszczególne samorządy.

W większości gmin funkcjonują instytucje będące odpowiednikami tytułowego „domu kultury”, przy czym prowadzą swoją działalność niezależnie od pracujących osobno bibliotek publicznych. W przypadku kilku gmin mamy do czynienia z placówkami, które łączą funkcje kulturalne i sportowe jak np. Gminny Ośrodek Kultury i Sportu w Kleszczewie, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury i Rekreacji w Murowanej Goślinie. W dwóch przypadkach instytucjonalnie połączono działalność domu kultury i biblioteki jak np. Gminna Biblioteka i Centrum Kultury w Dopiewie oraz Centrum Kultury i Biblioteka Publiczna Gminy Suchy Las. W Puszczykowie zaś Miejska Biblioteka Publiczna Centrum Animacji Kultury łączy działalność ośrodka kultury i biblioteki, a także organizuje wydarzenia sportowe.

We wszystkich tych miejscach znajdują Państwo ludzie kompetentnych, oddanych bez reszty swej pracy, którzy niezależnie od okoliczności zrobią wszystko, by każdy, kto przestąpi próg takiej instytucji, czuł się jak w domu i znalazł dla siebie coś atrakcyjnego. ■



Wiosenny Festyn Przyrodniczy w CKiBP

FOT. CKiBP GMINY SUCHY LAS

TEKST
Wiesław Biegański
FOT. MACIEJ PAWLIK

Współczesność a zabytki

W POWIECIE POZNAŃSKIM



Zabytek to wyjątkowy element dziedzictwa kulturowego, pozostałość po przeszłości, który jest „świadectwem minionych epok lub wydarzeń i jego zachowanie dla następnych pokoleń leży w interesie społecznym”

Gdy mowa o zabytku, większość zainteresowanych kojarzy to słowo z obiektem kultury materialnej bądź niematerialnej i wskazuje na jego wartości historyczne, artystyczne lub naukowe. Wartości te muszą być istotne na tyle, by taki obiekt mógł zostać objęty szczególną, specjalistyczną ochroną instytucjonalną lub opieką ich właścicieli czy użytkowników. Czyli we współczesnym znaczeniu zabytek to wyjątkowy element dziedzictwa kulturowego, pozostałość po przeszłości, który jest „świadectwem minionych epok lub wydarzeń i jego zachowanie dla następnych pokoleń leży w interesie społecznym”. I jest to oczywiście jak najbardziej prawidłowa definicja.

Stosunek do zabytków bywa różny. Z jednej strony jest to szacunek przez dziesiątki lat wypracowywany i ugruntowywany w społeczeństwie w oparciu o narzędzia edukacyjne, naukowe, popularyzatorskie, polityczne i kulturowe. Z drugiej zaś pojawia się również bezkompromisowa chęć zatarcia śladów przeszłości, nawet tych obiektywnie uznanych za cenne, ważne i wyjątkowe. Należy podkreślić, że na ogół nie wynika to z chęci zniszczenia lub uszkodzenia zabytku, nie jest efektem świadomego zamachu na tradycję, ale siłą sprawczą w takich wypadkach bywa potrzeba osiągnięcia własnych, partykularnych korzyści (głównie ekonomicznych); często decyduje o tym brak wie-

dzy, wycucia, wykształcenia; rzadziej jest to swoiście pojmowana estetyka czy przejaw aktualnych trendów.

Lubię wypominać tę mroczniejszą stronę ludzkiej natury, ponieważ ona wiele mówi o społeczeństwie, pozwala też konserwatorowi być nie tylko urzędnikiem z całym systemem nakazowo-zakazowym, ale stwarza również okazję, by wejść w partnerską interakcję z właścicielami czy użytkownikami obiektów zabytkowych i na takim poziomie umożliwić wpływ na zmianę stosunku do ochrony dziedzictwa kulturowego. I jeżeli nawet nie przyniesie to oczekiwanych skutków, to z pewnością spowoduje, że realizując dalej działania na szkodę zabytków, użytkownicy ci nie będą już mogli się bronić, twierdząc, że robili to nieświadomie.

Słowo *zabytek* pochodzi od prasnówiańskiego wyrazu oznaczającego przedmiot mający związek z przeszłością, oznaczającego coś, co istniało wcześniej i trwało przez dłuższy czas. W tym kontekście wykazuje się także ścisły związek słowa *zabytek* z rosyjskim czasownikiem *zabyć*, co wprost oznacza *zapomnieć* i w staropolszczyźnie wskazywało na przedmiot stary, niepotrzebny, rzadko używany, który często lądował w lamusie, czyli w budynku gospodarczym położonym na terenie dawnych założeń dworskich (i wiejskich), przeznaczonym do przechowywania różnorodnych przedmiotów, narzędzi czy rzadko

używanych (ale cennych) rzeczy. Stąd powiedzenie *odkładać coś do lamusa* odnosiło się do przedmiotu, który traci swoją aktualność, znaczenie lub wartość i zostaje zastąpione przez nowsze rozwiązania. Dość powiedzieć, że samo słowo *lamus* zastępowano później pojęciem *graciarnia*. Jakże przewrotna definicja w kontekście powyższych rozważań! Dopiero w wieku XIX – wraz z rozwojem nowego podejścia do rzeczy dawnych, do przeszłości, do tradycji, kultury, i w zmienionej sytuacji politycznej – następuje zmiana sposobu pojmowania zabytku.

W kulturze zachodnioeuropejskiej zabytek postrzegano zgoła odmiennie niż w Rzeczypospolitej. Jeżeli przyjrzymy się uwarunkowaniom językowym, to we wszystkich językach zachodnich *zabytek* jest narodową odmianą łacińskiego wyrazu *monumentum*, oznaczającego pomnik, znak, pamiątkę. W starożytnym Rzymie określenie *monumentum* odnosiło się do obiektów, które miały na celu upamiętnienie ważnych wydarzeń lub osób, stanowiło przypomnienie dla przyszłych pokoleń (*monumentum* pochodzi od łacińskiego czasownika *monere* – przypominać, upominać).

Oczywiście, jak na dłoni widoczny jest znaczeniowy dysonans w postrzeganiu rzeczy dawnych w kulturze staropolskiej w zestawieniu z kulturą zachodnioeuropejską: z jednej strony mamy zabytek – stary (niekiedy cenny przedmiot, pamiątkę przeszłości,

którą traktuje się jako coś niepotrzebnego, co straciło znaczenie i można już (lub należy) schować, odstawić i zastąpić nowym; z drugiej strony to przedmiot przeszłości, który nie ginie w czeluściach lamusa, a wręcz przeciwnie jest wynoszony na piedestał, celowo eksponowany, staje się pomnikiem, znakiem swoich czasów, informacją o niezwykle ważnych treściach przekazywanych przyszłym pokoleniom.

Nie powinno się dokonywać zbyt daleko idących uogólnień i uproszczeń, ale trudno nie zauważyć, że w praktyce konserwatorskiej zderzamy się z tą staropolską mentalnością jeszcze w obecnych czasach. Kiedy pod presją ekonomii, współczesnej technologii, najnowszych materiałów czy estetyki jesteśmy gotowi przyjąć daleko idące rozwiązania, trwale zacierające historyczny wygląd obiektów, ich historyczną patynę. To *zabycie* w obiektach historycznych odbywa się poprzez zamiar rozbiórki, przebudowy, zasłonięcia, demontażu, wymiany czy zamalowania. Niemal wszystkie drewniane kościoły powiatu poznańskiego – i nie tylko, bo to była tendencja powszechna – doświadczyły w okresie powojennym spektakularnego oczyszczenia ścian i stropów z historycznej polichromii w imię nowych gustów i trendów (nie można tego tłumaczyć biedą i brakiem środków, gdyż takie działania wymagały potężnego nakładu czasu i środków oraz zaangażowania wielu osób), dążących do eksponowania czystego drewna – to

**Wierzenica, kościół po remoncie
wieży, odtworzenie historycznego
zwińczenia wieży**



FOT. ARCHIWUM POWIATOWEGO KONSERWATORA ZABYTKÓW

też forma „zapomnienia”. Część pierwotnych, wielobarwnych malatur przetrwała ukryta pod warstwami współczesnych przemalowań imitujących nawet... drewno (tzw. mazerunek) – jako przykład posłużyć nam tu może kościół w Rogalinie (gm. Mosina). Ale mamy i pozytywne przykłady, kiedy udało się podczas remontu elewacji i dachu kościoła w Wierzycy (gm. Swarzędz) odtworzyć na podstawie fotografii z końca XIX wieku pierwotne zwieńczenie wieży w postaci kopułowego dachu krytego gontem, który uległ współcześnie wymianie na cebulowy dach pokryty brzydką blachą. Nie jest to co prawda oryginał (co w przypadku obiektów zabytkowych ma znaczenie fundamentalne), ale można mówić o odtworzeniu oryginalnej bryły, historycznie prawdziwej.

Osobną kwestią w kontekście zabytków pojmowanych indywidualnie jako pojedyncze obiekty lub zespoły budynków albo jako zabytkowe obszary miejskie, wiejskie, zespoły dworsko-parkowe, folwarczne czy cmentarze jest uzupełnienie dawnego, historycznego układu nowym elementem. I ten nowy element może być zarówno formą zacierania, „zapominania”

historycznego kontekstu, jak i jego twórczym, atrakcyjnym uzupełnieniem ubranym w kostium współczesności, a raczej nowoczesności, a ta powinna być postrzegana jako przejaw indywidualnie zaprojektowanego obiektu o wysokich walorach architektonicznych, artystycznych i materiałowych (ot choćby tak zwane kostki, czyli budynki mieszkalne z lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku są zdecydowanie współczesne, ale nie nowoczesne). I historia zna spektakularne przykłady takich ingerencji, jak choćby słynna stalowo-szklana piramida na dziedzińcu muzeum w Luwrze, rozgrzewająca do czerwoności dyskutujących o zasadności tak rażąco odmiennej instalacji w zabytkowej strukturze słynnego zespołu pałacowego, który jest wizytówką architektury Francji.

Dla konserwatorów zawsze najważniejszą kwestią będzie określenie granicy i zakresu możliwej ingerencji w zabytkowy krajobraz kulturowy czy w bryłę zabytkowego budynku. Ale dany przypadek trzeba rozpatrywać jednostkowo, indywidualnie, ponieważ każdy obiekt ma swoją niepowtarzalną charakterystykę, odmienny kontekst przestrzenny, historyczny



Bolechowo

FOT. ANNA SKAŁSKA (X3)



Owińska



Czerwonak

Spójny wygląd i estetykę prezentują zmodernizowane, w gminie Czerwonak, dworce kolejowe linii Poznań-Wągrowiec w Bolechowie, Czerwonaku i Owińskach

**Rokietnica, kościół,
rozbudowa,
wizualizacja autorska
Front Architects Poznań**

FOT. FRONT ARCHITECTS POZNAŃ



i architektoniczny. Nie jest problemem poddać remontowi budynek zabytkowy, dbając o jego wartości, dla których został objęty ochroną konserwatorską, zarówno jeżeli będziemy mówić np. o pałacu w Rogalinie (gm. Mosina) czy zamku w Kórniku, jak i o dworcach kolejowych linii Poznań–Wągrowiec (a przede wszystkim o dworcach w Czerwonaku, Owińskach i Bolechowie w gminie Czerwonak poddanych w ostatnim czasie modernizacji i adaptacji, w których starano zachować się spójną i charakterystyczną dla całej linii kolejowej estetykę), gdzie ważne jest zachowanie ich historycznego wyglądu, gdzie wysiłek konserwatorski skupia się na jego utrwalaniu czy przywracaniu; wątek kostiumu historycznego jest w tych przypadkach pierwszoplanowy.

Zgola inaczej przedstawia się problematyka koegzystencji zestawień współczesnych rozwiązań architektonicznych z budownictwem zabytkowym. Na terenie powiatu poznańskiego wyjątkowym, aczkolwiek niespecjalnie wyeksponowanym przykładem może być rozbudowa dawnego kościoła ewangelickiego w Rokietnicy pw. Chrystusa Króla, w którym do korpusu jednonawowej świątyni z wysmukłą wieżą dobudowano od strony prezbiterium masyw znacznie powiększający powierzchnię użytkową. Oczywiście, rozbudowa była poprzedzona długimi i wielowątkowymi analizami i konsultacjami. W efekcie powstał interesujący budynek prowadzący dyskusję z przeszłością: plan kościoła z prostego, protestanckiego prostokąta zyskał kształt krzyża łacińskiego, charakterystycznego dla świątyń katolickich, dekoracyjna

”

Dla konserwatorów zawsze najważniejszą kwestią będzie określenie granicy i zakresu możliwej ingerencji w zabytkowy krajobraz kulturowy czy w bryłę zabytkowego budynku

elewacja dawnego prezbiterium stała się fragmentem wnętrza współczesnej części kościoła, akcentując przenikanie się nowego ze starym, dając jednocześnie dowód continuum tradycji miejsca, pomimo zmienionej formy. A najważniejsze – bo taki był warunek konserwatorski – dobudowa nie mogła w żaden sposób zdominować pierwotnej formy kościoła ewangelickiego. Usytuowanie świątyni na niewielkiej, wąskiej działce, w otoczeniu gęstej zabudowy oraz wysokich drzew ułatwiało takie zaprojektowanie rozbudowy, aby nie była ona widoczna z najważniejszych osi widokowych i w panoramie wsi. Dopiero bezpośrednie podejście pozwala dostrzec zmianę w historycznej sylwetce kościoła ewangelickiego. W tym przypadku



FOT. MACIEJ PAWLIK

Zespół pałacowo-parkowy w Jankowicach

umiejętnie dokonano zestawienia tradycji ze współczesnością bez żadnego uszczerbku dla wartości zabytkowych. Projekt nie został jeszcze zrealizowany do końca (nowa część ma być obłożona w całości miedzianymi płytkami).

Czy o umiejętnym zestawieniu nowego ze starym można też mówić w przypadku zespołu pałacowego w Jankowicach (gm. Tarnowo Podgórne)? Naprzeciwko pałacu, w miejscu, w którym historycznie stała oficyna ze stajniami, które rozebrano ze względu na zagrożenie katastrofą budowlaną, zaprojektowano nowoczesny budynek pomocniczy pełniący na potrzeby funkcjonującego w pałacu ośrodka kultury,

sztuki i edukacji. W zabytkowej przestrzeni zespołu parkowego doskonale odnalazł się ten minimalistycznie zaprojektowany budynek, utrzymany w neutralnych kolorach, który jednocześnie odwołuje się do historycznej zabudowy tego miejsca i w żaden sposób nie ujmuje wartości zabytkowemu zespołowi, a ponadto jest przykładem wysokiej klasy, niebanalnej, aczkolwiek powściągliwej, nowoczesnej architektury.

Oryginalnie prezentować się będzie również bryła nowego kościoła parafialnego w Kicinie (gm. Czerwonak) budowanego w bezpośrednim sąsiedztwie zespołu architektonicznego przy drewnianym kościele pw. św. Józefa wzniesionym na wzgórzu.

”

Zestawienia nowego ze starym dodają waloru pojęciu „ratować zabytki”, tworzą nową historię obiektów, dają szansę twórczego wykorzystania zabytkowej przestrzeni, nie stanowiąc jednocześnie pogwałcenia pryncypiów konserwatorskich

Nowy kościół będzie wyraźną dominantą w ukształtowanym przez stulecia krajobrazie kulturowym. I jak w powyższych przykładach warunkiem konser-

watorskim było podporządkowanie nowej zabudowy zastanemu układowi przestrzennemu ze starym, wiejskim kościołem otoczonym starodrzewiem oraz plebanią usytuowaną w niewielkim parku i zabudowaniami gospodarczymi. Nowy, dwukondygnacyjny kościół jest niejako wbity w skarpe wzniesienia, aby nie konkurować bryłą z otaczającymi budynkami; dach kościoła ma wychodzić na dziedziniec przy probostwie w taki sposób, aby idąc od strony plebanii, nie odnosiło się wrażenia, że w zabudowie wzgórza dominują współczesne elementy. Jedyne od strony ulicy biegnącej u podnóża wzniesienia kościelnego będzie widoczna ceglana fasada, której bezpośrednio oddziaływanie w powiązaniach widokowych ma być przełamane nasadzeniami wysokich drzew. Projekt kontrowersyjny, aczkolwiek o wysokich walorach architektonicznych i przestrzennych, mimo wszystko umiejętnie, z poszanowaniem i twórczo wpisujący się w istniejącą ceglana zabudowę wzgórza i wiejski krajobraz Kicina. Prace obecnie są na ukończeniu, zatem już niedługo będzie można w pełni zrecenzować skuteczność zabiegów konserwatorsko-architektonicznych w tym niezwykle ciekawym kontekście przestrzennym.



FOT. ASW ARCHITEKCI POZNAŃ

Kicin, nowy kościół, wizualizacja autorska ASW ARCHITEKCI Poznań

W nieodległej od Kicina Wierzenicy (gm. Swarzędz) zrealizowano najciekawszą chyba pod względem konserwatorskim w powiecie poznańskim rozbudowę innego obiektu zabytkowego, jakim jest dwór Augusta Cieszkowskiego. Sam dwór wyremontowany i zmodernizowany przez obecnego właściciela pełni funkcje gastronomiczne i hotelowe. Powojenne przekształcenia terenu wokół zabytku, zwłaszcza od strony dawnego podjazdu, znacznie skomplikowały i zubożyły możliwości prawidłowego funkcjonowania obiektu. Właściciel chciał powiększyć budynek o część prywatną, jednak wskazania konserwatorskie wykluczały jakąkolwiek możliwość dobudowy kubaturowej. Wobec powyższego, jako że dwór stoi na tarasowym wyniesieniu, otwierającym się szerokim widokiem na park krajobrazowy z rozległymi łąkami i ścianą lasu zamykającą widok w stosunkowo dużej odległości, po długich konsultacjach uzgodniono możliwość dokonania rozbudowy z wykorzystaniem skarpy wzniesienia, poza obrysem zabytkowego budynku. Historyczna bryła nie uległa jakimkolwiek zniekształceniom, a właściciel uzyskał dodatkowe powierzchnie użytko-

we w całości nowoczesnej aranżacji z wykorzystaniem betonu architektonicznego i wielkich powierzchniowo okien wychodzących na niezwykle malowniczy krajobraz. Co istotne, ten sam krajobraz goście mogą podziwiać z poziomu usytuowanego przy bocznej elewacji dworu tarasu, który jest jednocześnie... dachem dobudowanych pomieszczeń prywatnych. Mało który z gości ma świadomość istnienia takiego rozwiązania. Ta wyjątkowa realizacja – autorstwa Anity Horowskiej (Pracownia AHOR) – widoczna jest oczywiście z głębi parku i z punktu widokowego usytuowanego na nieodległym wzgórzu, w lesie, naprzeciw dworu. Należy podkreślić, że jest to wyjątkowo udane połączenie architektoniczne, integrujące się z całym założeniem, w niczym nieujmujące jego wartościom zabytkowym i widokowym.

Powyżej przedstawione zestawienia nowego ze starym – moim zdaniem – dodają waloru pojęciu „ratować zabytki”, tworzą nową historię obiektów, dają szansę twórczego wykorzystania zabytkowej przestrzeni, nie stanowiąc jednocześnie pogwałcenia pryncypiów konserwatorskich. ■



FOT. WITOLD KUNDZEWICZ

Wierzenica, dwór po rozbudowie, 2024, widok na elewację ogrodową

LUDZIE Z POWIATU

FOT. KRZYSZTOF ŚLACHCIAK



Pisanie jest jak łączenie kropek

– PISZĘ W NIEREGULARNYCH GODZINACH I W WIELU ZUPEŁNIE ODERWANYCH OD SIEBIE MIEJSCACH. NIE MAM POJĘCIA, JAK DANA HISTORIA SIĘ ROZWINIE. I TO JEST FANTASTYCZNE! – MÓWI MARCIN MORTKA, MIESZKAJĄCY W GMINIE POBIEDZISKA ZNANY PISARZ BAJEK DLA DZIECI ORAZ POWIEŚCI FANTASY

Pierwszy raz spotkaliśmy się podczas otwarcia pobiedzkiej Bibliostacji. Sprawdził Pan wtedy, ile książek autorstwa Marcina Mortki można tam wypożyczyć?

Nie mam pojęcia, ale wiem za to, że ta biblioteka, jeszcze w poprzedniej lokalizacji w swoich zbiorach miała praktycznie wszystko, co napisałem. Zarówno w dziale książek dla dzieci, jak i dla dorosłych. Jest tak pewnie także dlatego, że sam dostarczam tej placówce swoje pozycje. Zwłaszcza te, które są niedostępne w normalnej sprzedaży. A to dlatego, że wydawnictwo SQN, z którym współpracuję, często wydaje specjalne serie dla fanów, które można kupić tylko na targach książek.

Pytam, ponieważ na Pana profilu na bardzo popularnym wśród czytelników portalu „Lubimy czytać” można znaleźć informację, że ma Pan na koncie aż 109 pozycji...

Być może jest ich nawet więcej, ale w tej puli są również antologie czy też opowiadania. Podchodziłbym zatem do tej informacji z dużym dystansem. Co nie zmienia faktu, że książek dla dzieci napisałem kilkadziesiąt. Podobnie jest w przypadku pozycji dla dorosłych.

Wychodzi zatem na to, że lubi Pan pracować.

Zdecydowanie! Ktoś mądry kiedyś powiedział, że kiedy praca sprawia przyjemność, to trudno już nazywać ją pracą. I tak jest w moim przypadku. Z innych moich aktywności zawodowych, a było ich naprawdę sporo, postanowiłem jednak już się wycofać.

Na wspomnianym portalu „Lubimy czytać” jest Pan przypisany do gatunku fantasy. To chyba jednak poważne uproszczenie?

To prawda. Bardzo chętnie piszę bajki dla dzieci, choć jest to trudna, ale za to wyjątkowo wdzięczna praca. Mam nadzieję, że dzięki temu co tworzę, życie jakiegoś dziecka stanie się bogatsze i ciekawsze. Największą miłością mojego życia jest natomiast fantastyka. Przy czym nigdy nie brałem się za science fiction. No, może z jednym wyjątkiem... Mam za to na koncie kilka horrorów, które zresztą bardzo lubię. Napisałem też jedną książkę historyczną, która

sprawiła mi jeszcze większą przyjemność. Poza tym lubię pisać powieści historyczne z silnym elementem paranormalnym, ożywiające dane wydarzenie historyczne i dodające mu nadprzyrodzonych elementów. To swego rodzaju fantasy, ale nie ma tam elfów, smoków czy krasnoludów. Klasycznemu fantasy także jednak pozostaję wierny. Mój cykl z bohaterem Kociołkiem jest tego najlepszym przykładem. Łatwiej mi więc chyba powiedzieć o tym, czego nigdy nie ruszę, niż to za co się jeszcze zaborę.

Czego Pan zatem nie ruszy?

Nie napiszę romansu, ponieważ nie umiałbym wiarygodnie stworzyć tego typu książek. Co nie znaczy, że wątki miłosne w moich powieściach się nie pojawiają. One nie są jednak sztapowe. To nie są sytuacje typu „ktoś po przejściach spotyka kogoś innego po przejściach i wspólnie sobie kolejne przejścia generują”. Moi bohaterowie czasami są żonaci i muszą pogodzić obowiązki małżeńskie, choćby z... misją ratowania świata. Tak jak powiedziałem, nie napiszę też książki science fiction, bo w tym przypadku brakuje mi odpowiedniej wiedzy. Kiedyś sam stworzyłem powieść, że „takie książki czytają ludzie, którzy czytają takie książki”.

A jakby ktoś dopiero zaczynał przygodę z Pana twórczością, to którą książkę by mu Pan polecił na początek?

Gdyby to było dziecko, to zdecydowanie przygody Tapiego z Szepczącego Lasu. To mój ulubiony wiking, który uczy cały świat, jak być dobrym. Czytelników starszych i dojrzalszych zawsze w takiej sytuacji pytam, co im tak naprawdę w duszy gra. Pewnie poleciłbym „Nie ma tego złego”, czyli klasyczną powieść fantasy, w której karczmarz imieniem Kociołek, niesamowity pantoflarz i domator, od czasu do czasu musi wyjść ze swojej karczmy i ratować świat. Żeby było zabawniej, w tej karczmie, oprócz jego żony i dzieci, mieszka także jego najbliżsi przyjaciele, tworzący malowniczą drużyną. I oni w tych przygodach Kociołka bardzo chętnie uczestniczą. Z czasem okazuje się też, że każdy z nich ma swoje sekrety i tajemnice. Niektórzy to zwyczajne czubki i psychopaci, ale w sumie to fajni goście. Żartuję, że to takie przeniesienie serialu „Przyjaciele”

w realia fantasy. Jest w tej książce dużo śmiechu, humoru, gotowania, domowej atmosfery, ale też są walki, pościgi, mroczne bestie i zagadki.

Swoją przygodę z pisaniem rozpoczął Pan od powieści o wikingach. Dodajmy, że jest Pan absolwentem skandynawistyki i swego czasu był Pan również przewodnikiem wycieczek po Islandii. Ciągnie zatem Pana w tamte strony?

Oj ciągnie, i to bardzo. Studia na filologii brzmią ciekawie, ale w pewnym momencie zastanawiałem się, czy dobrze wybrałem kierunek. Uczyłem się wprawdzie języka i kultury skandynawskiej, ale brakowało mi czegoś namacalnego, konkretnego. I wówczas, będąc bardzo mocno pod wpływem literatury Antoniego Gołubiewa czy Stanisława Grabskiego, stwierdziłem, że sam napiszę podobną książkę. I tak to się zaczęło, od Trylogii Nordyckiej właśnie. Mam wielki sentyment do tego tematu, ale mam też poczucie, że wyeksploatowałem go już do granic.

Nadal jest Pan przewodnikiem?

Nie, dałem szansę młodym. Teraz jestem przewodnikiem dla własnej rodziny.

Czym się zatem Pan teraz zajmuje, poza pisaniem?

Mam za sobą kilka dziwnych historii. Przez kilka lat pracowałem jako nauczyciel języka angielskiego w szkole. Prowadziłem też własną szkołę językową, byłem lektorem, tłumaczem czy wspomnianym przewodnikiem wycieczek. I niczego nie żałuję! Nie można jednak zbyt wiele spraw łączyć, a na pewnym etapie swojego życia miotalem się między kilkoma aktywnościami jednocześnie. Zamknąłem więc szkołę, przestałem jeździć na wycieczki i można powiedzieć, że wiodę teraz spokojny, hobbicki żywot. A wracając do pytania, to obecnie pracuję jako pisarz dla twórcy gier planszowych, firmy Awaken Realms z Wrocławia. Moim zadaniem jest otekstowanie gier, co bardzo mi odpowiada. No, a w wolnych chwilach piszę książki dla wydawnictwa SQN.

Ma Pan konkretny plan dnia?

Dni, w których nie dotykam klawiatury komputera, praktycznie się nie zdarzają. Pisanie jest dla mnie jed-

nak zajęciem chaotycznym. Piszę w nieregularnych godzinach i w wielu zupełnie oderwanych od siebie miejscach. Planu nie mam nigdy. Wiem, jak dana powieść się rozpocznie, kto będzie w niej brał udział i mniej więcej o co w niej będzie chodzić. Każdy proces twórczy jest dla mnie łączeniem kropek. Nie mam pojęcia, jak dana historia się rozwinie. I to jest fantastyczne!

Zawsze chciał Pan zostać pisarzem?

Czy chciałem? To mało powiedziane! Ja już jako małe dziecko się tym zajmowałem. I prawdę mówiąc, nie wiem, skąd to się wzięło, bo w mojej rodzinie nie ma żadnych tradycji literackich. Już w pierwszych klasach szkoły podstawowej zapisywałem całe kartki wymyślonymi przez siebie historyjkami, czym zaskakiwałem nauczycielki. Te zapiski czytałem później koleżankom i kolegom z klasy... Długo szukałem ujścia dla tej pasji. Pisałem do różnych wydawnictw, między innymi do legendarnego „Magia i Miecz”. No i próbowałem zadebiutować, co udało się zaskakująco szybko, bo w wieku 24 lat. A potem to jakoś zaskoczyło... Nie był to jednak różowy szlak, bo rynek wydawniczy w Polsce jest kapryśny i bardzo dużo zależy od konkretnego wydawnictwa, od energii, która tam panuje i różnych strategii sprzedażowych. Dlatego z pisania na pewien czas się wycofałem. Zajmowałem się wówczas przekładami literackimi. Nigdy jednak się nie poddałem.

Zaczęliśmy od Bibliostacji, to zakończmy tę rozmowę na Pana związkach z Pobiedziskami...

Jestem poznaniakiem, ale jako młody człowiek, trochę przez przypadek trafiłem do gimnazjum w Pobiedziskach, gdzie uczyłem języka angielskiego. No, a po latach, znowu przez przypadek, stałem się mieszkańcem tej gminy. I często teraz widuję swoich byłych uczniów, którzy są już dorosłymi ludźmi. Chwilami czuję się więc tak, jakbym wrócił na dużą przerwę, tylko dziesięć lat później. A dlaczego wybrałem gminę Pobiedziska na swój dom? Bo to przyjazne miejsce, bardzo malownicze i zielone. Miejsce, w którym można spędzić resztę życia. ■

ROZMAWIAŁ
Tomasz Sikorski

LUDZIE Z POWIATU

TEKST

Tomasz Sikorski

Kręcą ich stare Komarki *i ich niemoc*

– MIŁOŚNIKÓW DUŻYCH MOTOCYKLI POCIĄGA MOC ICH MASZYN. NAS NATOMIAST KRĘCI NIEMOC NASZYCH KOMARKÓW. I TO DOSŁOWNIE KRĘCI, BO KAŻDY Z NASZYCH MOTOROWERÓW MA NA WYPOSAŻENIU PEDAŁY – ŚMIEJE SIĘ SŁAWOMIR ŚWISTEK, PREZES SWARZĘDZKIEGO STOWARZYSZENIA BZYK RAIDER, KTÓREGO PRZEDSTAWICIELE W CZERWCU DOJECHALI NA MONTE CASSINO

– Formalnie działamy od 2015 roku, ale spotykaliśmy się już wcześniej. To były koleżeńskie wypadki na ryby albo krótkie wyjazdy w kiluosobowym gronie. Nie mieliśmy też nazwy. Z czasem było nas jednak coraz więcej i postanowiliśmy się zorganizować, założyć stowarzyszenie. Skąd Bzyk Raider? Bzyk wiadomo, bo to odgłos wydawany przez komara. Raider – ponieważ w jakiś sposób chcieliśmy nawiązać do motocyklowych tradycji. No i tak to się zaczęło. Wkrótce mieliśmy już swoje koszulki. To był ten moment, w którym każdy z nas poczuł dumę, że mamy swoją grupę – dodaje pan Sławomir.

Niczym nalot bombowy

Panowie szybko też zaczęli organizować różne imprezy. – Pierwszy wspólny wyjazd za cel obrał Puszczę Zielonką. To był prawdziwy koszmar. Mieliśmy do pokonania tylko 24 kilometry, a jechaliśmy ponad dwie godziny. Wszystko nam się psuło, tłumiki odpadały, co chwilę musieliśmy stawać. Na szczęście mieliśmy już sztab techniczny, który nas wspomagał w tego typu wyprawach, bo my wtedy byliśmy jeszcze „zieloni”. Wydawało nam się, że wystarczy nalać do motorków paliwa i jakoś pojedziemy. Nie byliśmy po



FOT. ARCHIWUM BZYK RAIDER

prostu odpowiednio przygotowani – wspomina Sławomir Świstek.

Od tamtego czasu sporo się zmieniło. – Do następnego rajdu, do Zaniemyśla, przygotowywaliśmy się trzy miesiące. Organizowaliśmy zebrania, dużo pracowaliśmy przy sprzęcie. I wypaliło! Choć stres był spory, to 40 kilometrów pokonaliśmy praktycznie bez żadnych wpadek. Klimat też był świetny. Grupa zaczynała się scalać. U nas zresztą są pewne zasady. Jak komuś w drodze przytrafi się awaria, to wszyscy stajemy. Nowe osoby do grupy przyjmujemy tylko z polecenia jednego z nas. Taki ktoś musi mieć rekomendację. W tej chwili jest nas około 25 osób – zapewnia Tomasz Kliks.

Z czasem wyjazdy stawały się coraz dłuższe. Za każdym razem też, gdy Bzyk Raider wyjeżdżają na drogę, wywołują spore poruszenie. – Nasz przejazd można porównać chyba tylko do nalotu bombowego – śmieje się Sławomir Świstek. – W takiej grupie hałas jest ogromny. Słyszą nas z daleka. I kiedy wszyscy spodziewają się nie wiadomo czego, wjeżdżają facci na motorowerach. Zawsze wzbudzamy duże zainteresowanie. Ludzie patrzą na nas przychylnym okiem i z dużym uznaniem. Kiedy się zatrzymujemy, to za-

wsze pojawia się wokół nas spora grupa ciekawskich – twierdzi Jacek Bauer.

Dają drugie życie Komarkom

– Pamiętam, jak jechaliśmy na Westerplatte, to zatrzymaliśmy się przy jednym z barów. Zaraz po nas podjechała tam grupa harleyowców. Maszyny za ponad sto tysięcy złotych, piękne motory, ale to do nas podchodzili ludzie. Ci harleyowcy zresztą również. Pewnie dlatego, że większość osób ma jakieś wspomnienia związane z takimi motorowerami. „Takim jeździł mój dziadek”, „Takim Komarkiem tata woził mnie do szkoły” – to komentarze, które często słyszymy. I na tym polega właśnie magia tych motorków. My im po prostu dajemy drugie życie – przekonuje Sławomir Świstek.

Członkowie Bzyk Raider mają na stanie różne marki motorowerów. Są Simsony, Rysie, ale najwięcej jest Komarów. – W statucie mamy zapisane, że każdy motorower musi mieć pedały. Robimy tak z przekory. Kiedyś mieć motorower na pedały to był prawdziwy obciach. Wielu się wstydziło wsiąść na taką maszynę. A nas to napawa prawdziwą dumą – dodaje Sławomir

Świstek. Najstarsze modele mamy z początku lat 50. ubiegłego wieku. Jak szybko taki Komar może jechać? Z górki, gdy jedzie lekka osoba, może osiągnąć nawet 50 kilometrów na godzinę. W grupie poruszamy się jednak znacznie wolniej. Można powiedzieć, że się wlecziemy – opowiada z uśmiechem Mikołaj Chlebowski.

Wspomniany wyjazd na Westerplatte był jednym z najdłuższych w historii stowarzyszenia. – Jechaliśmy dwa dni. Byliśmy też w Karpaczu. W niektórych miejscach pod górę było naprawdę ciężko. Nogi szły w ruch. Jesteśmy widoczni również na co dzień w Swarzędzu. Każdego roku gramy dla WOŚP, chętnie uczestniczymy w akcjach charytatywnych, przyjmujemy zaproszenia na różne imprezy. Organizujemy też rajd przebierańców. I to jest dopiero zabawa. Panowie w średnim wieku przebierają się za księżniczki, krowy, misie czy bohaterów z kreskówek. I tak jedziemy przez miasto – dodaje Sławomir Świstek.

Uśmiechnięte buźki radarów

Jedną z imprez organizowanych przez Bzyk Raider jest „Swarzędzki Złot Pojazdów Zabytkowych”. – Latem odbyła się trzecia edycja tej imprezy. Atrakcji było mnóstwo. Gwiazdą wieczoru był zespół Illusion, który przyciągnął miłośników ciężkich brzmień – opowiada Tomasz Kliks. – Zakładając grupę, nie spodziewaliśmy się, że to wszystko aż tak się rozwinie. W Polsce są grupy motocyklowe, ale takich jeżdżących na Komarkach nie ma. Pod tym względem jesteśmy wyjątkowi w skali kraju. Nawet nasze żony mają koszulki klubowe i nas wspierają – chwali się Sławomir Świstek.

Wyjątkowa jest też atmosfera panująca w Bzyk Raider. – Wspieramy się. Jeden za drugiego dałby sobie rękę obciąć, mimo że reprezentujemy kompletnie różne grupy zawodowe i środowiska. U nas wszyscy są równi. Bo też przy takim sprzęcie, jakim dysponujemy, nieważne jest, ile kto w niego zainwestuje. Te najładniejsze maszyny czasami najszybciej się psują. Wszyscy mamy podobną technologię i identyczne silniki o pojemności 60 ccm. Ile taki motorower kosztuje? Coraz więcej. Coraz rzadziej zdarzają się okazje, że można taki motorek znaleźć u kogoś na wsi, w szopie. Czasami to się jednak udaje – dodaje.

Dużym wyzwaniem jest nie tylko przygotowanie sprzętu, lecz także sama jazda. – Początkowo mieliśmy z tym pewne problemy. Teraz, ruszając na rajd, jesteśmy świetnie zorganizowani. Jeździmy po trzech, potem jest przerwa i tak dalej. Chodzi o to, aby samochody mogły nas bezpiecznie wymijać. „Chowamy” się na szosie, często zatrzymujemy, i cały czas się ubezpieczamy. Zawsze też mamy samochody techniczne ze sprzętem – opisuje Mikołaj Chlebowski. – Musimy tak robić, bo poruszamy się wolno. Nawet jak jedziemy na maksa, to pomiary szybkości pokazują nam uśmiechnięte buźki – śmieje się Sławomir Świstek.

Wyprawa niczym sen

W czerwcu tego roku członkowie Bzyk Raider zrealizowali największe wyzwanie w swojej historii. – 1 czerwca wyruszyliśmy pod Monte Cassino. Wybraliśmy to miejsce, bo była okrągła rocznica bitwy, a w naszej grupie są osoby, które mają rodzinne tradycje związane z tamtymi wydarzeniami. Pojechało nas piętnastu, bo nie wszyscy byli w stanie załatwić sobie wolne w pracy lub... w domu. Byliśmy świetnie przygotowani – wspomina Jacek Bauer. Wyprawa trwała ponad dwa tygodnie. W tym czasie Bzyki przejechały ponad dwa tysiące kilometrów. I to w bardzo trudnym terenie, biorąc pod uwagę sprzęt, jakim dysponowali motocykliści.

– Łatwo nie było, ponieważ musieliśmy pokonać Alpy czy Apeniny. Przez Austrię przejechaliśmy nadspodziewanie łatwo. Gorzej było choćby w San Marino, gdzie panował duży ruch na ulicach, było mnóstwo autobusów. Jechaliśmy też przez kilkukilometrowe tunele. Prawdę mówiąc, to nawet nie jestem pewny, czy mogliśmy w nie wjechać, ale Włosi mają duży luz – śmieje się prezes Bzyków. – To była niesamowita wyprawa, którą każdy z nas będzie wspominał do końca życia. Tak naprawdę, zaczynając ją, nie wiedzieliśmy, czego możemy się spodziewać. Jechaliśmy w nieznane. Nigdy wcześniej nie porywaliśmy się na tak długie i dalekie wyprawy. Ale pod koniec podróży, kiedy to Monte Cassino było coraz bliżej, czułem żal, że ta wspaniała przygoda dobiega końca. Czasami odnoszę zresztą wrażenie, że to był tylko sen – dodaje pan Sławomir. ■

LUDZIE Z POWIATU

Lubię malować rzeczy takie, jakie są

– INTERESUJE MNIE CZŁOWIEK, NAJLEPIEJ CZUJĘ SIĘ, MALUJĄC PORTRETY. NIE UCIEKAM TAKŻE OD PEJZAŻY, ALE JEST ICH ZDECYDOWANIE MNIEJ. ODNAJDUJĘ SIEBIE W DAWNIEJSZYCH STYLACH – MÓWI ZOFIA SŁUPCZYŃSKA, MŁODA ARTYSTKA Z POWIATU POZNAŃSKIEGO, KTÓRA PRZEZ ROK PRACOWAŁA PRZY FILMIE „CHŁOPI”



FOT. AGATA JESSE OBIEKTYWNE

Przypuszczam, że Twoje życie po „Chłopach” nieco się zmieniło...

Rzeczywiście, trochę zmian zaszło. Po pierwsze, praca nad tym filmem wiele mi dała pod względem rozwoju artystycznego. Poszerzyłam zarówno swoją wiedzę, jak i umiejętności. A to przekłada się na codzienną pracę. Po drugie, jestem teraz dość często zapraszana na różnego rodzaju spotkania, i one w zdecydowanej większości dotyczą właśnie „Chłopów”. Łatwiej mi też obecnie zorganizować wystawę swoich prac. Mam więcej zamówień na obrazy. Pod tym względem nastąpiła duża zmiana.

Zacznijmy zatem od początku, jak trafiłaś do ekipy realizującej „Chłopów”?

To wszystko potoczyło się bardzo spontanicznie. Zaczęło się od maila, którego otrzymałam od dziecka swojego wydziału z informacją, że producenci filmu szukają malarzy do pracy nad tym projektem. Stwierdziłam wówczas, że warto spróbować... Wysłałam więc swoje CV oraz portfolio. Taki był początek. Z czasem musiałam przejść kolejne etapy rekrutacji. Pierwszym było zrobienie kopii obrazu do filmu.



Miałam jednak poczucie, że uczestniczę w czymś, co przykuje uwagę większej grupy odbiorców i odbije się szerszym echem

Na dalsze próby pojechałam już do studia w Sopocie. Tam między innymi musiałam namalować wybrany fragment filmu, który należało wprowadzić w ruch. Z tym był już pewien kłopot, ponieważ nigdy wcześniej nie miałam do czynienia z animacją ani z programami do niej przeznaczonymi. Dla mnie to było coś zupełnie nowego. Na szczęście poradziłam sobie

również z tym zadaniem. Całość kończyło trzytygodniowe szkolenie.

Dużo było chętnych do pracy przy filmie?

Trudno mi odpowiedzieć na to pytanie. Była to jednak bardzo duża produkcja. Podobne studia jak to w Sopocie funkcjonowały także na Ukrainie, w Serbii i na Litwie. W sumie pracowało przy tym projekcie ponad stu malarzy.

Od początku wiedziałaś, że bierzesz udział w tak ogromnym przedsięwzięciu?

Tak, choć pewnie nikt nie zakładał, że w kontekście tego filmu będzie się mówiło o nominacji do Oscarów. Miałam jednak poczucie, że uczestniczę w czymś, co przykuje uwagę większej grupy odbiorców i odbije się szerszym echem. Czułam, że robię to po coś.

Przed „Chłopami” podobny w formie był film „Twój Vincent”. Można już mówić o modzie na tego typu produkcje?

Nie nazwałabym tego modą. Dodam, że oba filmy zostały zrealizowane przez to samo studio. Technika była niemal identyczna, ale styl obu filmów jest zdecydowanie inny. W przypadku „Twojego Vincenta” nawiązywał on do twórczości tytułowego bohatera, w „Chłopach” mamy do czynienia z inspiracjami zaczerpniętymi z Młodej Polski. Czy takie połączenie dwóch muz, malarstwa i filmu będzie częściej stosowane? Być może. Animacje na pewno będą powstawać, ale czy malowane... To jednak wymaga ogromu pracy i czasu. Przypuszczam więc, że bardziej popularne będą projekty cyfrowe. „Chłopi” pod wieloma względami są wyjątkowi i zdecydowanie wyróżniają się na tle innych produkcji. Za tym fenomenem stoi człowiek, a nie żadna sztuczna inteligencja. Dzięki nowej odsłonie „Chłopów” mamy obecnie do czynienia z ponownym zainteresowaniem książką Władysława Reymonta, a także zwróceniem uwagi na malarstwo z tamtego okresu

Powiedziałaś, że praca nad filmem wymagała dużo wysiłku i czasu. Ile Ty jej poświęciłaś?

To jak długo malowałam konkretną scenę, zależało od ujęcia. Niektóre powstały szybko, na inne trze-

ba było poświęcić więcej czasu. Pracochłonne były na przykład sceny zbiorowe. Spędziłam rok w Sopocie i przez ten czas zanimowałam grubo ponad sto klatek.

Przez film straciłaś rok studiów na Uniwersytecie Artystycznym im. Magdaleny Abakanowicz w Poznaniu...

Coś za coś. Musiałam wziąć urlop dziekański, ponieważ tej pracy nie mogłam wykonywać w domu, na odległość. Niczego jednak nie żałuję i cieszę się, że mogłam uczestniczyć w tak dużym przedsięwzięciu. Obecnie kończę studia, wkrótce czeka mnie obrona pracy dyplomowej. A ten rok, jak wcześniej wspominałam, wiele mi dał.



To jak długo malowałam konkretną scenę, zależało od ujęcia. Niektóre powstały szybko, na inne trzeba było poświęcić więcej czasu

Z tego co wiem, najbliższe jest Ci malarstwo realistyczne, takie trochę w dawnym stylu...

To prawda. Interesuje mnie człowiek, najlepiej czuję się, malując portrety. Nie uciekam także od pejzaży, ale jest ich zdecydowanie mniej. Lubię malować rzeczy takie, jakie są. Odnajduję siebie w dawniejszych stylach. Sztuka współczesna, choć czasami bardzo interesująca, aż tak mnie nie pociąga. I to właśnie malarstwo realistyczne jest tym kierunkiem, w którym chciałabym dalej iść i się rozwijać.

Malowałaś od dziecka?

Tak, od zawsze to lubiłam. Na początku bardziej rysowałam, niż malowałam. Zawsze miałam szóstkę

z plastyki w szkole. Moje zainteresowania wynikają pewnie z tego, że pochodzę z artystycznej rodziny. Mama i tata są architektami, ale również bardzo chętnie malują. Malarką i graficzką była także moja ciocia od strony taty.

Oprócz rysunku i malarstwa zajmujesz się haftem. To dość oryginalne zajęcie w przypadku młodej osoby...

To forma, która pozwala mi wyrazić się artystycznie. Mogę na nią przenieść swoje doświadczenia malarskie. Haft traktuję jednak jako dodatek do tego, co robię na co dzień, choć jest to bardzo interesująca forma i również otwiera wiele możliwości.

Jakie masz zatem najbliższe plany?

Nie ukrywam, że to na malarstwie chciałabym się skupić. Mam nadzieję, że w najbliższym czasie będę mogła wystawiać swoją sztukę w galeriach. Moje plany dotyczą również dalszej nauki, na przykład programów, które na pewno przydadzą mi się w przyszłości.

Na koniec zapytam o ulubiony obraz. Gdybyś miała nieograniczone środki finansowe, to jakie dzieło powiesiłabyś na głównej ścianie w swoim domu?

Z artystów współczesnych postawiłabym na Roberto Ferriego, którego twórczość bacznie śledzę i podziwiam. To włoski artysta, kinspirujący się malarzami barokowymi i innymi dawnymi mistrzami romantyzmu. Jego obrazy są bardzo anatomiczne i przedstawiają przede wszystkim ludzi, co bardzo cenię w jego sztuce. Mnie z kolei fascynują dawni mistrzowie, tacy jak Leonardo da Vinci czy malarze holenderscy – Rembrandt oraz Johannes Vermeer. Przy pracy do filmu „Chłopi” sporo miałam do czynienia z malarstwem okresu Młodej Polski i nie ukrywam, że ten styl także stał mi się bliski. Miałabym zatem w czym wybierać, zanim zdecydowałabym się na ten jeden jedyny obraz. ■

ROZMAWIAŁ

Tomasz Sikorski

LUDZIE Z POWIATU

Warto pamiętać ważne chwile



FOT. TOMASZ SIKORSKI

– DOKŁADNIE PAMIĘTAM CHWILĘ, GDY PO PRZECZYTANIU OSTATNIEJ STRONY ZAMKNAŁEM „HEBAN”. WTEDY JUŻ WIEDZIAŁEM, ŻE CHCĘ ROBIĆ TO SAMO, CO RYSZARD KAPUŚCIŃSKI – MÓWI MIŁOSZ SZYMAŃSKI ZE SWARZĘDZA, KTÓRY NIE TAK DAWNO WYDAŁ ZBIERAJĄCĄ ŚWIETNE RECENZJE KSIĄŻKĘ O MOŁDAWII

Szukając informacji na Twój temat, natknąłem się na taki oto opis: Miłosz Szymański - mechanik okrętowy, prawnik, analityk, informatyk, włóczęga, historyk amator, autor książek. Jak na tak młodego człowieka sporo tego... Do czego Ci najbliższej, co jest najbliższe prawdy?

Najbardziej to czuję się włóczęgą, choć mam stałe zameldowanie, a to trochę nie przystoi osobie określającej się tym mianem. Wiem natomiast do czego mi najdalej. W tym przypadku odpowiedź jest prosta – do bycia prawnikiem. Skończyłem wprawdzie studia na tym kierunku, ale ani dnia nie przepracowałem w tym zawodzie. Skończyłem też Akademię Morską w Szczecinie, ale to była inna sytuacja, ponieważ na morzu spędziłem cztery lata. Na ląd zszedłem jednak siedem lat temu, więc trudno mi w tej chwili mówić o sobie jako o mechaniku okrętowym.

Co jeszcze robiłeś?

Przez cztery lata pracowałem w branży IT, ale z tym się kompletnie nie utożsamiałem. Robiłem to dla pieniędzy, bo jak powszechnie wiadomo, zarobki w tym sektorze są całkiem niezłe. A pieniądze były mi potrzebne do tego, co chciałem robić naprawdę, czyli podróżować i pisać.

To było marzenie jeszcze z dzieciństwa?

Nie. Ta przygoda zaczęła się wieczorem 23 stycznia 2007 roku. Grałem wówczas na komputerze w „Medal of Honor” i zabijałem niemieckich żołnierzy na ekranie, jednym okiem spoglądając jednak na telewizor i „Szkło kontaktowe”. To było nietypowe wydanie tego programu, ponieważ w pewnym momencie prowadzący Grzegorz Miecugow zakomunikował, że zmarł Ryszard Kapuściński. Zaraz potem stwierdził, że w takiej sytuacji trudno opowiadać żarty i zamiast dalszej części programu wyemitowano rozmowę z pisarzem. Dalej to oglądałem, aż w końcu powiedziałem do siebie: „kurczę, co za mądry facet”. Miałem wtedy 19 lat i niewiele na jego temat wiedziałem, ale okazało się, że w domu mam jedną z jego książek – „Imperium”, która po przeczytaniu bardzo przypadła mi do gustu. Tak się złożyło, że w tamtym czasie pracowałem w saloniku praso-

wym, a „Gazeta Wyborcza” z okazji śmierci pisarza wypuściła cały cykl z jego twórczością. Nie miałem więc żadnych problemów ze skompletowaniem jego książek, ale trafiły one na półkę, bo przecież cały czas grałem w gry...

W końcu jednak je przeczytałeś?

Rok później, będąc jeszcze na studiach prawniczych, dorabiałem na budowie pod Swarzędzem. Byłem w ochronie obiektu, a moja zmiana trwała 24 godziny. Laptopa mieć nie mogłem, więc o grach nie było mowy. A czasu było pod dostatkiem... No i w końcu, trochę z nudów, zacząłem czytać. Wtedy właśnie przeczytałem ten wspomniany cykl książek Ryszarda Kapuścińskiego. 4 lutego 2008 roku skończyłem „Heban”. Pamiętam chwilę, gdy zamknąłem książkę i powiedziałem sobie, że chcę być taki sam jak ten gość, który to napisał. Wtedy jeszcze studiowałem prawo i trudno było ten plan od razu wcielić w życie. Dwa lata później coś we mnie jednak pękło. Już wiedziałem, że nie chcę być prawnikiem. Pewnego dnia usłyszałem w radio TOK FM, że jest dodatkowy nabór na Akademię Morską. To był czwartek, 23 września, godzina 16.40.

Masz dobrą pamięć?

To są ważne daty w moim życiu, a takie warto dokładnie pamiętać. Ale kontynuując... Równy tydzień później, też w czwartek i też po godzinie 16 z minutami, wypakowywałem swoje rzeczy w Szczecinie. Tak się zaczęła moja kariera marynarza. Pomyślałem sobie, że będę pół roku pływał, a drugie pół podróżował. Tak też zrobiłem. Pierwszym miejscem, w którym się znalazłem, była Mołdawia. Pojechałem tam na sylwestra, by spotkać się z ludźmi, których poznałem na wolontariacie studenckim. No i okazało się, że tak jak pojechałem do tej Mołdawii, tak wracam do niej już już jedenaście lat...

Napisałeś o Mołdawii książkę „Kto zgasi światło”, która zbiera świetne recenzje. O czym ona jest?

Opowiadam o tym kraju z różnych perspektyw. Mołdawii świat nie szanuje, bo jej nie zna. Z niczym mu się nie kojarzy i niczego się po niej nie spodziewa. Mołdawia tymczasem powoli znika. Każdego dnia

Mołdawianie gaszą światła w swoich domach i wyjeżdżają, szukając lepszego życia.

Co jest zatem takiego w tym kraju, że tak Cię do niego ciągnie?

Nie wiem, nie potrafię na to pytanie odpowiedzieć. Dobrze się tam czuję. Ten kraj jest tak mało znany, że za każdym razem, gdy tam jadę, czuję się jak odkrywca. Mołdawia jest bezpretensjonalna, a jej mieszkańcy chcą rozmawiać. Są ciekawi obcych, bo mało kto ich odwiedza. W Wenecji nikt nie będzie się ekscytował tym, że przyjechał turysta. Ale w Kiszyniowie już tak, o prowincji mołdawskiej nawet nie wspominając.

To prawda, że ożeniłeś się w Kiszyniowie?

Tak, jesteśmy pierwszą parą z Polski, która się na ten krok zdecydowała. A pierwszy zawsze jest najważniejszy, bo kto na przykład pamięta nazwisko drugiego człowieka w kosmosie. Z tym ślubem było trochę zamieszania, ponieważ pani konsul musiała dzwonić po wskazówki do swojej koleżanki z konsulatu w Rzymie, gdzie rocznie mówi sobie „tak” ponad trzysta par z naszego kraju. No, ale wiadomo, że zdecydowana większość chce mieć ślubne zdjęcie na tle Koloseum czy Fontanny di Trevi, a nie z trolejbusami w Kiszyniowie. My woleliśmy trolejbusy.

Po wydaniu książki masz wiele spotkań autorskich na temat Mołdawii, i to w całym kraju. Prowadzisz je - jak sam mówisz - w formie stand up-u. Skąd ten pomysł?

Uważam, że typowe spotkania autorskie są schematyczne, a chciałem, żeby na moich nikt się nie nudził. Mam nadzieję, że to się udaje.

Na co dzień prowadzisz również podcast „Za Rubieżą”, w którym opowiadasz o historii, polityce i podróżach. I to właśnie z niego jesteś najbardziej znany...

To tak naprawdę jest moja praca, z tego żyję. W tym miejscu pozdrawiam swoich patronów. Tak jak powiedziałem, od 2008 roku wiedziałem już, że chcę pisać. Publikowałem trochę tekstów w znanych tytułach, m.in. w Dużym Formacie „Gazety Wyborczej”, ale nie ma co się czarować, gazet na rynku jest

obecnie bardzo mało i niespecjalnie dobrze płacą. Wiele więc tego nie było. Dodatkowo w 2020 roku zaczęła się pandemia. Pamiętam, że mieszkałem na poznańskich Jeźycach i był zakaz wychodzenia z domu. Do tego 9 kwietnia gruchnęła informacja, że matury będą przeniesione na czerwiec. Przypomniałem sobie, jak sam się czułem przed maturą, i jaki był to dla mnie stres. Postanowiłem zatem pomóc tym, którzy mieli zdawać egzamin dojrzałości. Szczęśliwie zbiegło się to z tym, że nieco wcześniej otrzymałem od żony rejestrator do nagrywania. Uznałem więc, że to dobry moment, aby wystartować i zrobić programy będące swego rodzaju powtórką do matury z historii.

Tak właśnie się rozpoczęła Twoja przygoda z podcastami?

Narzuciłem sobie niezłe tempo, bo przez dwa i pół miesiąca nagrywałem jeden odcinek dziennie. Założenie było takie, aby pomóc uczniom klas maturalnych. Szybko się jednak okazało, że ponad połowa moich słuchaczy to nie są... maturzyści. Do tego zobaczyłem, że to co nagrywam w piwnicy, jest chętnie słuchane i plasuje się wysoko w zestawieniu Spotify. Uznałem więc, że warto to kontynuować, choć w nieco innej formule. Od tego czasu skupiam się przede wszystkim na sprawach międzynarodowych. Nie ukrywam, że inspiracją dla mnie był Dariusz Rosiak. Jako ciekawostkę dodam, że on zaczął nagrywać swój podcast miesiąc wcześniej niż ja.

Jakie tematy poruszasz w programach?

Takie, które mnie samemu wydają się ciekawe, i o których sam chętnie bym posłuchał. To mój jedyny wyznacznik. Dzięki temu praca sprawia mi wielką frajdę.

A co z gramami. Nadal strzelasz do komputera?

Nie, nie mam już czasu na strzelanki, bo zabijam smoki i demony... ■

ROZMAWIAŁ
Tomasz Sikorski



www.powiat.poznan.pl



TEKST

Tomasz Sikorski

ZDJĘCIA W ARTYKULE – ARCHIWUM POWIATU POZNAŃSKIEGO

Działo się w powiecie...



Dzień Otwartych Skrzynek

LIPIEC 2023

- Od 10 lipca kierowcy mogli korzystać z nowego przejazdu pod torami kolejowymi w ciągu ul. Grunwaldzkiej w obu kierunkach. Tego dnia uruchomiono również ciąg pieszo-rowerowy pod wiaduktami.
- 14 lipca odbyło się oficjalne otwarcie odrestaurowanego Dworu w Skrzynekach. – To przepiękny obiekt, który oddajemy w ręce mieszkańców powiatu poznańskiego – mówił Starosta Poznański Jan Grabkowski podczas uroczystości. Dwór Skrzynek jest siedzibą Instytutu Skrzynek – Instytutu Dokumentacji, Rozwoju i Promocji Dziedzictwa Kulturowego i Kulinarne Powiatu Poznańskiego. To samorządowa instytucja kultury, która ma rejestrować, archiwizować i prezentować to wszystko, co dzieje się w regionie.
- Młodszy aspirant Marcin Kalandyk z Komisarzatu Policji w Czerwonaku został laureatem

pierwszej nagrody w konkursie „Dzielnicowy Roku Powiatu Poznańskiego”. Wyróżnienia wręczono podczas miejsko-powiatowych obchodów Święta Policji, które odbyły się 17 lipca w Auli Collegium Da Vinci.

- 28 lipca oficjalnie otwarto kładkę przez rzekę Wartę w Owińskach. Jest ona symboliczną bramą do Puszczy Zielonka. Ma ponad 200 metrów długości i są na niej dwie platformy widokowe. Ta wyższa znajduje się 25 metrów nad poziomem terenu i rozciąga się z niej przepiękny widok na okolicę.



- Na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich 28 lipca odbyła się prezentacja ekip biorących udział w 80. Tour de Pologne. Dzień później odbył się pierwszy etap. Wyścig Dookoła Polski przejechał przez kilka gmin powiatu poznańskiego. Klasyfikację generalną wygrał Słoweniec Matej Mohorič.



SIERPIEŃ 2023

- 4 sierpnia oddano do użytku blisko kilometrowy odcinek ścieżki rowerowej oraz chodnika przy drodze powiatowej w Długiej Goślinie. Tym samym mieszkańcy zyskali bezpieczny i komfortowy ciąg komunikacyjny od cmentarza do centrum wsi.



- 25 sierpnia 1923 roku w poznańskim hotelu Bazar powstał Automobilklub Wielkopolski. Dokładnie tego samego dnia i w tym samym miejscu, tyle że sto lat później, odbyły się jubileuszowe obchody 100-lecia istnienia AW.
- W Ogrodzie Kultur i Tolerancji znajdującym się w Muzeum-Pracowni Arkadego Fiedlera w Puszczykowie pojawiła się nowa rzeźba. To replika posągu Światowida, który wyciągnięto w 1848 roku z rzeki Zbrucz na Ukrainie. Jego oficjalne odsłonięcie odbyło się 28 sierpnia.



- Krzysztof Pawlus zdobył Grand Prix trzeciej edycji Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Tarnowo Podgórne 2023. Impreza skierowana była do utalentowanych wokalistów z całej Polski.

WRZESIEŃ 2023

- Wraz z rozpoczęciem roku szkolnego w Urzędzie Miasta Poznania odbyła się konferencja prasowa rekrutacji do szkół średnich. Poinformowano na niej, że dzięki współpracy miasta z powiatem poznańskim przygotowano aż 14 252 miejsca dla uczniów.
- Pokazy służb mundurowych, warsztaty perfumierskie, warsztaty taneczne, kąpiel w pianie strażackiej oraz koncert Anny Wyszkonii. To tylko niektóre z atrakcji przygotowanych dla gości pikniku „Bezpieczni w powiecie poznańskim”, który odbył się 2 września na terenie Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 8 Państwowej Straży Pożarnej w Bolechowie.



- 9 września została oficjalnie otwarta nowa ścieżka pieszo-rowerowa od granicy Poznania przez Tulce. Inwestycja ma 3150 metrów i składa się z wyodrębnionego ciągu pieszego oraz dwukierunkowej ścieżki rowerowej.



- Poznańska Kolej Metropolitalna obchodziła pięciolecie swojej działalności. – Ta inicjatywa to wielki sukces nie tylko samorządu, lecz także mieszkańców, którzy dzięki kolejnym połączeniom mogą szybko i sprawnie dojechać do pracy czy szkół – mówił Starosta Poznański Jan Grabkowski podczas uroczystości, która odbyła się 11 września na Dworcu Letnim w Poznaniu. W działalność Poznańskiej Kolei Metropolitalnej zaangażowanych jest 48 samorządów.



- Firma Volkswagen objęła patronatem pierwszą klasę technikum o profilu technik robotyk z Zespołu Szkół nr 1 im. Powstańców Wielkopolskich w Swarzędzu. Podpisanie umowy połączone z oficjalnym rozpoczęciem roku szkolnego oraz świętowaniem 18-lecia współpracy szkoły z firmą.



- Ochotnicza Straż Pożarna w Murowanej Goślinie ma 135 lat. Z tej okazji 16 września odbyła się uroczystość, w trakcie której druhom oficjalnie przekazano nowy samochód ratowniczo-gaśniczy.

- W Zamku Królewskim w Warszawie 27 września odbyła się gala wręczenia nagród w 27. edycji Ogólnopolskiego Otwartego Konkursu „Modernizacja Roku & Budowa XXI wieku”. Wyróżnienie za modernizację w kategorii „dwory i pałace” otrzymał Dwór w Skrzyńkach. Odebrał je wicestarosta poznański Tomasz Łubiński.
- 28 września w hotelu Mercure odbyła się tradycyjna Gala Wolontariatu Powiatu Poznańskiego.



- Uczestnik Warsztatów Terapii Zajęciowych z Lubonia Maciej Przybylski otrzymał tytuł „Talent Roku” w 11. edycji Powiatowego Przeglądu Twórczości Artystycznej Osób Niepełnosprawnych – Mieszkańców Powiatu Poznańskiego. Gala finałowa odbyła się 28 września w hali widowiskowo-sportowej w Mosinie.



- Michał Steciak został laureatem Grand Prix Festiwalu Polskiej Piosenki imienia Janusza Kondratowicza w Luboniu. Była to jubileuszowa, 15. edycja tej prestiżowej i z roku na rok coraz bardziej cenionej w kraju imprezy.

PAŹDZIERNIK 2023

- Przedsięwzięcia społeczne, kulturalne, gospodarcze czy edukacyjne to elementy współpracy powiatu poznańskiego z powiatem bielskim. Umowę między samorządami podpisano 3 października w Starostwie Powiatowym w Poznaniu.
- 5 października Dwór w Skrzyńkach gościł uczestników VII Dnia Organizacji Pozarządowych w Powiecie Poznańskim. – To radosne wydarzenie, będące potwierdzeniem wartości, jaką jest społeczeństwo obywatelskie – mówił Starosta Poznański Jan Grabkowski.



- 10 października w Szkole Podstawowej im. gen. Stefana Roweckiego „Grot” w Koziegłowach zainaugurowano kolejną akcję „Widoczny – znaczy bezpieczny”. – Prowadzimy ją w trosce o bezpieczeństwo dzieci – zapewniał Starosta Poznański Jan Grabkowski, który osobiście wręczał uczniom kamizelki odbłaskowe.



Warsztaty siatkarskie dla uczniów szkół powiatu poznańskiego



- Siatkarze Projekt Warszawa wygrali XVIII Memoriał Arkadiusza Gołasia w Zalasewie. Zawodnicy i trenerzy ze stolicy poprowadzili też warsztaty siatkarskie dla uczniów szkół powiatu poznańskiego, które jak zwykle poprzedziły zmagania najlepszych.
- Stworzone w Radio Meteor słuchowiska ambi-soniczne dla dzieci niewidomych i słabowidzących otrzymały Europejską Nagrodę Obywatelską. Wyróżnienia wręczono **20 października** w centrum informatycznym Europa Experience podczas wydarzenia pod nazwą „Spotkania z Europą w Warszawie”. Nagrodę odebrał Bartłomiej Maternicki, dyrektor Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Dzieci Niewidomych im. Synów Pułku w Owińskach.
- Aż 159 najzdolniejszych uczniów ze szkół prowadzonych przez powiat poznański **25 października** otrzymało Stypendia Rady Powiatu w Poznaniu oraz Nagrody Starosty Poznańskiego za wybitne osiągnięcia w nauce, a także w innych dziedzinach, na przykład kulturalnej czy sportowej.



LISTOPAD 2023

- Z okazji Święta Niepodległości **10 listopada** w Dworze w Skrzynkach odbyła się „Biesiada Patriotyczna u Starosty Poznańskiego”. – Jestem zachwycony tym wieczorem – przyznał Jan Grabkowski. „Śpiewanki Wielkopolskie” zaprezentowali soliści Teatru Muzycznego w Poznaniu.



- Pierwsza partia autobusów hybrydowych dla obsługi połączeń w centralnej i zachodniej Wielkopolsce trafiła do związku samorządów Wielkopolski Transport Regionalny. – Zależy nam na tym, aby nasi mieszkańcy nie musieli się zastanawiać, czym dojechać do szkoły, do pracy czy do lekarza – tak **28 listopada** mówił Starosta Poznański Jan Grabkowski podczas konferencji prasowej w Skrzynkach.
- Marta Linkowska oraz Jan Woronowicz wygrali dziewiątą edycję „Pierwszego kroku wioślarskiego na terenie powiatu poznańskiego”. To wspólny projekt powiatu poznańskiego i Wielkopolskiego Związku Towarzystw Wioślarskich, w którym młodzież rywalizuje na ergometrze. Finał odbył się **28 listopada** w hotelu Sheraton.

GRUDZIEŃ 2023

- **13 grudnia** na sesji Rady Powiatu radni zdecydowaną większością głosów uchwalili budżet na 2024 rok. – Można powiedzieć, że po stronie dochodów to budżet ustalony przez ministra finansów, a po stronie wydatków przez nas. Oczywiście na tyle, na ile było można, ponieważ ustawa Polski Ład w istotny sposób ograniczyła wielkość tego budżetu – mówił Starosta Poznański Jan Grabkowski.
- **21 grudnia** został otwarty dla ruchu tunel pod torami kolejowymi w Kobylnicy. Do jego budowy zużyto ponad 5,1 tysiąca metrów sześciennych betonu i ponad 560 ton stali. Trzeba też było wywieźć około 32 tysięcy metrów sześciennych ziemi. Ułożono blisko 3,2 tysiąca metrów kwadratowych kostki brukowej i ponad 3,2 tysiąca metrów krawężników.



STYCZEŃ 2024

- „25 LAT RAZEM” – pod takim hasłem **13 stycznia** odbyła się w Sali Ziemi gala z okazji 25-lecia powiatu poznańskiego. Podczas uroczystości wręczono tytuły „Osobowości 25-lecia”, a także tradycyjne Nagrody Starosty Poznańskiego za miniony rok. Te pierwsze otrzymali: skarbnik powiatu w Poznaniu Renata Ciurlik, wicestarosta poznański Tomasz Łubiński, wicedyrektorka Zespołu Szkół nr 1 im. Powstańców Wielkopolskich

w Swarzędzu Anna Cichocka-Majchrzak, członek Zarządu ds. Personalnych i Organizacji Volkswagen Poznań Jolanta Musielak, kierownik muzyczny Zespołu Folklorystycznego „Wiwaty” z Pobiedzisk Andrzej Horbik oraz trener kolarzy z UKS Jedynki Kórnik Robert Taciak.



- Powiatowe Kolędowanie w Buku to już ponad dwudziestoletnia tradycja wspólnego śpiewania kolęd mieszkańców powiatu poznańskiego. Spotkanie odbyło się **14 stycznia** w sanktuarium Matki Bożej Bukowskiej Literackiej w Buku. Gościem wieczoru była Agnieszka Różańska, która zaśpiewała z akompaniamentem Jacka Skowrońskiego.



- „Wielkopolska – mistrzem Polski. Powstanie Wielkopolskie” – taki tytuł nosił konkurs wiedzy na temat zwycięskiego zrywu niepodległościowego w naszym regionie sprzed ponad wieku. Jego finał odbył się **23 stycznia** w Zespole Szkół nr 1 im. Powstańców Wielkopolskich w Swarzędzu.

- 2 150 000 złotych przeznaczył powiat poznański na dotacje w ramach otwartych konkursów ofert na realizację zadań publicznych w 2024 roku. Takie wsparcie otrzymało 238 wydarzeń realizowanych przez organizacje pozarządowe i podmioty do tego uprawnione.
- Komisariat Policji w Pobiedziskach zwyciężył w tradycyjnym, corocznym konkursie na „Najlepszy komisariat powiatu poznańskiego”. Nagrody wręczono **31 stycznia** w siedzibie Starostwa Powiatowego w Poznaniu.



LUTY 2024

- Powiat świdnicki został nowym partnerem powiatu poznańskiego. Szkolnictwo, kultura, sport, turystyka oraz ochrona zdrowia i środowiska to najważniejsze obszary, w których będą współpracować samorządy. Umowę podpisano **1 lutego** podczas uroczystości z okazji 25-lecia regionu świdnickiego.
- **9 lutego** w Kostrzynie otwarto Centrum Aktywności Frajda. To wielofunkcyjny obiekt, w którym działają m.in. lodowisko i wrotkarnia.



- Minister do spraw społeczeństwa obywatelskiego i przewodnicząca Komitetu do spraw Pożytku Publicznego Agnieszka Buczyńska powołała

Radę Narodowego Instytutu Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego trzeciej kadencji. W jej składzie znalazł się m.in. Starosta Poznański Jan Grabkowski.

MARZEC 2024

- Hokeistki i hokeiści UKS SP5 Swarka Swarzędz po raz kolejny nie mieli sobie równych w kraju. Złote medale halowych mistrzostw Polski wywalczyły zespoły junierek, junierek młodszych i juniorów młodszych tego klubu.
- Zakończyła się czwarta edycja Certyfikacji Atrakcji Turystycznych Powiatu Poznańskiego. Wyróżnienie uzyskało 47 obiektów, a uroczysty finał akcji odbył się **18 marca** w Dworze Skrzyńki.



- Starosta Poznański Jan Grabkowski został laureatem konkursu „Samorządowiec kadencji” organizowanego przez Portal Samorządowy.
- W Warszawie, w Centralnym Domu Technologii, **25 marca** odbyła się gala finałowa ósmej edycji programu „Odpowiedzialny i Przyjazny Pracodawca”. W gronie laureatów znalazło się Starostwo Powiatowe w Poznaniu. Celem zainauguowanego w 2019 roku programu jest wyróżnienie przedsiębiorców, którzy wykazali się szczególnym zaangażowaniem we wdrażanie Pracowniczych Planów Kapitałowych (PPK) w swoich firmach, wykorzystując je jako element systemu benefitów pracowniczych i osiągając wysoką partycypację w programie.

KWIECIEŃ 2024

- Stworzenie teatru metropolitalnego będzie wydarzeniem bez precedensu – mówił Starosta Poznański Jan Grabkowski podczas konferencji prasowej, która odbyła się 2 kwietnia w Urzędzie Miasta Poznania. W jej trakcie podpisano umowę, na mocy której powiat poznański prześle miastu 15 milionów złotych dotacji na budowę nowej siedziby Teatru Muzycznego w Poznaniu. Ma on zostać oddany do użytku w 2027 roku.
- Grzegorz Tomczak, poeta, autor tekstów piosenek, bard i kompozytor z Dopiewa, został głównym laureatem tegorocznych nagród za osiągnięcia w dziedzinie twórczości artystycznej. Wręczono je 17 kwietnia podczas sesji Rady Powiatu w Poznaniu.



- Jestem pod ogromnym wrażeniem miejsca i ludzi, których tutaj spotkałam – mówiła Izabela Ziętka, wiceminister edukacji narodowej po wizycie 25 kwietnia w Specjalnym Ośrodku

Szkolno-Wychowawczym dla Dzieci Niewidomych im. Synów Pułku w Owińskach.

- 27 kwietnia w Dworze Skrzyńki wystąpił Adam Makowicz, wybitny polski pianista, który koncertował we wszystkich najsłynniejszych salach świata, wielokrotnie występując u boku legend jazzu.
- Unihokeistki Uczniowskiego Klubu Sportowego Radzevia Radzewo zostały mistrzyniami Polski młodziczek. To największy sukces w historii klubu.

MAJ 2024

- 7 maja odbyła się inauguracyjna sesja nowej Rady Powiatu w Poznaniu. Radni złożyli ślubowanie. Nastąpił też wybór władz powiatu i prezydium Rady Powiatu. Jan Grabkowski ponownie został wybrany na stanowisko starosty poznańskiego. Wicestarostą został Tomasz Łubiński. W Zarządzie Powiatu pojawiły się natomiast dwie nowe osoby: Elżbieta Nawrocka i Paweł Jazy, którzy zostali również powiatowymi radnymi. W 29-osobowym składzie aż 16 osób to debiutanci.
- „W tym szaleństwie jest metoda. Niezwykłe dzieło Władysława Zamoyskiego” – taki tytuł nosiła wystawa, którą 13 maja otwarto w Zamku Kórnickim. Była ona poświęcona niezwykle mu życiu i bezprecedensowym decyzjom hrabiego. W listopadzie 2023 roku Rada Powiatu w Poznaniu ogłosiła rok 2024 rokiem Włady-

**Wiceminister Izabela Ziętka
(pierwsza z prawej)
w Owińskach**



ślawa Zamoyskiego. W ten sposób uhonorowano jednego z najwybitniejszych Polaków XIX i XX stulecia.

- **18 maja** w Skrzyńkach odbyły się obchody Powiatowego Dnia Strażaka, podczas których wręczono też nagrody „Strażaka Roku Powiatu Poznańskiego”. W przypadku Państwowej Straży Pożarnej przyznano dwa równorzędne wyróżnienia. Trafiły one do st. ogn. Piotra Andrzejewskiego z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 8 w Bolechowie oraz st. ogn. Marcina Ratajczaka z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 9 w Mosinie. Wśród druhow z Ochotniczej Straży Pożarnej nagrodę pierwszego stopnia i tytuł „Strażaka Roku” otrzymała Natalia Haściło-Krakowska z OSP Puszczykowo.



- Powiat poznański podczas sesji Rady Powiatu **29 maja** przyznał nagrody dla najlepszych sportowców, trenerów oraz drużyn w regionie. W gronie laureatów najwięcej było kajakarzy, kolarzy oraz przedstawicieli sportów walki.



Za wybitne wyniki wyróżniono również Patryka Rajkowskiego, zawodnika UKS TFP Mróz Jedynki Kórnik.

CZERWIEC 2024

- Jan Grabkowski, Starosta Poznański, został nowym przewodniczącym Konwentu Powiatów Województwa Wielkopolskiego. Wybrano go również na delegata Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego, a także rekomendowano do Zarządu Związku Powiatów Polskich. Pierwszy po wyborach samorządowych konwent odbył się **5 czerwca** w Starostwie Powiatowym w Poznaniu.



- Piłkarze Unii Swarzędz zdobyli Puchar Polski na szczeblu okręgowym. Podopieczni trenera Tomasza Bekasa w finale, na boisku we Wrześni, pokonali 5:1 tamtejszą Victorię.
- – W powiecie poznańskim mamy 339 rodzin zastępczych. To jednak nadal kropla w morzu potrzeb. Dlatego tak wielką wagę przywiązujemy do tego problemu – podkreślał Starosta Poznański Jan Grabkowski podczas Powiatowego Dnia Rodzicielstwa Zastępczego, który świętowano **8 czerwca** w Parku Orientacji Przestrzennej w Owińskach.
- **12 czerwca** podczas IV sesji Rady Powiatu radni bez głosu sprzeciwu udzielili Zarządowi Powiatu w Poznaniu absolutorium z tytułu wykonania budżetu za 2023 rok.



Laureaci 21. edycji konkursu „Poznański Lider Przedsiębiorczości”

- W poznańskim hotelu Bazar odbyła się uroczysta gala 21. edycji organizowanego przez powiat poznański konkursu pod nazwą Poznański Lider Przedsiębiorczości. Laur w kategorii „mały przedsiębiorca” otrzymało biuro rachunkowe Exactus Sp. z o.o. W kategorii „mikroprzedsiębiorca” nagroda trafiła do spółki APS Nova.
- 14 czerwca na stadionie w Puszczykowie odbyło się podsumowanie współzawodnictwa sportowego szkół w powiecie poznańskim. W zakończonej właśnie edycji udział w nim wzięło 140 reprezentacji szkolnych. Klasyfikację na najbardziej usportowioną gminę wygrała młodzież z Mosiny.
- Grupa miłośników starych motorowerów – popularnych Komarów – dotarła na swoich maszynach na Monte Cassino. Podróż trwała blisko trzy tygodnie. ■

Podsumowanie współzawodnictwa sportowego szkół w powiecie poznańskim



Zespół redakcyjny

Jan Babczyszyn, Paweł Bocian, Andrzej Ogórkiewicz (sekretarz redakcji),
Tomasz Skupio, Mirosław Wieloch, Katarzyna Wozińska-Gracz,
Andrzej Wróblewicz (redaktor naczelny)

Adres Redakcji

Starostwo Powiatowe w Poznaniu
ul. Jackowskiego 18
60-509 Poznań

Fotografia na okładce

Maciej Pawlik
Wydział Promocji i Aktywności Społecznej

Skład, łamanie, postprodukcja zdjęć

Anna Skalska
Wydział Promocji i Aktywności Społecznej

Opieka redakcyjna, korekta, koordynacja

Anna Jaworska, Joanna Michalak, Maciej Pawlik, Natalia Siejek,
Tomasz Sikorski, Anna Skalska
Wydział Promocji i Aktywności Społecznej

Przemysław Kida ADIK
REKLAMA POLIGRAFIA WYDAWNICTWO
60-461 Poznań, ul. Ajschylosa 64

„Kronika Powiatu Poznańskiego” w 2024 roku została wydana ze środków
finansowych powiatu poznańskiego

© Starostwo Powiatowe w Poznaniu
Nakład: 10 000 egz.
ISSN 2082-3509

Druk

Wyborcza sp. z o. o., ul. Daniszewska 27, 03-230 Warszawa-Białoleka

STAROSTWO POWIATOWE W POZNANIU

 60-509 Poznań, ul. Jackowskiego 18

 61 8410-500

 starostwo@powiat.poznan.pl

 powiat.poznan.pl



www.powiat.poznan.pl



POWIAT
POZNAŃSKI